

GŁOS NAUCZYCIELA



ROK XXIV/NR 3

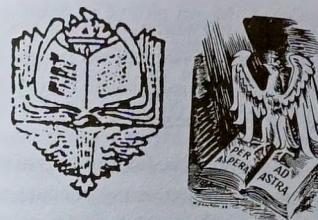
ISSN 1042 3747

LATO 2009



Helena Modrzejewska

1840-1909



GŁOS NAUCZYCIELA

Kwartalnik

Wydawca:

Komisja Oświatowa
Kongresu Polonii Amerykańskiej

Redaktor naczelny:

Helena Ziolkowska

Skład Redakcji:

Danuta Schneider
Małgorzata Belcik
Halina Czajkowska
Monika Kończewska
Barbara Szenk
Anna Witowska-Gmiterek

Adres Redakcji:

5631 West Waveland Ave.
Chicago, Illinois 60634
tel. 773.545.6522

Prenumerata:

\$20.00 – osoby indywidualne
\$25.00 – organizacje, instytucje, szkoły.
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$5.00.

Czeki należy wystawiać na:

Głos Nauczyciela

Opracowanie graficzne:

Katarzyna Biela i Robert Nowak
Tel. 773.934.3002

*Redakcja zastrzega sobie prawo
wykorzystania nadsyłanych
materiałów według własnego uznania.*

W numerze:

Redakcyjne refleksje 2
Listy do Redakcji 4

Wiadomości kulturalno-oświatowe

Nasze wspólne dzieło • Dorota Bakula 5
Trochę inna lekcja historii • Katarzyna Misztela
i Katarzyna Kisielewska 7
Jubileusz w Yorba Linda • Elżbieta Rudzińska 10
Wycieczka do Arden • Oleńka Kmak 14
Matura 2009 • Elżbieta Tumiłowska 15
Nauczycielski jubileusz • Urszula Gawlik 18
Rocznicowy apel • Joanna Miezin 21
Dziękuję ci Mamo • Anno Dunajewski 23
List ks. Arcybiskupa Szczepana Wesołego 25

Absolwenci polskich liceów metropolii chicagowskiej 2008/2009 26

Materiały faktograficzne

Helena Modrzejewska • Jadwiga Podsiadło 32
Niezwykła Helena Modrzejewska • Małgorzata Belcik 36
Polska hrabiny Heleny Modrzejewskiej • Alicja Kędziora 48
Patriotka Modrzejewska w Chicago • Małgorzata Belcik 51
Kalifornijska eskapada Sienkiewicza
i Modrzejewskiej • Wojciech A. Wierzewski 53
Rudolf syn Heleny • Halina Czajkowska 57

Materiały metodyczne

Życie Heleny Modrzejewskiej • Bożena Lasunowicz
i Kazimiera Kmak 59
Kosmita w polskiej szkole • Helena Sołtys 65
Dyktanda ortograficzne i gramatyczne • Halina Czajkowska 70
Żeby zrozumiała nas babcia • Patrycja Mucharska 72
Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych 73



Na początek szczypta historii. W maju 1985 roku w Kolegium Związkowym w Cambridge Springs w Pensylwanii obradował I Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Działaczy Oświatowych, który zdecydował o stworzeniu pisma dla nauczycieli polonijnych w Stanach Zjednoczonych, czyli GŁOSU NAUCZYCIELA. Cele i zadania pisma krystalizowały się i rozrastały w miarę upływu czasu, jednak jednym z najważniejszych do dzisiaj, pozostało prezentowanie osób urodzonych i wychowanych w Polsce, które wniosły ważny wkład nie tylko do historii i kultury Polski, ale odniosły sukces na emigracji, ze szczególnym uwzględnieniem Stanów Zjednoczonych.

Do nich bez wątplenia należy Helena Modrzejewska, której sylwetkę i dokonania przedstawiamy w obecnym numerze GŁOSU. Okazją do przypomnienia tej wielkiej aktorki i patriotki polskiej oraz jej zasług dla polskiej i amerykańskiej kultury stała się setna rocznica jej śmierci, zmarła bowiem 8 kwietnia 1909 roku.

Artykuły o życiu i działalności Modrzejewskiej przygotowały panie: Małgorzata Belcik, Alicja Kędziora i Jadwiga Podsiadło. O kalifornijskiej eskapadzie Sienkiewicza i Modrzejewskiej pisze Wojciech Wierzewski, ś.p. redaktor „Zgody”.

Uwagi o pisowni nazwisk dwóch pań występujących w artykułach o Modrzejewskiej. W czasie, kiedy Modrzejewska występowała w Krakowie, bardzo znaną była aktorka Antonina (imię zawsze miało tę formę), której nazwisko pisano jako Hoffmann, Hofman, Hofmanka, Hofmanowa. Nazwisko panny Jo (Joanny), która uczyła Modrzejewską angielskiego, również występuje jako Tucholska, Tucholsky, Tuhol-

sky. Wszystkie te odmiany nazwisk są używane przez biografów Modrzejewskiej i występują we fragmentach cytowanych przez autorki artykułów w GŁOSIE. Zaznaczam, że nie jest to przeoczenie korekty.

W dodatku do w/w materiałów faktograficznych w dziale metodycznym zamieszczamy scenariusz przedstawienia teatralnego **Życie Heleny Modrzejewskiej** opracowane przez Kazimierę Kmak i Bożenę Lasunowicz. Przedstawienie miało miejsce podczas uroczystości jubileuszowej Polskiej Szkoły im. Heleny Modrzejewskiej w Yorba Linda w Kalifornii.

W Stanach Zjednoczonych działają dwie szkoły imienia Modrzejewskiej: wyżej wymieniona w Kalifornii oraz w Naperville w stanie Illinois. Kalifornijska placówka obchodziła dwudziestolecie pracy w kwietniu 2009; szkoła w Illinois zaliczyła pierwszy rok szkolny (2008/2009). Obydwie szkoły pięknie uczciły swoją Patronkę, o czym można poczytać w artykułach Elżbiety Rudzińskiej i Joanny Miezin.

Do zilustrowania i urozmaicenia materiałów o Modrzejewskiej przyczyniły się portrety i zdjęcia przedstawiające aktorkę w wielu rolach teatralnych, które zostały udostępnione przez Muzeum Polskie w Ameryce, 984 North Milwaukee Ave. w Chicago. Serdecznie dziękujemy p. Małgorzacie Kot i p. Janowi Lorys za współpracę. Przy okazji zachęcamy dyrektorów, nauczycieli i uczniów polskich szkół w metropolii chicagowskiej do odwiedzenia Muzeum i zapoznania się z pamiątkami po Helenie Modrzejewskiej.

Wiadomości kulturalno-oświatowe. Ze względu na ograniczoną objętość naszego pisma nie zawsze jesteśmy w stanie umieszczać na bieżąco wszystkich wiadomości z życia szkół. Dlatego z opóźnieniem drukujemy sprawozdania z jubileuszy, które świętowano w listopadzie 2008 roku, a mianowicie: 20-lecia PSD im. Zbigniewa Herberta w Copiague w stanie Nowy Jork, pióra Doroty Bakuły oraz 25-lecia pracy pedagogicznej Urszuli Kraśniewskiej, dyrektorki Polskiej Szkoły im. Kościuszki w Chicago, autorstwa Urszuli Gawlik. O ciekawej lekcji historii piszą dwie Katarzyny – Misztela i Kisielewska z PSD im. Janty Połczyńskiego w Lakewood, New Jersey; o maturach

w Polskiej Szkole im. Mickiewicza w Sterling Hts. w Michigan opowiada Elżbieta Tumiłowska; o obchodach Dnia Matki w Polskiej Szkole im. Miłosza w Schaumburg donosi Anna Dunajewski. List gratulacyjny ks. arcybiskupa Szczepeana Wesołego skierowany do maturzystów, lista absolwentów polskich liceów w metropolii chicagowskiej w roku szkolnym 2008/2009 oraz towarzysząca jej tabela uzupełniają ten dział.

W dziale metodycznym drukujemy dwa scenariusze: wspomniany wcześniej – o Modrzejewskiej oraz wesoły, zabawny tekst **Kosmita w polskiej szkole** napisany przez Helenę Sołtys, nauczycielkę Polskiej Szkoły im. Kopernika w Niles, Illinois. Opracowane przez Halinę Czajkowską dyktanda ortograficzne i gramatyczne przydadzą się nauczycielom w jesiennej porze. Polecamy również przeczytanie artykułu **Żeby zrozumiała nas babcia**, nadaje się do dyskusji w klasach licealnych.

Dziękujemy bardzo za listy, sugestie, uwagi, artykuły, a także za czeki nadsyłane za prenumeratę. Prosimy o „jeszcze”. Poziom naszego kwartalnika zależy od jakości nadsyłanych materiałów. Potrzeba nam stałego dopływu nowych wiadomości, konspektów lekcyjnych, oryginalnych rozwiązań metodycznych, ciekawych sposobów podejścia do uczniów.

Gdyby każda szkoła, która otrzymuje GŁOS NAUCZYCIELA przysłała chociaż jeden artykuł na rok, mielibyśmy mnóstwo materiałów! Nie musi to być elaborat na cztery kartki; może być na dwie lub nawet jedną. Może to być krótkie sprawozdanie ze szkolnej imprezy plus dwa, trzy dobre zdjęcia z objaśnieniami, co to za impreza, nazwiskami osób na zdjęciu, nazwiskiem fotografa.

Wiadomości wydawnicze. Autorki z Chicago nie próżnują. Beata Wyszowski i Patrycja Tyrka przygotowały **Moją polską szkołę** dla sześciolatek; Małgorzata Pawlusiewicz zakończyła kilkuletnią pracę nad kompletem materiałów do nauczania pierwszoklasistów. Ukazało się nowe, poprawione wydanie podręcznika dla klasy VII w opracowaniu Anny Siek, Marii Ślęzak i Anny Witowskiej-Gmiterek. Alicja Nawara opracowała piękne, kolorowe podręczniki do

nauki geografii Polski z odpowiednimi ćwiczeniami dla klasy VI i VII. Na szczególną uwagę zasługują **Wędrowki geograficzne – podręcznik dla polonijnych szkół średnich**, do użytku w klasach licealnych przez trzy lata, opracowane przez Alicję Nawarę, Danutę Schneider i Martę Wierzbicką-Machnicę. Wszystkie pozycje znajdują się w Cenniku Zrzeszenia.

W nowym roku szkolnym 2009/2010 życzymy wszystkim Nauczycielom i Uczniom jak najlepszych wyników w nauce.

Helena Ziółkowska
Chicago, 27 lipca 2009

Spotkanie ze szkołą

Czesław Janczarski

*Kończy się lato słoneczne, jasne,
żegna nas cichy wieczór sierpniowy.
Pachną nam jeszcze lasy iglaste,
szumią nam jeszcze chłodne dąbrowy.*

*Jeszcze słyszymy ptaki w wiklinach,
fukot cyranek, dzwonek na halach
- a już to wszystko cichnąc zaczyna,
cichnąc – jak piosnka, co się oddala.*

*A oto wrzesień i – nowe sprawy:
szkoła kochana, znajoma szkoła.
Serce uderza... Pewnieś ciekawy,
co się zmieniło tutaj dokoła?*

*Na pewno wszędzie duże są zmiany:
krzewy podrosły, klon sięga dachu,
w klasach są świeżo bielone ściany,
na skoczni fury żółtego piachu.*

*Jurek i Krysia – jacy dorośli.
A oto patrzcie – nowy kolega.
Znów błysnął w szybach promyk radości,
srebrny głos dzwonka znów się rozlega.*

Szanowna Redakcjo!

Z całego serca bardzo dziękuję za umieszczenie artykułów oraz zdjęć naszej byłej i ukochanej kierowniczkii Szkoły im. Emilii Plater, pani Haliny Tracz. Dziękuję też moim koleżankom Halinie Rymarz oraz Małgorzacie Belcik, a także pani Marii Kaproń za ciepłe i jakże prawdziwe słowa o tak cennym i wspaniałym człowieku, jakim była pani Halina. Z wielkim wzruszeniem i smutkiem czytałam te artykuły, a zarazem cieszyłam się, że także inni mogą poznać naszą panią kierowniczkę. Pozostanie Ona na zawsze w mojej pamięci jako człowiek o wielkim sercu. I chociaż nie ma Jej już wśród nas, zawsze będzie mi służyć jako przykład dobrego człowieka i wspaniałego pedagoga.

Małgorzata Przybylski
nauczycielka Polskiej Szkoły im. Emilii Plater
w Schaumburg, Illinois
8 kwietnia 2009

Jestem stałą czytelniczką GŁOSU NAUCZYCIELA. Prenumeruje go moja córka Agnieszka Jeż, która na stałe mieszka w USA i podaje mi niektóre numery, albo pożyczka mi przyjaciółka p. Zofia Trela z Baranowa (jej siostra Eufemia Fiedorowicz wiele lat pracowała w polskich szkołach), którą poznałam za pośrednictwem Waszego pisma i od tej pory jesteśmy ze sobą w kontakcie.

Wasz GŁOS jest bardzo ciekawy. Czytałam o pierwszych Polakach w Teksasie, o dziejach Józefa Conrada Korzeniowskiego, o życiu i działalności Władysława Andersa i o wielu innych sławnych Polakach.

Interesująca jest dla mnie praca nauczycieli w sobotnich szkołach polskich, a także osiągnięcia uczniów (niektóre prace, wyniki konkursów są zamieszczane w GŁOSIE). Jestem pełna uznania i szacunku dla nauczycieli pracujących w tych szkołach (sama jestem emerytowaną nauczycielką).

Sz szczególnie bliska jest mi szkoła w Clark, New Jersey. Jestem bardzo dumna i cieszę się, że mój wnuk Mateusz Jeż w tym roku zdał maturę i ukończył tam liceum. Dlatego za pośrednictwem

GŁOSU chciałabym bardzo serdecznie podziękować nauczycielom tej szkoły.

Szczególne słowa wdzięczności kieruję do wychowawczyni klasy maturalnej p. Wandy Mandeckiej za wielki wkład pracy i zaangażowanie, za krzewienie kultury polskiej, ukazywanie polskich tradycji i obyczajów z daleka od Wisty oraz postaci wybitnych Polaków, za wytrwałość mimo wielu, wielu trudności i za to, że uczyła Pani kochać Polskę jako drugi kraj. Serdecznie dziękuję.

Wielkie uznanie dla dyrektorki Eugenii Aniśko za całokształt pracy i starania, by przyjąć wszystkich chętnych do szkoły (tworzenie nowych oddziałów).

Serdeczne słowa podziękowania dla nauczycieli uczących moją wnuczkę Aretę Jeż – obecnie w I klasie liceum.

Wszystkim nauczycielom tej szkoły dziękuję za organizowanie różnych imprez i uroczystości szkolnych (na kilku z nich byłam osobiście w czasie mojego pobytu w USA – atmosfera niepowtarzalna, piękne występy, tańce i śpiew dzieci, a w oczach rodziców i dziadków radość i łzy...)

Znajomość języka polskiego jest dla moich wnuków bardzo ważna. Często rozmawiają z nami po polsku przez telefon, co nas bardzo cieszy.

A na wakacje co roku przylatują do Polski i bez problemu biegle posługują się językiem polskim z rówieśnikami.

Kończąc, serdecznie pozdrawiam Redakcję GŁOSU i nauczycieli z Polskiej Szkoły w Clark, New Jersey. Życzę zdrowych, udanych wakacji i zasłużonego odpoczynku, a w nowym roku szkolnym dalszych sukcesów.

Serdeczne podziękowania dla dyrektorki i nauczycielki Polskiej Szkoły w Perth Amboy, NJ, do której Areta i Mateusz Jeż uczęszczali w klasach młodszych.

Władysława Biduś z mężem i rodziną
39-340 Padew Narodowa 351a
woj. podkarpackie, Polska
Czerwiec 2009

Nasze wspólne dzieło

Dorota Bakuła

W sobotę, 15 listopada 2008, osoby związane z Polską Szkołą Doksztalającą im. Zbigniewa Herberta w Copiague w stanie Nowy Jork oraz zaproszeni goście świętowali 20. jubileusz jej istnienia. „Nasza szkoła to nasze wspólne dzieło, o które musimy szczególnie się troszczyć. Z serca dziękuję wszystkim, którzy ją tworzyli i pozostają jej integralną częścią” – powiedziała Marzena Regucka, dyrektorka placówki.

W sobotni wieczór w restauracji Riviera w Massapequa spotkali się wszyscy ci, którym polska szkoła w Copiague jest szczególnie bliska. Oprócz nauczycieli i pracowników szkoły pojawili się właściciele lokalnych biznesów. Nie zabrakło reprezentantów z innych szkół polonijnych. Przybyli rodzice obecnych i byłych już uczniów. Miłą niespodzianką było pojawienie się absolwentów.

Bernard Zimnoch, pierwszy uczeń zapisany do szkoły w 1988 roku, obecnie prowadzi swoją kancelarię adwokacką w Copiague i nadal czuje silną więź ze szkołą. „Jestem tu dzisiaj, bo to ważne święto dla naszej Polonii. Szkoła polska to część mego życia i oby istniała jeszcze wiele lat” – powiedział Bernard, który na bankiet przyszedł ze swoją mamą Mirandą Zimnoch, właścicielką lokalnej agencji Expres Travel i od lat hojną sponsorką polskiej szkoły.

Wieczór rozpoczął się częścią oficjalną. W imieniu kadry nauczycielskiej i pracowników szkoły gości powitała Marzena Regucka, która pełni funkcję dyrektorki szkoły od 9 lat. Następnie głos zabrała Dorota Andracka, prezeska Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce: „Za każdym razem moje serce cieszy się widząc, jak nasze polskie szkoły rozwijają się, świętują kolejne jubileusze. Pol-



Podczas bankietu.
Stoją od lewej: Stenia Wiśniewska, Iwona Koszelak, Beata Szczech, Marek Bakula, Dorota Bakula, Marek Andracka, Dorota Andracka, Waldemar Kutakowski z żoną.
Fot. Marek Koszelak



Nauczyciele i pracownicy szkoły podczas części oficjalnej. Od lewej: Izabela Sliwowski, Stenia Wiśniewska, Beata Razarenkow, Joanna Ogrodowczyk, Izabela Pszeniczny, Magda Sęk, Alicja Bałakier i Robert Sokółowski. Fot. Marek Koszelak

skie korzenie to coś, co nas łączy i z czego mamy być dumni. Dbajcie Państwo o swoją polską szkołę”. Następnie wręczyła dyplomy uznania Marzenie Reguckiej, Dorocie Bakule, Iwonie Koszelak, Beacie Szczech i Robertowi Sokółowskiemu za szczególne zaangażowanie w pracę na rzecz szkoły. Oprócz pani prezeski, Centralę reprezentował jej sekretarz finansowy Waldemar Kułakowski.

Gratulacje na ręce dyrektorki szkoły złożyli: ksiądz Piotr Rożek z parafii Wniebowzięcia NMP w Copiague; Małgorzata Leniartek – menadżer z oddziału PSFUC (Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa) w Copiague; Dorota Kalicka, przewodnicząca Komitetu Rodzicielskiego oraz Henryk Filipkowski, wiceprezes Polish Friends of Copiague. Na koniec został odczytany list z powinszowaniami od dr. Edmunda Osysko, prezesa Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Dopełnieniem części oficjalnej był program artystyczny w wykonaniu uczniów polskiej szkoły. Młodsze dzieci przygotowane przez Martę Wesotowską, zaprezentowały dwa skoczne tańce. Z kolei w nostalgiczną podróż do krainy poezji Zbigniewa Herberta, pomysłu nauczycielki Małgorzaty Strąk, zabrali

nas starsi uczniowie i absolwenci. Goście obejrzeni też serię slajdów ze zdjęciami z dwudziestoletniej historii szkoły. Później pozostało już tylko zjeść smaczną kolację z deserem i potać się do przebojów granych przez „Zambrowiaków”.

W tym momencie należałoby wspomnieć o głównych sponsorach uroczystości. Honorarium dla zespołu ufundowała Miranda Zimnoch, wielka przyjaciółka szkoły od momentu jej powstania. Drugim hojnym sponsorem była Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa. Serdeczne podziękowania należą się też właścicielom polskich sklepów, warsztatów, biur oraz lekarzom, dentystom i prawnikom za wszelką pomoc finansową i rzeczową udzielaną szkole przez dwadzieścia lat jej istnienia. Słowa wdzięczności należą się wszystkim obecnym na bankiecie, którzy stworzyli miłą i niezapomnianą atmosferę. „To był udany wieczór, bawiliśmy się świetnie, a polskiej szkole życzymy stu lat!” – powiedzieli państwo Oszkinnis wychodząc z balu.

*Dorota Bakula
nauczycielka Polskiej Szkoły Doksztalcającej
im. Zbigniewa Herberta
w Copiague, New York*

Trochę inna lekcja historii

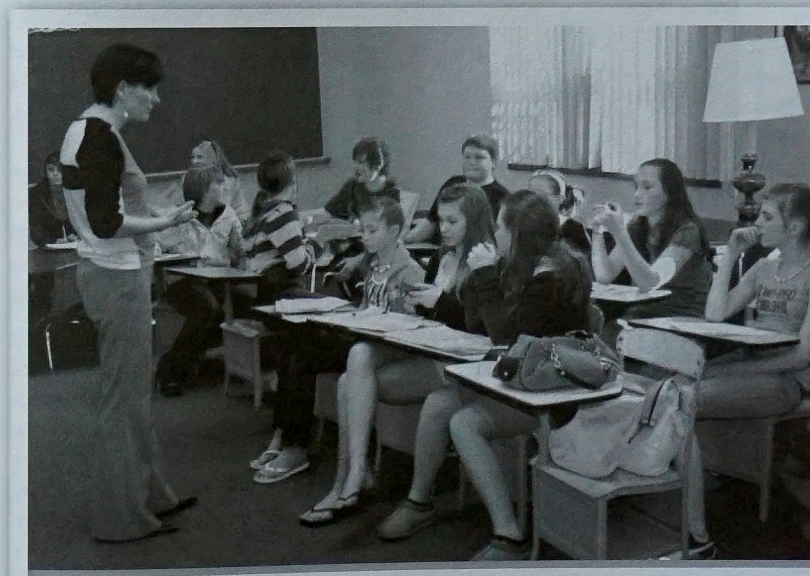
Katarzyna Misztela i Katarzyna Kisielewska

W amerykańskiej prasie, a nawet w szkołach często spotykamy się z określeniami „polskie obozy koncentracyjne” lub oskarżeniami o współpracę Polaków z Niemcami w czasie II wojny światowej. My dorośli zdajemy sobie doskonale sprawę z bezpodstawności tych stwierdzeń, ale nasze dzieci, które tu się urodziły i zdobywają wiedzę w tutejszych szkołach, nie zawsze są tego świadome. Znając takie przypadki, nauczycielki z Polskiej Szkoły im. Aleksandra Janty-Połczyńskiego w Lakewood, New Jersey zdecydowały się na przeprowadzenie nietypowej lekcji historii. Już sam jej temat jest zaskakujący: **Polacy wybawcy czy kaci? Stosunki polsko-żydowskie w czasie II wojny**

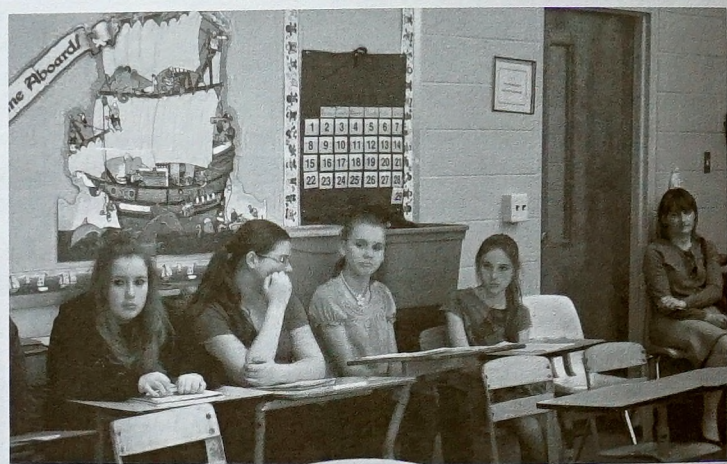
światowej. Zajęcia były próbą oceny postawy Polaków wobec Holocaustu.

Na kilka tygodni przed zajęciami uczniowie klasy VII i VIII otrzymali zagadnienia do opracowania i podstawowe dane o osobach i wydarzeniach nas interesujących. Zadaniem uczniów klasy VII było zgromadzenie argumentów przemawiających za tym, że Polacy ratowali Żydów, zaś zadaniem uczniów klasy VIII było udowodnienie, że Polacy współuczestniczyli w prześladowaniach.

Uczniowie klasy VII wywiązali się ze swoich zadań doskonale, mieli wiele pytań, za radą nauczycieli i rodziców sięgali do stron internetowych IPN oraz



Uczniowie słuchają instrukcji przed rozpoczęciem dyskusji. Fot. Archiwum szkoły



Migawki z przebiegu
lekcji historii.
Fot. Archiwum szkoły



innych instytucji zajmujących się badaniami historycznymi, w bibliotekach odnaleźli dużo wspomnień ofiar Holokaustu. Bardzo wzruszające były zapiski dzieci żydowskich. Szukali też innych źródeł, szczególnie ciekawe były wspomnienia członków rodzin, którzy osobiście byli zaangażowani w pomoc Żydom w czasie wojny. Uczniowie poznali sylwetki prawdziwych bohaterów II wojny światowej: Irenę Sandler, która uratowała 2 500 dzieci; Jana Żabińskiego, dyrektora warszawskiego Zoo, który udzielił pomocy kilkuset Żydom, a jest przez Polaków zapomniany, więcej informacji o nim można znaleźć w jęz. angielskim niż po polsku; Jana Karskiego – kuriera i emisariusza politycznego, który przekazał informacje o sytuacji Żydów w Polsce rządów państw zachodnich oraz wiele innych osób nagrodzonych Medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, które narażając własne życie i życie swojej rodziny decydowały się na udzielenie pomocy Żydom. Nawet dzisiaj, nie każdy z nas zdaje sobie sprawę, że za jakąkolwiek pomoc Żydowi, nawet za podanie szklanki wody czy kromki chleba groziła śmierć. Mimo to tak wielu Polaków ryzykowało.

Uczniowie klasy VIII mieli o wiele trudniejsze zadanie, musieli znaleźć dowody współpracy Polaków z Niemcami. Oni także świetnie sobie poradzili, sięgnęli nawet do historii II Rzeczypospolitej i odszukali przykłady prześladowania mniejszości żydowskiej. Dużo miejsca poświęcono pogromowi w Jedwabnem (w lipcu 1941 roku), jego genezie, przebiegowi i udziale w nim Polaków oraz szmalcownikom, którzy za pieniądze donosili Niemcom o miejscach ukrywania się Żydów.

Lekcja odbyła się 24 kwietnia 2009 roku, brali w niej udział również rodzice i pani dyr. Anna Tracz, która aktywnie pomagała w zorganizowaniu takiej lekcji i bardzo dopingowała nas w pracy. Uczniowie doskonale wywiązali się ze swoich zadań. Zajęcia przypominały rozprawę sądową, byli oskarżyciele i obrońcy, nie było sędziów, bo wyroku nie chcieliśmy wydawać, to uczniowie po zapoznaniu się z faktami historycznymi powinni sami wyciągnąć wnioski i ocenić postawę Polaków. Na początku młodzieży brakowało odwagi do otwartego wypowiedzenia

własnych poglądów, ale z biegiem czasu szło im coraz lepiej, aż żal było kończyć dyskusję.

Podsumowaniem lekcji były cytaty, które miały skłonić uczniów do refleksji:

„Wszystko, co jest potrzebne, aby zło mogło się wydarzyć to, aby przyzwoici ludzie nie reagowali”. Edmund Burke.

„Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat.”- cytat z Talmudu.

„Ale czy naprawdę można wymagać bohaterstwa od całego narodu, albo przynajmniej od jego większości? Czy mamy prawo dysponować swoim życiem, zwłaszcza kiedy w przypadku chronienia Żydów kara śmierci dotyczyła całej rodziny? Czy można poświęcić życie swoich dzieci w imię honoru ojczyzny? Czy to nie za duże oczekiwania?” Takie pytania zadawała Juta Kawalerowicz, uczennica liceum, która zdobyła pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie „Kultura i historia Żydów polskich”.

Lekcja zakończyła się, ale uczniowie jeszcze długo o niej rozmawiali, było widać, że są poruszeni jak nigdy. „Dzisiaj dowiedziałam się więcej o II wojnie światowej takich rzeczy, o których nikt nigdy nawet nie wspominał nam w szkole” – usłyszałam w czasie przerwy z ust jednej z uczennic. Rodzice także wyrażali swoje zadowolenie „Lekcja mi się bardzo podobała i powinno ich być więcej, gratuluję pomysłu”. Takie opinie usłyszały nauczycielki Katarzyna Misztela i Katarzyna Kisielewska, które zorganizowały i poprowadziły te zajęcia. Wydaje się nam, że młodzież musi znać również błędy popełniane przez nas i naszych dziadków, aby móc wyciągać właściwe wnioski z historii. Mamy nadzieję, że znając te fakty będą dumni, że są Polakami, a w momencie gdy spotkają się z oskarżeniami dotyczącymi postawy Polaków wobec Holokaustu będą mieć wiedzę i odwagę, aby głośno powiedzieć prawdę. A przecież o to nam chodzi...

*Katarzyna Misztela i Katarzyna Kisielewska
nauczycielki Polskiej Szkoły Doksztatującej
im. Aleksandra Janty-Pończyńskiego
w Lakewood, New Jersey*

Jubileusz w Yorba Linda

Elżbieta Rudzińska

Powstanie, działalność i jubileusz 20-lecia Szkoły Polskiej im. Heleny Modrzejewskiej w Yorba Linda, w stanie Kalifornia

Tak się złożyło, że w obecnym roku Polska Szkoła im. Heleny Modrzejewskiej w Yorba Linda w Kalifornii obchodziła w kwietniu 20-lecie istnienia i studencie śmierci swojej Patronki. Podwójną rocznicę uczciliśmy hucznie w niedzielę, 26 kwietnia 2009 roku, w sali Ośrodka Polonijnego im. Jana Pawła II w Yorba Linda. Z tej okazji Krzysztof Ciepły, jeden z założycieli szkoły i kolekcjoner materiałów związanych z życiem Heleny Modrzejewskiej, urządził dwudniową wystawę swoich eksponatów, co poszerzyło wiedzę zwiedzających i przybliżyło uczniom sylwetkę wielkiej artystki.

Jubileusz

Jubileusz rozpoczęliśmy uroczystą Mszą Św. celebrowaną przez dyrektora Ośrodka Polonijnego im.

Jana Pawła II w Yorba Linda, ks. Henryka Nogę. W części oficjalnej bankietu nagrodzono pionierów szkoły, długoletnich nauczycieli i aktywnych członków Rady Rodziców. W części artystycznej uczniowie zaprezentowali przedstawienie teatralne zatytułowane **Życie Heleny Modrzejewskiej**.

W oparciu o tekst, który ukazał się w GŁOSIE NAUCZYCIELA w 2006 roku, została opracowana nowa wersja przedstawienia: dodaliśmy scenę w klasie na początku i na końcu, pominęliśmy sceny, które nie pasowały do naszych realiów. Nową wersję przedstawienia opracowały: mgr Bożena Lasunowicz, nauczycielka klas młodszych oraz dyrektorka chóru szkolnego Kazimiera Kmak. Obydwie panie pracowały z dziećmi nad przygotowaniem całości przedstawienia oraz zajęły się wspólnie z rodzicami scenografią i nagłośnieniem.



Nauczycielka kl. II Bożena Lasunowicz, dyrektor Ośrodka Polonijnego w Yorba Linda, ks. Henryk Noga i Elżbieta Rudzińska, dyrektorka szkoły.
Fot. Archiwum szkoły

W przedstawieniu wzięli udział uczniowie klas II, III, V i VI.

Uroczystość swoją obecnością zaszczylicili: dyrektor Ośrodka ks. Henryk Noga; przedstawiciel Konsulatu RP w Los Angeles, Konsul d/s Kultury Małgorzata Cup; przedstawiciele Związku Narodowego Polskiego i Kongresu Polonii Amerykańskiej; dawni i obecni nauczyciele i uczniowie; dawni i teraźniejsi członkowie Rady Rodziców.

Ten wielki jubileusz to niezliczone godziny pracy społecznej wielu wspaniałych ludzi zawsze chętnych do pomocy szkole. Koordynowała i nad całością czuwała Kazimiera Kmak, młoda, energiczna i wyjątkowo utalentowana mama Oli, uczennicy klasy V. Sekundowała jej Bożena Lasunowicz nauczycielka klasy II oraz rodzice – Barbara Borucka, Dorota Witkowska, Elżbieta Grabiec, Beata i Leszek Antoszewscy, Małgorzata i Marcin Kujawscy, Rafał Jędrzejczak, Marek Kmak oraz uczniowie.

Obiad przygotowała firma „Turek Catering”, dzieciom akompaniowała Beata Durdovic, jej mąż Lubos fotografował, a całość rejestrował na taśmie wideo, Marian Faryniarz.

Historia i działalność Szkoły

Początki Szkoły to lata 1986-88, kiedy grupa wspaniałych ludzi z Ośrodka Polskiego im. Jana Pawła II, z ówczesnym dyrektorem ś.p. ks. Józefem Karpem na czele, prowadziła klasy języka polskiego, zbiórki harcerskie i lekcje religii z dziećmi młodej posolidarnościowej emigracji polskiej. Uczyły panie: Czarnecka, Częścić, Gaudyn i Romańska, do szkoły uczęszczało 55 dzieci.

W roku 1988 Szkołą zaopiekowała się nowo powstała w Kalifornii Grupa Związku Narodowego Polskiego #3259 „Piaś” i Kongres Polonii Amerykańskiej. Ks. Józef Karp, Mieczysław Dutkowski i Krzysztof Ciepły utworzyli Zarząd Szkoły Polonijnej, która w tym czasie nosiła nazwę „PNA Polish School”. Ogromny wkład pracy wniósł ówczesny sekretarz finansowy nowej Grupy, ś.p. Zdzisław Brum. Pierwszą dyrektorką została Mirosława Pawełczak. Następnie funkcję tę objęła Elżbieta Rudzińska, która prowadzi Szkołę do dziś.

Starliśmy się dotrzeć do uczniów i nauczycieli, którzy byli związani ze Szkołą w ciągu 20 lat istnienia. Niestety lista jest niepełna, bo pamięć ludzka jest zawodna.



Zaprzyjaźniona Kózka fotografuje artystów z przedstawienia „Życie Heleny Modrzejewskiej”
Fot. Archiwum szkoły

Nasi uczniowie w tamtych latach, ci, których pamiętamy:

Kasia i Ola Banaś, Agnieszka Bartłomowicz, Kasia Bitner, Krzys Bocheński, Aneta i Monika Boruszak, Ania Bubienko, Hanka Czyżewska, Marcin i Piotr Gaweccy, Ola Glinka, Agnieszka Goetz, Karolina Grechuta, Ola i Kasia Grochulskie, Ola Hulisz, Odeta Jijawi, Patrycja Kochmański, Emilka Kostrzewska, Anya Liwak, Magda Łojewska, Paulina Maleszewski, Basia Matus, Krzys i Daniel Mazurek, Maria Niewola, Joasia Orłowska, Kasia Pawłowska, Tomek i Eden Pietrzak, Betka i Kalinka Reilly, Paulina Słyż i Józek Wilk.

W latach 1989 – 2008 w Szkole uczyli:

Grażyna Częścik, Krystyna Cichocka, Elżbieta Dziecioł, Bożena Łojewska, Maria Smolińska, Halina Goetz, Krystyna Jijawi, Anna Kowernik, Elżbieta Michałkiewicz, Lila Matus, Irena Tomaszewska, Magda Austin, Teresa Metelska, Barbara Patej, Anna Pawłowska, Olga Jarzębińska, Basia Mazurek, Basia Perez, Sławek Zatoka, Monika Drózdź, Witold Frączek, Kamila Kosowska, Viola Turek, Monika Zusańska. Nie sposób naturalnie wymienić wszystkich. Niektórzy byli z nami przez kilka miesięcy lub rok. Życie pędzi, wiele osób wyjeżdża, tracimy kontakt, czasami bezpowrotnie.



Dzieci z Kółka Teatralnego
Fot. Archiwum szkoły



Szkolny chór.
Fot. Archiwum szkoły

Obecnie w Szkole uczą: Ewa Rożek, Iwona Zajkowska, Bożena Lasunowicz, Barbara Iwanicka, Anna Zdrowak, Anna Sturdivant, Edyta Pietrzak i Mariola Paini.

W okresie 1994-1997 mieliśmy prężny Komitet Rodzicielski z przewodniczącym Andrzejem Grochulskim. Członkami byli m.in.: E. Grechuta, A. Gawecka, B. Jarostawski, R. Liwak, M. Kostrzewska, D. Orłowska, B. Perez, A. i G. Piestrzeniewicz, E. Rak, A. Walinowicz, J. Wesołowski, J. Wilk. Do grupy dołączył Marek Karoń, który zajął się sprawą prawn-administracyjną Szkoły i zbierał fundusze na zakup nowych pomieszczeń.

W latach 1998 – 1999 Szkoła kupiła 2 barakowozy, które dzięki pracy i zbiorkom pieniężnym rodziców, a także donacjom wielu organizacji polonijnych, przystosowaliśmy do potrzeb szkoły.

W nowym tysiącleciu, dokładnie w lutym 2000 roku, poświęciliśmy nowe klasy, a Szkoła przyjęła nową nazwę od nazwiska naszej wielkiej rodaczki Heleny Modrzejewskiej, której muzeum znajduje się w pobliskim Arden.

W maju 2000 r. Szkoła zorganizowała na terenie Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles (UCLA), pierwszy na tym wybrzeżu USA, Zjazd Nauczycieli

Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich. Na Zjazd przyjechało 450 gości, nauczycieli polonijnych z USA, Kanady, Anglii, Ameryki Południowej a nawet z Afryki Południowej.

Rzeczpospolitą Polską reprezentowali przedstawiciele Senatu RP, Wspólnoty Polskiej i Ministerstwa Edukacji. Konsul RP w Los Angeles Krzysztof Kasprzyk i cały zespół Konsulatu pomógł ogromnie. Pomagała nam także Roma King, wykładowca w UCLA; Andrzej Kołodziej, obecny prezes Grupy Artystycznej „Kraak”; a także prezeska Klubu Polskiego w Laguna Woods, Irena Głowacka-Lawyer.

Wyróżnić należy pracę całego Komitetu Rodzicielskiego Szkoły z panami Karoniem i Grochulskim, a także nauczycielek z Yorba Linda i Los Angeles: Doroty Olszewskiej, Izabeli Foley, Jadwigi Narębskiej, Teresy Leżak i Elżbiety Michałkiewicz.

W lecie 2004 r. sprzedałyśmy z Magdą Kostrzewską, ówczesną prezeską Komitetu Rodzicielskiego, nasze 2 barakowozy, gdyż dzięki nowemu dyrektorowi Ośrodka Polonijnego, ks. Douglasowi Cook'owi, dobudowano na potrzeby szkoły kilka nowych pomieszczeń. Od tamtego czasu uczymy w klimatyzowanych, wygodnych klasach.



Wyróżnieni przez Konsulata R.P.
Od lewej stoją: Konsul dla Polonii,
Małgorzata Cup, Grażyna Częścik,
Elżbieta Rudzińska, Maria
Romańska, Mieczysław Dutkowski
i Krzysztof Ciepły.
Fot. Archiwum szkoły

We wrześniu tego samego roku, dzięki wskazówkom i pomocy Grażyny Wiącek CPA, Szkoła została zatwierdzona jako korporacja w stanie California i jako jednostka edukacyjna otrzymała status IRS „non for profit organization”.

Pierwszymi członkami Rady Dyrektorów nowej korporacji zostali: Elżbieta Rudzińska, Danuta Dobrowolska, Włodzimierz Jańczak, Magdalena Kostrzewska, Gabriela Maleszewska, Elżbieta Milligan i ks. Douglas Cook.

Z roku na rok zwiększamy liczbę kółek zainteresowań. Mamy już sekcję szachową prowadzoną przez Waldemara Rzepeckiego, arbitra z American Chess Association, mamy kółko teatralne i chór, które prowadzi Kazimiera Kmak.

Na wiosnę 2007 r. przeprowadziliśmy pierwszy w Kalifornii egzamin państwowy z języka polskiego, tzw. „Regents Exams”, uprawniający do otrzymania kre-

dytów w szkolnictwie amerykańskim za znajomość języka obcego. Przystąpiło do niego ośmiu uczniów.

W roku szkolnym 2008/2009 mamy 63 uczniów w klasach od przedszkola do klasy VIII oraz grupę uczniów dorosłych. W Szkole uczy 8 zawodowych nauczycieli. Dzięki harmonijnej współpracy nauczycieli, rodziców i dyrektora Ośrodka Polonijnego im. Jana Pawła II, ks. Henryka Nogi, uczniowie mają dobre warunki do nauki i chętnie biorą udział w życiu Szkoły.

Elżbieta Rudzińska
dyrektorka Polskiej Szkoły
im. Heleny Modrzejewskiej
w Yorba Linda, Kalifornia
20 maja 2009



Olenka Kmak

Wycieczka do Arden

Oleńka Kmak

W kwietniu obchodziliśmy 20 lat istnienia naszej polskiej szkoły w Yorba Linda. Ponieważ szkoła nosi imię Heleny Modrzejewskiej, pojechaliśmy na wycieczkę do Arden, do domu aktorki, w którym jest teraz muzeum. Jest tam bardzo dużo ciekawych eksponatów i informacji o tej wielkiej aktorce. Mnie najbardziej zainteresowała książka, którą Helena napisała dla swego 9-letniego wnuczka Felixa. Byłam bardzo zaskoczona, że ta wybitna aktorka potrafiła napisać taką piękną bajkę i na dodatek – wykonać do niej wszystkie ilustracje. Książka nosi tytuł **The Fairy Tale Book**. Jest to bajka o dzieciach, które mieszkają na Marsie i mają mnóstwo przygód, kiedy szukają magicznego źródła, które ma im pomóc odzyskać ich utracony, naturalny kolor. Ta historia jest bardzo ciekawa i ma przepiękne ilustra-

cje. Rękopis tej książki był zagubiony przez ponad pół wieku, ale został odnaleziony i teraz znajduje się w muzeum w Nowym Jorku. Chciałabym kiedyś tam pojechać i zobaczyć oryginał. Rękopis ma teraz 113 lat i zawiera 147 stron.

Wycieczka do Arden była bardzo ciekawa. Cieszę się, że mogłam tam zobaczyć, jak mieszkała Helena Modrzejewska i jej rodzina, jacy przyjaciele i znajomi ją odwiedzali, co lubili i czym żyli na co dzień. Poznałam wiele interesujących faktów z jej życia prywatnego i aktorskiego.

Muzeum znajduje się niedaleko od miejscowości, gdzie mieszkam. Mam nadzieję, że będę miała okazję pojechać tam nie raz.

Matura 2009

Elżbieta Tumiłowska

W sobotę, 9 maja 2009 r. – już od rana w budynku Szkoły Języka Polskiego im. Adama Mickiewicza w Sterling Heights w Michigan panował gwar. – Żadna rewelacja – ktoś powie, gwar w szkole to normalne zjawisko i to na całym świecie. Raczej cisza jest nienaturalna, poza czasem wakacji, oczywiście. Wszystko to prawda, ale gwar owej soboty miał nieco odmienny wydźwięk. Tworzyli go bowiem maturzyści i ich rodzice. Przygotowania sali egzaminacyjnej, sceneria tworząca atmosferę i oczywiście ostatnie powtórzenia i przypomnienia. – Ależ to jest stresujące – dochodziło westchnienie. – Trochę się boję – szukał wsparcia ktoś inny. Oni jeszcze nie wiedzą, że ten ostatni dzień w szkole polskiej i jego emocje będą miło wspominać i to długo.

11 lat nauki, cotygodniowych zajęć w tej placówce, więczy specjalny dyplom. Aby taki dyplom uzys-

kać, należy zaliczyć egzamin zwany maturalnym i wykazać się odpowiednią wiedzą w zakresie języka polskiego, polskiej historii i geografii. Tegoroczna matura już stała się historią, ale wrażenia z niej jeszcze świeże. 10. uczniów klasy licealnej pod opieką nauczyciela Jerzego Bazydło udowodniło przed komisją egzaminacyjną, że warto znosić trudy polonijnej edukacji. Udowodnili to nie tylko nauczycielom, ale również, a może przede wszystkim, rodzicom i sobie. Mimo iż rola polonijnych nauczycieli jest trudna do przecenienia, to właśnie rodzice motywują dzieci do nauki. Lepiej jest zachęcać, wręcz nakłaniać dziecko do nauki języka polskiego, niż tego zaniechać. Dzieci buntują się, uznają za niesprawiedliwe dodatkowe zajęcia, kiedy ich amerykańscy rówieśnicy w tym samym czasie spędzają czas w ciekawszy sposób. Ale z czasem po buntach przycho-



Komisja egzaminacyjna to nauczyciele szkoły. Od lewej: Grażyna Sandel, Jerzy Bazydło – wychowawca i opiekun maturzystów, Jolanta Gmurowska – dyrektor szkoły i przewodnicząca komisji oraz Elżbieta Wolska. Fot. Archiwum szkoły

dzi moment kiedy dzieci okazują wdzięczność, albo pytają z rozżaleniem: mamo, dlaczego nie nauczyłaś mnie języka polskiego. Zatem, bez aktywnego udziału i współpracy rodziców, największe wysiłki nauczyciela są skazane na niepowodzenie.

Ale wracajmy do tegorocznych maturzystów, których powyższe dygresje mniej dotyczą. Oni potrafili pogodzić obowiązki dwóch szkół i innych dodatkowych zajęć. Sumiennie przygotowali się do tej chwili. A stesy świadczyły o ambicjach. W ciągu tych 11. lat na pewno nieraz woleli zostać w domu, niejedną raz uciekali się do różnych sztuczek, aby przekonać

rodziców, iż szkoła polska jest nudna i tracą czas. Jednak wytrwali, a w klasach licealnych świadomie uczestniczyli w zajęciach. Tak czy owak, podziwiam ich wytrwałość i upór.

Trudno nie zauważyć wyglądu naszych uczniów. Ich białoczarne stroje nadawały szyku i elegancji niecodziennemu wydarzeniu, podkreślał szacunek i powagę chwili. To małe dostojęstwo dowodzi, że ci młodzi ludzie potrafią wyglądać stosownie do sytuacji.

Emocje podczas matury sięgały zenitu i to zarówno tych zmagających się z pytaniami egzaminacyjnymi,



Zdenerwowani, ale gotowi stawić czoła wyzwaniom.
Fot. Archiwum szkoły



W oczekiwaniu na egzamin maturalny.
Fot. Archiwum szkoły

jak i ich rodziców, pamiętających własne przeżycia z okresu matur.

Egzamin składał się z testu z gramatyki, dyktanda i odpowiedzi ustnych, czyli tzw. obrony trzech długofalowych prac pisemnych na temat wybrany: z literatury, historii i geografii. Prace te zostały napisane i oddane kilka tygodni przed egzaminem, następnie sprawdzone i omówione przez nauczyciela. Po naniesieniu poprawek zwrócone nauczycielowi i udostępnione członkom komisji egzaminacyjnej.

Z radością słuchało się odpowiedzi, w których uczeń poprawną polszczyzną prezentował własne

przemyslenia i dojrzałe wnioski. – Polska number one – często słyszę wykrzywane odpowiedzi podczas lekcji. Podczas egzaminu tę opinię potwierdzili maturzyści. Wszyscy potrafili wykazać swoją przynależność do polskiego narodu i sentyment do kraju nad Wisłą.

Elżbieta Tumiłowska
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Adama Mickiewicza w Sterling Hts, Michigan
Czerwiec 2009



Przerwa na lunch i krótki relaks przed egzaminem ustnym.
Fot. Archiwum szkoły



Jakub Strzemecki zachwyił swoimi wypowiedziami (od lewej) Elżbietę Tumiłowską, Grażynę Sandel i Jerzego Bazydło.
Fot. Archiwum szkoły

Nauczycielski jubileusz

Urszula Gawlik

Uroczystość 25-lecia pracy mgr Urszuli Kraśniewskiej, dyrektorki Polskiej Szkoły im. Gen. Tadeusza Kościuszki w Chicago

W sobotę, 22 listopada 2008, w pięknej sali bankietowej „Allegra Banquets” w Schiller Park odbyła się wspaniała uroczystość z okazji 25-lecia pracy pani Urszuli Kraśniewskiej, dyrektorki Polskiej Szkoły im. Tadeusza Kościuszki. To właśnie dla pani Urszuli przybyło w ten wieczór wielu Jej przyjaciół i znajomych. Organizatorem imprezy był Komitet Rodzicielski Polskiej Szkoły im. Tadeusza Kościuszki. Przybyłych gości witały dźwięki melodii granych przez zaprzyjaźniony zespół „Stratus”, jak również wielki ekran, na którym wyświetlano zdjęcia

pokazujące szanowną Jubilatkę na przestrzeni 25 lat pracy w szkole i nie tylko.

Gośćmi honorowymi byli między innymi: konsul Mariusz Gbiorczyk; wiceprezes Związku Narodowego Polskiego Paul Odrobina z małżonką; sekretarz generalny Związku Narodowego Polskiego Charles Komosa z małżonką; prezeska Zrzeszenia Nauczycieli Polskich Helena Ziółkowska; wiceprezeska Zrzeszenia Nauczycieli Polskich Betty Uzarowicz; wieloletni działacze i sympatycy szkoły Wiesława i Włodzimierz Bochenkowie; proboszcz parafii św. Władysława ks. Jan Kapłan; przedstawicielka Komisji Oświatowej przy Kongresie Polonii Amerykańskiej Halina Osysko; choreograf zespołu reprezentacyjnego Związku Narodowego Polskiego „Wici” Elżbieta Solarz. Przybyło również wielu dyrektorów polskich szkół lub ich przedstawicieli.

Imprezę rozpoczęła prezeska Koła Rodzicielskiego, pani Elżbieta Stankiewicz, powitaniem wszystkich gości i przedstawieniem mistrzów ceremonii Bernadetty Ciurej i Sławomira Kosmali. Szanowna Jubilatka została poproszona na pięknie udekorowany fotel, z którego oglądała przygotowany specjalnie dla Niej program. Ze wzruszeniem wysłuchała życzeń i przemówień, za które pięknie podziękowała. Nagrody, dyplomy i podziękowania dla Jubilatki wręczyli przedstawiciele Koła Rodzicielskiego, nauczycieli i dzieci z Polskiej Szkoły im. Tadeusza Kościuszki. Chwile radości i ogromnego wzruszenia towarzyszyły wręczaniu specjalnych dyplomów i odznaczeń przez konsula i prezeskę Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce.

Piękny polonez wykonany przez tancerzy ze szkolnego zespołu ludowego „Przepióreczka” rozpoczął

program artystyczny. Wzruszający a zarazem wspominkowy tekst o pani Urszuli zatytułowany „Kim jesteś dla nas?” przygotowała nauczycielka szkoły pani Małgorzata Pawlusiewicz. Refleksje dzieci i młodzieży związane ze spotkaniami z dyrektorką szkoły wyrazili w różnych formach artystycznych przedstawiciele uczniów wszystkich grup wiekowych, jak również nauczycieli i rodziców. Byli nimi: Nicol Jabłońska, Jaś Radliński, Magdalena Eźlakowska, Urszula Michałowska, Jacek Bołoz, Sabina Szalewska i Włodzimierz Bochenek. Oprawą

muzyczną i zagraniami przepięknych utworów Chopina uraczył nas absolwent naszej szkoły Tomasz Robak. Występ zespołu nowoczesnego „Fantazja”, którego choreografem jest Katarzyna Stankiewicz, zachwyił i oczarował swoją dynamiką i arcyzmem. Ostatnim punktem programu było wręczenie laurki wykonanej własnoręcznie przez dzieci z podpisami wszystkich uczniów, nauczycieli i rodziców na ręce pani dyrektorki Urszuli Kraśniewskiej. Specjalny toast i odśpiewanie „Sto lat” dopełniło pięknie przygotowaną pierwszą część wieczoru.



Urszula Kraśniewska.
Fot. Archiwum szkoły



Od lewej: Elżbieta Stankiewicz,
Urszula Kraśniewska, Urszula
Gawlik, Alina Zdankiewicz.
Fot. Archiwum szkoły



Jubilatka i choreograf
Elżbieta Oldak oraz członkowie
zespołu „Przepióreczka”.
Fot. Archiwum szkoły

Drugą część uroczystości to kolacja i rozpoczęte przez panią Urszulę Kraśniewską tańce trwające do późnych godzin nocnych.

Pisząc o niezapomnianych chwilach spędzonych na uroczystości 25-lecia pracy pani Urszuli Kraśniewskiej należy jeszcze wspomnieć sześć osób, na barkach których spoczął słodki ciężar przygotowania całej uroczystości, którym z całego serca w imieniu pani Urszuli i własnym bardzo dziękujemy. Były to: Bernadetta Ciurej, Cecylia Jabłońska, Małgorzata Pawlusiewicz, Elżbieta Stankiewicz, Alina Zdankiewicz i pisząca te słowa Urszula Gawlik.

Urszula Gawlik
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Gen. Tadeusza Kościuszki
w Chicago, Illinois



Konsul Mariusz Gbiorczyk.
Fot. Archiwum szkoły



Jubilatka i Małgorzata Pawlusiewicz.
Fot. Archiwum szkoły



Urszula Kraśniewska
Fot. Archiwum szkoły

Rocznicowy apel

Joanna Miezín

W piątek, 24 kwietnia 2009 roku, w Polskiej Szkole w Naperville, w stanie Illinois obchodziliśmy setną rocznicę śmierci naszej Patronki, Heleny Modrzejewskiej. Z tej okazji zorganizowany został apel, na którym rozstrzygnęliśmy konkurs wiedzy o naszej Patronce. Dzieci przygotowały się do tego konkursu wspaniale. Dzięki przepięknym pracom mogliśmy udekorować salę. Świetnym elementem dekoracyjnym okazała się również wykonana przez panią dyrektor lalka, która była ubrana i ucharakteryzowana na Helenę Modrzejewską.

Najmłodsza grupa wiekowa projektowała ilustracje do niedawno odkrytej w Ameryce baśni pióra Heleny Modrzejewskiej **Titi, Nunu i Klembolo, czyli przygody dwóch lilijowych chłopczyków i psa o sześciu nogach**. Książka ta, napisana ponad sto

lat temu, została odnaleziona niedawno w Ameryce i po raz pierwszy wydana drukiem w języku polskim i angielskim. Aktorka napisała ją dla swojego ukochanego wnuka Feliksa i położyła ją pod choinkę w czasie wigilijnego wieczoru jako prezent gwiazdkowy i komunijny. Autorka zawarła w niej pouczającą naukę moralną. Nie dość, że Helena Modrzejewska wymyśliła tę historię, napisała i własnoręcznie zilustrowała, to jeszcze starannie zeszyła i pięknie oprawiła. Nie udało się nam zakupić tej książki, w związku z tym uczniowie mieli utrudnione zadanie, gdyż musieli na podstawie tylko tytułu i przy użyciu swojej wyobraźni zaprojektować do niej ilustracje. Wpłynęło wiele przepięknych prac.

Starsi uczniowie projektowali plakaty, zawierające ciekawe informacje i zdjęcia z życia Heleny Modrzejewskiej. W tej grupie wiekowej prace były również ciekawe. Wielu uczniów włożyło w swoje prace wiele czasu i serca, i dzięki swoim szerokim poszukiwaniom na internecie dotarli do unikatowych zdjęć i bardzo ciekawych informacji.

Najstarsza grupa uczniów naszej szkoły pilnie przygotowywała się do turnieju wiedzy o naszej Patronce. Do finału przeszła trójka najlepiej przygo-



Zwycięzcy konkursu wiedzy o Helenie Modrzejewskiej z najstarszej grupy wiekowej. Od lewej: Witold Urbaniak, kl. VIIa; Kasia Biziorek, kl. VIa; Oscar Kornecki, I klasa liceum.
Fot. Joanna Miezín

towanych uczniów, którzy musieli poddać się ostatecznemu testowi w czasie apelu. Walczyli do końca bardzo wytrwale, a poziom był wyrównany. Po trzech zwycięzców z każdej grupy wiekowej zostało nagrodzonych dyplomami uznania.

Niedawno dotarliśmy do informacji, że do dziś dnia w Louisville w stanie Kentucky produkowane są karmelowe cukierki, które noszą imię Heleny Modrzejewskiej – **Modjeskas**. Historia mówi, że właśnie w Louisville, po jednym z przedstawień w 1883 roku, w którym brała udział Madame Modjeska (pseudonim aktorki), podszedł do niej właściciel lokalnej cukierni, aby się jej przedstawić. Okazało się, że francuskiego pochodzenia cukiernik Anton Busath, był nią oczarowany i przychodził do teatru na każde jej przedstawienie. Chciał na jej cześć nazwać swoje najnowsze cukierki właśnie jej imieniem. Helena Modrzejewska oczywiście wyraziła zgodę, a w rewanżu wysłała mu swój portret, który wisiał w jego cukierni aż do 1947 roku, kiedy to sklep spłonął podczas pożaru. Tradycja i przepis na **Modjeska candy** został przekazany po pożarze zaprzyjaźnionemu lokalnemu cukiernikowi, którego rodzina do dzisiejszego dnia produkuje słynne cukierki Modrzejewskiej z oryginalnego prze-

pisu Busath'a. Cukierki te można zamówić na interecie, bezpośrednio u producenta lub znaleźć przepis i samemu w domu je wykonać. Uczniowie nasi dostali przepis, a pani dyrektor, Barbara Pańczyk, w ramach rewanżu, z wyrazami wdzięczności za utworzenie polskiej szkoły w Naperville, otrzymała pudełeczko pysznych **Modjeskas**.

Uroczystość setnej rocznicy śmierci była bardzo udana a przede wszystkim pouczająca dla naszych uczniów. W przyszłości planujemy zdobyć „odnalezioną baśń”, aby przenieść się z naszymi uczniami w świat dwóch braci poszukujących czarodziejskiego źródła oraz być może przy kolejnej okazji pozwolić wszystkim uczniom Szkoły Heleny Modrzejewskiej w Naperville spróbować słodkiego cukierka kryjącego w sobie tak ciekawą i starą historię.

Joanna Miezin
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Heleny Modrzejewskiej
w Naperville, Illinois
2 maja 2009



Zwycięzcy we wszystkich trzech grupach wiekowych
Fot. Joanna Miezin

Dziękuję Ci Mamo

Anna Dunajewski

Dzień Matki w Polskiej Szkole im. Czesława Miłosza w Schaumburg, Illinois

„Dziś moje serce mówi: dziękuję ci MAMO za twą miłość. Ona pozostanie jak światło na całe moje życie”

W sobotę, 9 maja 2009 r., Polska Szkoła im. Czesława Miłosza w Schaumburg, Illinois uroczystie obchodziła Dzień Matki. Uczniowie zerówki oraz klasy Ia i III pod kierownictwem swoich wychowawców przygotowali część artystyczną. Scenariusz przedstawienia i dekoracje sali przygotowała Anna Plewa – wychowawczyni klasy Ia. Mali artyści deklamowali wierszyki, śpiewali piosenki, które wywoływały łzy wzruszenia. Wiele wzruszeń i uśmiechów wzbudziły odpowiedzi dzieci na pytania: za co kochasz swoją mamę? co mama lubi robić? co chciałbym dostać od mamy?

Dla wszystkich mam był specjalny tort z dedykacją.

Przy tej okazji zorganizowano wystawę prac dzieci z kółka plastycznego, prowadzonego przez Julitę Florczykowską. Dzieci postanowiły wystawić swoje prace plastyczne na aukcję, a pieniądze z licytacji przekazać Fundacji „Dar Serca” – organizacji pomagającej chorym dzieciom z Polski. Pomysł przerosł nasze oczekiwania. Obecnych połączyła wielka wrażliwość, chęć niesienia pomocy i dzielenia się z innymi. Z wielką radością brali udział w licytacji wiedząc, że tym sposobem pomogą chorym dzieciom.

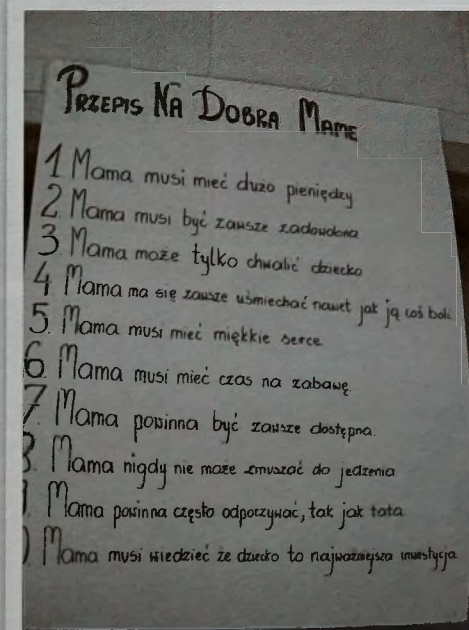
Chociaż nie zawsze ceny odzwierciedlały wartość artystyczną dzieł, to niemal wszystkie znalazły nabywców. Byłyśmy mile zaskoczone spontaniczną reakcją mam, które kupowały prace uczniów. Każde dziecko prezentowało swoją pracę, a następnie odbywała się licytacja, którą prowadziła nauczycielka naszej szkoły Julita Florczykowska. Pieniądze autorzy prac wkładali do skarbonki „Daru Serca”.

Dla naszych dzieci z kółka plastycznego impreza ta była znakomitą okazją, aby zaprezentować swoje prace i pochwalić się swoim talentem.

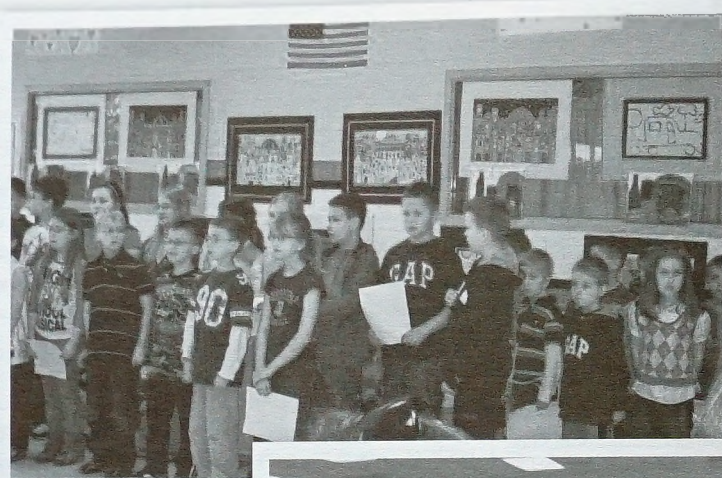
Dzieci poczuły się ważne i mogły być z siebie dumne, że ich praca pomoże chorym dzieciom.

Te chwile na pewno pozostaną w pamięci mam dumnych ze swoich pociech.

Anna Dunajewski
dyrektorka Polskiej Szkoły im. Czesława Miłosza
w Schaumburg, Illinois



Jaka powinna być mama.
Fot. Anna Dunajewski



Występy dzieci.
Fot. Anna Dunajewski



Mamy w czasie uroczystości.
Fot. Anna Dunajewski



Licytację prac plastycznych
prowadziła nauczycielka
Julita Florczykowska.
Fot. Anna Dunajewski

List ks. Arcybiskupa Szczepana Wesołego

do absolwentów polskich liceów
w metropolii chicagowskiej

Drogie Maturzystki i Maturzyści,

Egzamin maturalny określony jest również jako „egzamin dojrzałości“.

Co to właściwie znaczy „dojrzałość“, czyli kim jest człowiek dojrzały? Jest nim ten, który ma świadomość odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Decyzja bardzo często związana jest z wyborem. Decyduję, to znaczy podejmuję jakieś zobowiązanie i mam świadomość ponoszonej odpowiedzialności za powziętą decyzję.

Matura jest zakończeniem tak zwanego średniego wykształcenia. Po maturze podejmują decyzję wyższego wykształcenia, czyli wykształcenia uniwersyteckiego. Decyduję się na określony rodzaj studiów specjalistycznych. Zasadniczo studia specjalistyczne są również związane z przygotowaniem do zawodu, który po ukończeniu studiów pragnę podjąć.

Matura jest pewnym etapem w intelektualnym rozwoju człowieka. Rozwój człowieka zaś dokonuje się na trzech płaszczyznach: rozwój fizyczny, rozwój intelektualny i rozwój duchowy. Często zapomina się o konieczności rozwoju duchowego, który jest nieodzowny, jeżeli ma następować właściwy rozwój osobowości. Istnieje powiedzenie, że człowiek całe życie się uczy. Na pewno istnieje stały rozwój intelektualny, z którym powinien również następować rozwój duchowy, czyli rozwój wiary, by nie stać się duchowym kartem.

W czasie spotkania Jana Pawła II z młodzieżą w Częstochowie Papież odwołał się do słowa „czuвам“. Pytał się Papież, co to znaczy czuвам i odpowiadał, że czuвам to znaczy, że „jestem



Arcybiskup Szczępan Wesoły

człowiekiem sumienia“. A co to oznacza? To mianowicie, że umiem rozróżnić dobro od zła i że umiem wybrać dobro.

Życzę Wam, byście czuwali, czyli byście w życiu wybierali dobro. W świecie jest wiele dobra. Mało się o tym mówi, gdyż mówią w środkach przekazu „good news is no news“. Bądźcie radośni. Dobro jest źródłem radości. A radość czyni życie łatwiejszym. Wszyscy wolimy rozmawiać z ludźmi pogodnymi, niż gnuśnymi. Życzę Wam stałego wzrostu intelektualnego i duchowego, byście w Waszym życiu dawali świadectwo o Bogu, o Ojczyźnie Ojców i o Stanach Zjednoczonych, Kraju, w którym żyjecie i który jest i będzie Waszym domem.

Niech Wam Bóg błogosławi, byście byli dobrymi, radosnymi i pogodnymi ludźmi niosącymi dobro zwłaszcza we wzajemnym przyszłym życiu, jako małżonkowie i rodzice.

Szczęść Wam Boże

ks. arcybiskup Szczępan Wesoły
Rzym, Włochy
Maj 2009

Absolwenci polskich liceów metropolii chicagowskiej 2008/2009

Polska Szkoła im. Gen. Władysława Andersa - Chicago

Fitol Danuta
Gielniewski Aniela
Golaszewski Elizabeth
Krypciak Piotr
Kwiatkowski Adam
Smyrski David
Wujkowski Tomasz

Polska Katolicka Szkoła im. Św. Błażeja - Summit

Baraniak Agnieszka
Chrobak Bernadetta
Gabryś Paulina
Juszczyk Katarzyna
Karbarz Zaklina
Krupa Anna
Marzec Justyna

Ptaszek Tomasz
Turczyn Katarzyna
Zlotkiewicz Izabela

Polska Szkoła im. Jana Brzechwy - Tinley Park

Białek Monika
Czaplicki Łukasz
Czechyra Maciej
Długopolski Krzysztof
Feliński Mateusz
Kasprzyk Michał
Pierzchała Marlena
Rychtarczyk Sylwia
Sieczka Szymon
Siodlak Magdalena
Szajkowska Klaudia
Urbaś Michał

Polska Szkoła im. Ks. Stanisława Cholewińskiego - Chicago i Palos Hills

Bober Dariusz
Chłopecki Catherine
Gal Gabriel
Jamrozowicz Piotr
Jandura Angelika
Jankuc Ewa
Kołasa Dagmara
Król Stanisław
Kuruc Anna
Kusper Marzena
Maciejewski Kinga
Majerczyk Katarzyna
Maksowiec Dorian
Miltko Patryk
Mutica Jakub
Okreglak Paulina
Orsulak Kinga

Pawłowski Michał
Ratułowska Katarzyna
Stopka Krzysztof
Szwoch Grzegorz
Zając Martyna

Polska Szkoła im. Fryderyka Chopina - Palatine i Buffalo Grove

Bañczak Mateusz
Baran Katherine
Bazydło Magdalena
Buczyński Bartosz
Cachro Robert
Chmiel Matthew
Cholewa Adrian
Dolba Patrycja
Dzik Catherine
Grzelak Agata
Ignaciuk Paula
Jałowicka Monika



Niedziela, 10 maja 2009. W uroczystej gaudiacyjnej Mszy św. w Bazylice św. Jacka w Chicago wzięło udział 580 maturzystów z 30 polskich szkół sobotnich w metropolii chicagowskiej.
Fot. Andrzej Baraniak

Kamieniarz Artur
Kamieniarz Monika
Kaszuba Ewa
Kędzior Michalina
Klimaszewska Edyta
Kniesel Nicole
Kozioł Maksymilian
Krzemińska Agnieszka
Kuchno Roch
Kwiatkowski Peter
Kwietniewski Agnieszka
Lasek Konrad
Lenarciński Karolina
Łakomy Bartłomiej
Łopuska Magdalena
Magdziak Kamila
Marcickiewicz Beata
Moszkowicz Robert
Najduch Richard
Nowakowski Alexandra
Pieniążek Paulina
Pitcher Alexandra
Ptański Joanna
Rzeszuto Łukasz
Soboń Anastazja
Sołtys Filip
Sowa Angelika
Stachowiak Steven
Stankiewicz Agnieszka
Stec Hortense
Styrczula Beata
Warcholek Stanisław
Wojtas Agnieszka
Zięba Aleksandra
Zieliński Paweł
Ziemba Marcelina
Zwolenik Michał

Polska Katolicka Szkoła im. Św. Fabiana - Bridgeview

Adamski Daniel
Batorzyński Patryk
Brozda Oktawia
Cikowski Krzysztof
Gąsienica Monika
Guza Patrycja
Janik Justyna
Jarecki Daria
Jaróg Joanna
Kęsek Janusz
Kęsek Paweł
Kosior Krzysztof
Kukliński Maciej
Miętus Łukasz
Para Katarzyna
Pawlikowska Angelika
Socha Danuta
Tyrała Kinga
Walkosz-Strzelec Magdalena

Warias Karolina
Wojtyczka Joanna
Zapotoczny Kathleen

Polska Katolicka Szkoła im. Św. Faustyny - Lombard

Białoń Sabina
Ciechanowiecka Anna
Cudny Jan
Czachor Łukasz
Godzieszewski Daniel
Kloc Krzysztof
Kowalski Przemysław
Kraśniak Magdalena
Krawczyk Ewa
Kubiak Kinga
Mierzejewska Zuzanna
Motyka Krzysztof
Myśliwiec Adam
Popowski Dawid
Rogańska Anna
Sobuś Dorian
Szcześniewski Piotr
Tolwiński Piotr
Wartalowicz Karolina
Zawajska Diana
Żmuda Sandra

Polska Katolicka Szkoła im. Św. Ferdynanda - Chicago

Akszterowicz Tomasz
Baran Jacek
Bartecki Juliett
Basara Joanna
Bierć Izabela
Budziak Edyta
Chrzęszcz Sebastian
Cieciński Olivia
Cios Barbara
Drag Ewelina
Dyduch Kazimierz
Fichtner Jagoda
Gajek Karolina
Galus Natalia
Gąsza Anna
Głowacki Karolina
Gondek Diana
Guzik Katarzyna
Hare Adam
Kalwajys Patrycja
Kęsek Szymon
Klecha Marta
Klimek Albert
Krawiec Łukasz
Kubek Agnieszka
Kusior Natalia
Lis Michelle

Liskowicz Magdalena
Łukanty Dariusz
Madej Joanna
Marecka Katarzyna
Micuń Konrad
Mitoraj Magdalena
Napierała Michał
Nosek Anna
Podraza Aleksandra
Sadowicz Sylvia
Sarota-Raczek Ewa
Serowik Justyna
Siwecki Adrian
Smok Amadeusz
Soja Łukasz
Susuł Klaudia
Szymczyk Marcin
Tańcula Izabela
Truchan Paweł
Walkosz Izabela
Wilk Klaudia
Zając Jakub

Polska Katolicka Szkoła im. Św. Jakuba - Chicago

Glińska Katarzyna
Hejnas Grzegorz
Jarosz Daniel
Kazimierzczuk Izabela
Kolanko Stanisław
Komosa Marcin
Kosiba Joanna
Kowalczyk Maciej
Krauszowski Patryk
Lupa Paulina
Madeja Klaudia
Olszewska Magdalena
Pietras Kamil
Piuta Ewa
Postawa Daniel
Rak Katarzyna
Rozkuszka Marcin
Sala Karolina
Skórka Dominika
Tutka Michał
Wieteki Robert
Wojtowicz Monika
Zabielski Agnieszka
Zabielski Damian
Zmudzki Marek

Polska Szkoła im. Jana Pawła II - Lemont

Baran Zbigniew
Boduch Melissa
Gostkiewicz Monika
Kania Katarzyna
Kot Daniel

Kozioł Paweł
Krygowska Barbara
Krzepkowski-Sabala Katarzyna
Kwak Małgorzata
Leśniak Marcin
Lisowski Andrzej
Lubecki Marek
Majerczyk Elżbieta
Mosiniak Dagmara
Mucha Aneta
Obrochta Sabina
Piątek Aneta
Radzik Jakub
Rafacz Kevin
Rozwadowski Mariusz
Sitko Kasia
Skiba Ewa
Sroka Michał
Staszek Elżbieta
Szperlak Melissa
Szyrzyńska Patrycja
Taraszka Weronika
Trybunia Paulina
Witkowski Michał
Wojtanek Justyna

Polska Szkoła im. Św. Rafała Kalinowskiego - Munster, Indiana

Giryń Olgierd
Gosk Karol
Zembrowski Tomasz

Polska Szkoła im. Św. Maksymiliana Marii Kolbego - Chicago

Antosz Tomasz
Bąk Bartosz
Berkowicz Weronika
Chorzępa Magdalena
Chorzępa Michał
Chowaniec Krystian
Ciepiela Andrzej
Denert Karolina
Dolubizno Paula
Drewniak Edyta
Dybała Dominik
Figura Michał
Hadas Adrian
Kaczówka Przemysław
Kapera Wojciech
Kocemba Karolina
Kotek Magdalena
Kowalski Eric
Leja Karolina
Leja Klaudia
Majkut Natalia
Marczak Rafał



Ostatnie wspólne przyjacielskie zdjęcie.
Fot. Andrzej Baraniak

Mielcarek Piotr
Obrochta Grażyna
Piotrowicz Paweł
Prokopczak Dariusz
Stonina Marek
Szarkowski Piotr
Topolewicz Angelika
Trubłowski Bartłomiej
Węgiel Ernest
Wojciaczyk Natalia
Wojciechowski Anna
Woźniak Renata
Zahora Joanna
Ziajka Maciej
Żuczek Weronika

**Polska Szkoła im. Marii
Konopnickiej – Chicago
i Oak Lawn**

Bałenda Monika
Bystrek Karol
Chorzepa Camilla
Damięcki Morgan
Droń Anna
Dziura Wojciech
Górecki Łukasz
Habina Kamelia
Jajeśniak Paweł
Kopeć Kathy
Nowakowski Paweł
Oprzędek Szymon
Siaškiewicz Ewelina
Sieradzka Joanna
Sikora Kinga

Szewczyk Gabriela
Szostek Aleksandra
Tomczak Krzysztof
Trojanek Danuta
Wacławik Dennis
Zięba Maria

**Polsko Szkoła im.
Mikołaja Kopernika
– Niles**

Adamiec Adrian
Bacik Renee
Banaś Piotr
Burdzel Aneta
Ćwiok Edyta
Grzybowski Claudia
Jaczyńska Marta
Kociuba Dorothy
Koczaja Mateusz
Kostrzewski Krzysztof
Kozina Agnieszka
Królczyk Darek
Lewandowski Natalia
Nawrot Patryk
Obniski Mariusz
Rogala Damian
Sachaj Mateusz
Skwarczek Matthew
Styś Jacek
Tylus Daniel
Włodkowski Patryk
Wyszowski Krzysztof
Zapał Karolina

**Polska Szkoła im.
Tadeusza Kościuszki
– Chicago**

Bara Grzegorz
Białas Michał
Bojko Karolina
Buch Sylwia
Chwiesiuk Karol
Cieluch Adriana
Cygán Angelica
Dyrdas Damian
Dyrdas Monika
Feret Izabela
Gaj Agata
Gołda Katarzyna
Gorzakowicz Marek
Graca Mateusz
Gruszczak Mateusz
Gut Nicole
Janik Paulina
Kępińska Weronika
Kiersznowska Katarzyna
Kleszcz Natalia
Kłimentowski Katherine
Kłuczyk Bartosz
Kozłowska Klaudia
Kras Rafał
Krawczyk Karolina
Kwoka Patryk
Mierczak Karolina
Mroczek Michał
Odrobina Justyna
Podlipni Piotr
Przybycień Anna
Rojek Alexandra

Sobański Tomasz
Sobarnia Andrzej
Sojka Aleksandra
Szlapka Dominika
Trznadel Paweł
Wójcik Jacqueline
Wojewoda Krzysztof
Wójtowicz Samantha

**Polska Szkoła im.
Królowej św. Jadwigi
– Northlake**

Kołodziej Patrycja
Stokłosa Olivia
Wójcik Katarzyna
Wójcik Michał
Wójcik Tomasz

**Polska Szkoła im.
św. Małgorzaty Marii
– Algonquin**

Alex Anna
Barańska Joanna
Putlak Michelle
Wypych Sylwia

**Polska Szkoła im. Jana
Matejki – McHenry**

Bugno Annette
Drewno Klaudia
Fugiel Patrycja
Kobyliński Michał
Krukowski Henryk
Morzy Emilia
Nowak Magdalena
Piela Bartosz
Rack Nicole

**Polska Szkoła
im. Ignacego J.
Paderewskiego – Niles**

Dabrowski Monika
Jarosławski Mateusz
Kaczmarek Alexandra
Kowalewicz Natalia
Lulewicz Patryk
Mikrut Piotr
Opalka Patrick
Redlińska Joanna
Rodak Dagmara
Rogowski Anna
Wojtaszek Natalia
Zientara Jeffrey

**Polska Szkoła im. Emilii
Plater – Schaumburg**

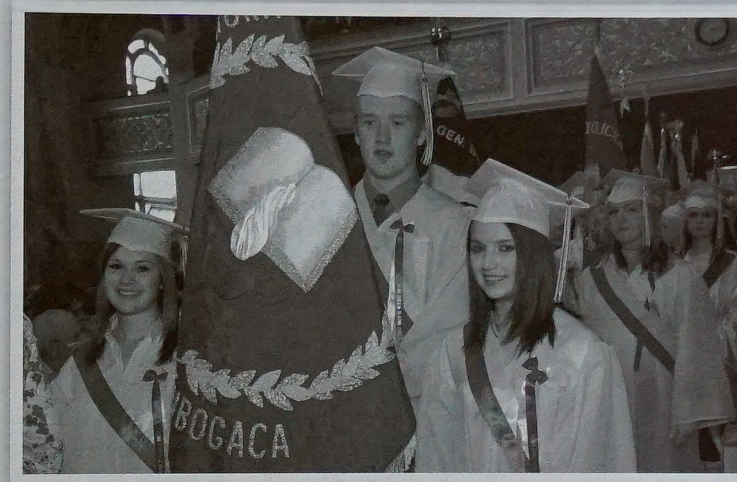
Borowiec Daniel
Borys Rafał
Chwistek Michał
Dec Karolina
Gatka Angelika
Gawlik Michał
Głowacka Agata
Gontarek Dawid
Hebda Dominika
Idec Monica
Iwański Anna
Kaczor Magda
Kalita Konrad
Kanas Patrycja
Klyz Sylwia
Kryński Andrzej
Laskowski Klaudia
Orzeł Rafał
Partyka Olivia
Przybylski Nicole
Rajska Olivia
Rymarz Alex
Smolinski Mateusz
Socha Łukasz
Śmiech Paula
Spyrka Dawid
Tarsa Michał
Vargo Regina
Wadolowski Emilia
Więckowski Julia
Wojnowski Angella
Wróbel Patrycja

Fudala Ewa
Gil Krzysztof
Pałasz Daniel
Pałasz Kamil
Strama Adam
Worwa Marcin
Zborowska Monika

**Polska Szkoła im.
Henryka Sienkiewicza
– Summit**

Bzdyk Karolina
Chrupczak Amanda
Cichy Monika
Fiedorowicz Angelika
Gajewski Jessica
Korkosz Patrycja

Las Mirosław
Małochleb Patryk
Obrochta Joanna
Piękoś Karolina
Puła Barbara
Sliwinski Barbara
Staszek Paweł
Swieczka Marcin
Tkacz Maria



Poczet sztandarowy Polskiej Szkoły im. Królowej św. Jadwigi w Northlake.
Fot. Andrzej Baraniak

**Polska Szkoła im. Gen.
Kazimierza Pułaskiego
– Harwood Heights**

Bobek Magdalena
Brażel Arkadiusz
Firlej Jessica
Hajduk Catherine
Kołyś Kamil
Lewandowska Agatha
Machala Molly
Mińczuk Artur
Osiecki Christopher
Pawłowski Szymon
Rożko Małgorzata
Soja Piotr
Szewc Katherine
Szuba Katarzyna

**Polska Szkoła Milenijna
im. Mikołaja Reja
– Burbank**

Bednarz Marta
Bryja Natalia
Działek Patrycja



Maturzyści prezentują dyplomy otrzymane ze Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce.
Fot. Andrzej Baraniak

Polska Szkoła im. Gen. Władysława Sikorskiego - Addison

Cieniewski Weronika
Kaczmarczyk Tomasz
Kamiński Agata
Krzemień Karolina
Kubas Barbara
Pernal Sebastian

Polska Parafialna Szkoła im. Juliusza Słowackiego - Wheeling

Baprawska-Kwiatkowska Nina
Dąbrowski Adam
Fraszczyński Paweł
Jackowski Marcin
Kucharski Agnieszka
Mazur Adrian
Pankowski Filip
Potoczak Jennifer
Róg Dawid
Sokołowski Sebastian
Stempniiewicz Monika
Surman Angelika
Wojstowski Christian
Woliński Patryk
Woźniak Michał

Szkoła Języka Polskiego i Kultury Polskiej im. Jana III Sobieskiego - Chicago

Filipek Natalia
Jabłoński Krzysztof
Jaros Joanna
Kadhim Semir
Kokociński Kasia
Lato Maciej
Lato Piotr

Markiewicz Marcin
Okas Joanna
Panek wojciech
Pędziwiatr Emilia
Pluta David
Sewielski Adam
Szczudło Joanna
Zalewski Marcin
Żegleń Marek

Polska Szkoła im. Trójcy Świętej - Chicago

Binkowski Natalia
Cikowski Karolina
Góra Maximilian
Gromek Arletta
Jarząbek Michał
Jaskała Veronica
Kaczmarska Justyna
Kasia Thomas
Kornacki Magdalena
Kukułka Alexandra
Kulka Alexander
Letkiewicz Lidia

Lis Patrycja
Łuczak Paulina
Maczuga Roger
Pec Dominika
Pejko Katarzyna
Piekarczyk Katherine
Rojek Katarzyna
Stelmach Michał
Wielgos Diana
Wolicki Olivia

Polska Szkoła im. Wincentego Witosa - Norridge

Babiarz Alexandra
Bednarczyk Marcin
Dobrydno Evelyn
Ficek Natalia
Jakubaszek Justyna
Kurnat Joanna
Zaliński Jan

Polska Szkoła im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego - Chicago

Bober Olivia
Budzikowska Marta
Chrzęstek Sylwia
Debowski Piotr
Furgał Florian
Gaj Katarzyna
Górski Piotr
Heard James
Hryniewiecka Martyna

Kasiarz Anna
Knap-Serek Sebastian
Krystopa Katarzyna
Matiok Julita
Nguyen Natalie
Oleǳki Łukasz
Pawłowska Joanna
Pieniądz Izabela
Plata Katarzyna
Plata Mateusz
Probola Szymon
Przybyło Damian
Rutkowska Aleksandra
Ryba Dominika
Rzuciło Monika
Sobota Aleksandra
Sroka Marzena
Dobrydno Evelyn
Ficek Natalia
Jakubaszek Justyna
Kurnat Joanna
Zaliński Jan

Szkolny Punkt Konsultacyjny przy Konsulacie Generalnym RP

Chojnowski Marcin
Dąbroś Adrian
Dąbroś Dawid
Miczek Bartłomiej
Szalewicz Kamil
Szymański Piotr
Tekieła Krzysztof



Grupa maturzystów z Polskiej Szkoły im. Gen. Kazimierza Pułaskiego w Harwood Heights. Z prawej Ewa Wejda – dyrektorka szkoły.
Fot. Andrzej Baraniak

Liczba maturzystów w polskich szkołach w metropolii chicagowskiej w latach 1993 - 2009.

Polska Szkoła	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	Razem
Andersa																		127
Św. Błażeja																		39
Brzechwy																		27
Cholewińskiego				12														344
Chopina w Palatine			10	11	22													548
Dąbrowskiego																		45
Św. Fabiana									8									102
Św. Faustyny										21								173
Św. Ferdynanda					11	20	18	36	30	30								495
Św. Jakuba																		145
Jana Pawła II																		135
Św. Kalinowskiego																		19
Kolbe	14	11	16	29	27	45	40	50	58	55	49	39	48	44	28	43	37	633
Konopnickiej	19	22	42	15	51	34	31	40	34	21	35	28	35	38	29	27	21	522
Kopernika	7	5	10	10	13	21	33	23	18	14	15	23	19	30	36	20	23	320
Kościuszki	22	25	26	42	36	34	26	73	62	56	48	45	62	57	59	51	40	764
Św. Królowej Jadwigi																		10
Św. Małgorzaty Marii																		9
Matlejki																		18
Młosa																		4
Św. Młodzieńców																		17
Paderewskiego	9		6	12	7	14	19	23	14	17	27	15	9	22	16	12	12	234
Plater	12	10	13	21	15	20	17	29	25	34	30	33	39	34	33	34	32	431
Pułaskiego	9	16	9	15	16	13	17	17	26	24	18	26	25	27	21	17	14	410
Reja																		96
Sienkiewicza																		15
Sikorskiego			4	10	7	16	14	18	20	10	7	24	9	15	7	15	6	202
Szkłodowskiej-Curie											2		5			5		12
Słowackiego																		43
Sobieskiego																		124
Św. Stanisława B. M.																		12
Trójcy Świętej							14	10	10	12	23	12	11	21	32	24	22	190
Witosa																		7
Wyszyńskiego																		211
przy Konsulacie Generalnym RP																		12
Razem:	92	93	142	174	221	289	277	413	391	441	479	523	550	632	657	621	580	6.575

HELENA MODRZEJEWSKA (1840 – 1909)

Jadwiga Podsiadło

Zaliczona została do największych aktorek XIX wieku. Aktorstwo jej cechował stylizowany realizm oraz dbałość o psychologiczne prawdopodobieństwo i prawdę każdego szczegółu. Do mistrzostwa w swoim zawodzie doszła własną pracą i wrodzonym talentem, oraz niezwykłą urodą i ujmującym sposobem bycia.



Helena Modrzejewska – mal. Tadeusz Ajdukiewicz, 1879.

Dzieciństwo jej i wczesna młodość nie były sieliskie, anielskie. Urodziła się w licznej rodzinie Bendów, gdzie trzech przyrodni bracia byli już ludźmi dorosłymi, a matka po śmierci męża opiekowała się całą gromadką dzieci, adoptując dodatkowo Adolfa Opidę. Aby utrzymać rodzinę prowadziła w Krakowie kawiarnię. Helena już w wieku 16 lat musiała zarabiać na swoje utrzymanie, rozpoczynając pracę jako kelnerka w kawiarni matki. Już wtedy zauważono niezwykły sposób jej zachowania się, jej delikatność ruchów, aksamitny głębi glos.

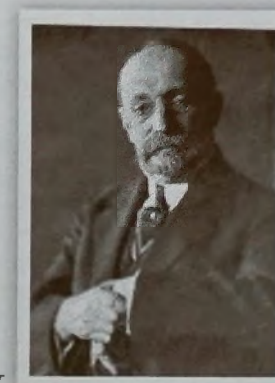
Na aktorskim życiu Heleny zaważył Gustaw Zimajer. Był przyjacielem jej matki, pomagał jej w prowadzeniu kawiarni i wychowaniu dzieci. Znał wiele zawodów – prowadził kursy tańca, był urzędnikiem, administratorem, ale nade wszystko kochał teatr. Był starszy od Heleny o ponad 20 lat. Jeszcze jako dziecko chodziła z nim do teatru w Krakowie. Tu już uległa magii teatru. Jak urzeczona wygłaszała całe kwestie usłyszane ze sceny. Próbowwała pisać wiersze. Przeczytała wszystkie dzieła Szekspira, a później poznała czarodziejską moc twórczości Schillera i Słowackiego. Zimajer wprowadził ją w krąg artystów jak Axman, Mirecki, Antonina Hoffmann. Oni też dostrzegli talent młodej dziewczyny i bezinteresownie uczyli ją dykcji, ruchów scenicznych, śpiewu, tańca.

W chwili, gdy miała możliwość zaangażowania do teatru, została mamą Rudolfa. Ojcem był Zimajer. Do ślubu nigdy nie doszło, bo Zimajer był żonaty. Małego Rudolfa właściwie wychowywała matka Heleny, bo ona sama już wtedy wiedziała, że musi być aktorką. Przyjęła pseudonim **Modrzejewska** i wstąpiła do objazdowej trupy teatralnej, gdzie zaangażowano również jej rodzeństwo i samego Zimajera. Zaczyna się wędrownie życie małego zespołu, a młoda Helena jest jego „gwiazdą”. Grają z różnym powo-

dzeniem coraz bardziej ambitne sztuki i komedie, ale do kasy nie wpływają pieniądze, gdyż jest to gorący okres przed powstaniem styczniowym 1863. Wprawdzie zaboru galicyjskiego powstanie nie objęło, ale cenzura austriacka tępi patriotyczne zamiary aktorów, a i sami Polacy uważają, że „grosz poświęcony samej tylko zabawie dzisiaj jest zbrodnią”. Sprawę przecina „Dziennik Literacki” już w 1862 r. Widząc entuzjazm widowni w Nowym i Starym Sączu po występach Modrzejewskiej, Tomaszewicza i Ortyńskiego, pisze: „naczelnym powołaniem aktora polskiego jest budzić młodzieńczą krew patriotyzmu i przerzucić widowni ponad głowami cenzorów słowa i sprawy, na które widownia czeka w kraju najeżonym konspiratorami”. Ten sam „Dziennik Literacki” zawiadamia współczesnych i potomnych „o niezaprzeczoną talencie pani Modrzejewskiej, która może być ozdobą najpierwszej sceny Europy”. W przyszłości okazało się, że były to słowa prorocze.

Sława nie przyszła od razu. Trzeba było jeszcze wielokrotnie na chłopskich furmankach o chłodzie i głodzie przemierzać drogę między miastami Galicji, aż wreszcie zezwolono im zagrać **Damy polskie w XVII wieku** w samym Lwowie. Tu Modrzejewska oczarowała publiczność. Tu też spotkała ją niezwykła, a niezamierzona przygoda. W III akcie, gdy broniła się jako Maria przed zgrają bandytów, od jednego wystrzału padło 20 chłopów na scenę. Dowcipnie uknuli powiedzonko, które obiegiło niemal wszystkie czasopisma, że „Modrzejewska kładzie mężczyzn nie tylko od jednego strzału, ale i bez strzału”. W 1863 zespół niezwykle aktywnie włącza się w działalność patriotyczną. Sięga do polskich twórców jak Słowacki, Fredro, Korzeniowski, Feliński, Anczyc, Bogusławski. Największe wrażenie na słuchaczach robi **Maraton** Kornela Ujejskiego, deklamowany przez Modrzejewską i Amelię w **Mazepie** Juliusza Słowackiego oraz Aniela w **Ślubach panińskich** Aleksandra Fredry. Wielu krytyków nazywa ją już genialną odtwórczynią.

W miarę jak rośnie sława Heleny, zaczyna jej ciążyć osoba Zimajera. Awansował na dyrektora teatru w Czerniowcach i strzeże jej zazdrośnie, aby mieć ją tylko dla swojego teatru. Tymczasem Helena otrzy-



Gustaw Zimajer

muje zaproszenie do Krakowa. Partnerują jej wybitni aktorzy jak: Rapacki, Ładnowscy, Antonina Hoffmann, jej brat Józef Benda i inni. Budzi zachwyt publiczności a szczególnie dyrektora teatru St. Koźmiana. Pod jej urokiem są wybitni ludzie tej epoki jak Jan Matejko, Szujski, Szajnocha, hrabia Przeździecki, hrabina Arturowa Potocka – właścicielka Pałacu pod Baranami.

Na gościnne występy wyjeżdża do Poznania i tu spotyka miłość swego życia, hrabiego Karola Chłapowskiego. Po burzliwym okresie narzeczeństwa i kategorycznym sprzeciwie rodziny dochodzi jednak do małżeństwa i Karol pozostaje jej wiernym towarzyszem życia aż do śmierci. Okazuje się też dobrym ojcem dla jej syna Rudolfa.

W Krakowie spotykają Helenę nie tylko głosy najwyższego zachwytu i uwielbienia, ale i głosy złośliwej krytyki, niewybredne paszkwile i ciągła rywalizacja z Antoniną Hoffmann. Popisowa rola Damy Kameliowej według Dumasa stanie się przyczyną nagonki na aktorkę, którą zazdrośni wrogowie utożsamiają z graną przez nią rolą nieszczęśliwej kurtyzany Margerity.

Sława Heleny dochodzi do Warszawy. Dyrektorem teatru w Warszawie jest Muchanow, mąż słynnej Marii Kalergis, która za punkt honoru przyjęła, aby teatr warszawski postawić w czołówce teatrów europejskich. Helena tu również odnosi niebywały sukces, ale podobnie jak w Krakowie spotyka się

z zawiścią niektórych aktorów i złośliwych krytyków. Na jej występach publiczność po prostu szaleje. Gra bardzo wiele ról w licznych sztukach, ale największą miłość najszerzej widowni przynosi jej prosty wiersz Lenartowicza **Wiochna**. Jeden z krytyków donosi: „deklamuje tak cudownie, że już nawet marzyć o czymś piękniejszym nie można. Jej deklamacja jest świetniejszym dowodem jej geniuszu, niż wszystkie razem wzięte jej role sceniczne. Z tą jedną cudną fantazją poety może p. Modrzejewska objechać cały świat”.

Niezwykle owocne dla artystki są lata 1870 – 76. Jest rozchwytywana przez wszystkich dyrektorów teatrów. Jej nazwisko na afiszach teatrów Poznania, Krakowa, Lwowa, Warszawy ściąga tysiące widzów,



Ofelia (1871).

ale nie brak i zawiści. Pojawia się nawet obrzydliwy paszkwil Lubowskiego, wytykający jej pochodzenie, jej związek z Zimajerem sugerujący, że wspaniałe recenzje zdobywa przez romanse z krytykami. Czuje się nimi dotknięta do głębi. Decyduje się na wyjazd do Londynu, a następnie chce spróbować swoich sił za oceanem.

Wspólnie z malarzem Sypniewskim, z mężem i kilku przyjaciółmi zakupują farmę w Kalifornii. Do Ameryki docierają w 1876 r. Przy pomocy przyjaciół, którzy tu wcześniej dotarli, zaczynają nowe życie, o którym nie mają najmniejszego pojęcia. Ani hrabia Karol, ani aktorka Helena, ani malarz Sypniewski nie wiedzą jak uprawiać ziemię, jak hodować świnię, bydło, kury. Jest razem z nimi zakochany w Helenie Henryk Sienkiewicz. Serdecznie nie lubi hrabiego Chłapowskiego... Oto w jaki dowcipny sposób pisze o ich życiu do przyjaciół w Warszawie: „jest tu pewien utalentowany malarz, który wywozi gnój i doi krowy i maca kury. Znam też niejakiego Karola, który po całych dniach marzy tylko o tym, aby się nauczyć kapłonienia i poobrywał kogutom wszystko, co się tylko dało oberznąć, skutkiem czego kury zniechęciły go do tego stopnia, że nie pozwalają mu spokojnie przejść nawet do wychodka”.

Helena już parę lat wcześniej uczyła się angielskiego, ale cóż to była za nauka. Z nikim nie mogła się dogadać, a ona przecież chciała grać w teatrze. Farma, która miała przynosić kokosowe dochody, przynosiła same straty. Chłapowscy zapożyczyli się u polskich przyjaciół, bo kochany hrabia Karol nie miał zupełnie głowy do interesów. Wszystko czego się dotknął, zupełnie mu nie wychodziło. Nigdy nie został ani wziętym literatem, ani dziennikarzem, ani żurnalistą, a tym bardziej rolnikiem. Wkrótce farmę z dużymi stratami trzeba było sprzedać.

Niepowodzenia nie załamały Heleny, ale dopingowały do jeszcze większego wysiłku. Przypadkowo spotkała 18-letnią Jo Tucholsky, bogatą Żydówkę polskiego pochodzenia, od pierwszego wejrzenia zakochaną w polskiej hrabinie. Ta dziewczyna za darmo po kilka godzin dziennie uczyła ją i jej syna języka angielskiego. Dzięki niej Helena nauczyła się na pamięć roli Adriany, szekspirowskiej Julii Kleopatry, aby

wkrótce zaimponować dyrektorowi California Theatre Johnowi McCulloughowi. Ameryka stanęła przed nią otworem. Sęk w tym, że nikt nie mógł wymówić nazwiska Modrzejewska. Została więc Heleną Modjeską. Już w dniu debiutu w California Theatre 20 sierpnia 1877 r. podbiła serca Amerykanów. Według relacji Sienkiewicza „teatr wył, ryczał, klaskał. Mężczyźni odbierali swoim „ladies” bukiety i ciskali na scenę. Starzy rodacy płakali jak małe dzieci; słowem oczywistość przeszła wszelkie oczekiwania”.

Wspaniały impresario Sargent zorganizował jej występy w najlepszych teatrach Ameryki. Występowała w Nowym Jorku, Bostonie, Waszyngtonie i Filadelfii. Krytycy renomowanych pism „Evening Post” i „Morning Post” prześcigali się w pochwałach. Sława jej dotarła do Pittsburgha, Cleveland, Cincinnati, Louisville, Chicago, itp. Podobnego sukcesu jeszcze tu nie było. Po wielu latach Amerykanka Marion Moore Coleman wyda po angielsku ponad 1000-stronicową biografię **Uroczej Rozalindy czyli Heleny Modjeskiej**. Bilety na jej występy wykupywano na miesiąc wcześniej, a nawet dochodziło do sprzedaży na aukcjach. W Bostonie na łamach pism zaczęto publicznie dyskutować, czy Modjeska nie jest najlepszą aktorką świata. Największe sławy ówczesnej Ameryki jak poeta Longfellow, politycy Schurz, Boutwell, E. Hall zabiegali o jej względy i za zaszczyt poczytywali sobie być w jej towarzystwie.

Zdarzyło się, że na raucie u zaprzyjaźnionej rodziny Gilderów poproszono ją, żeby coś zadeklamowała po polsku. Zaczęła czymś wesołym, komicznym, rozbawiła gości aż do głośnego śmiechu, a potem spoważniała, posmutniała, aż wielu paniom popłynęły łzy. Po gorących gratulacjach wyznała, że mówiła wyłącznie „polski alfabet” i po polsku „tabliczkę mnożenia”. To w obiegowej opinii stanie się jej najlepiej zagraną rolą ze wszystkich ról scenicznych. Za jej występy dawano jej takie gaże, o jakich każdy aktor może tylko pomarzyć. Gdy była już na tyle bogata, że mogła wynająć od kolei „pałac na szynach”, umieściła tam 28-osobową najlepszą obsadę aktorską i przemierzyła z nią całe Stany Zjednoczone. Wszędzie wzbudzała zachwyt i uwielbienie. Później



Portret Modrzejewskiej ze zbiorów Muzeum Polskiego w Ameryce, Chicago.

wyjeżdżała wielokrotnie do Europy, goszcząc na scenach Londynu, Paryża, Warszawy i innych stolic europejskich.

Miała wrodzony talent, urodę, czar osobisty, ale wiele było jej własnym udziałem: żelazna wola, wytrwałość i praca. Gdziekolwiek się pojawiła, sięgała po najwyższe laury i wszędzie je zdobywała. Talent jej przekraczał granice swego kraju i swego kontynentu. Przekraczał też barierę językową. Naszemu pokoleniu pokazuje, że żadna klęska nie może nas złamać, z każdego upadku można się podnieść.

Jadwiga Podsiadło
nauczycielka Szkoły Języka Polskiego
w Salem, MA

Wykorzystane źródło: Józef Szczublewski.
Żywoć Modrzejewskiej. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1975.

Niezwykła Helena Modrzejewska

Małgorzata Belcik

Tak bogatym życiem, zarówno prywatnym jak i scenicznym, jakie prowadziła Helena Modrzejewska, można by obdarzyć jeszcze co najmniej dwie kobiety. Kiedy się czyta jej **Wspomnienia i wrażenia** ma się wrażenie właśnie, że to tytan pracy, kobieta, która nie potrafiła nie robić nic, a we wszystko co robiła, wkładała całą siebie.

Początki jej osobistego życia nie były sielanką. Urodziła się 12 października 1840 r. w Krakowie z matki Józefy Bendowej z domu Mizel i nieznanego ojca. Rok narodzin sama Helena później przesuwiała o rok lub dwa, aby uchodzić za młodszą. Legenda głosi, że ojcem artystki mógł być książę Władysław Sanguszko, ale Helena za swego ojca będzie uważała Michała Opida, z którym jej matka żyła przez kilka lat. Matka niewiele poświęcała czasu dzieciom, pracując ciężko we własnej kawiarni i dziewczynkami zajmowała się głównie cioteczna babka Teresa, która jednak nie dbała o ich rozwój intelektualny. Helena napisała potem: „W konsekwencji wyrastałam pod przemożnym wpływem samego Życia, wśród wydarzeń codziennych i w cieniu ciężkich doświadczeń narodu, wolna i niezależna; sądy o świecie formowałam sobie sama po omacku, bez uprzedzeń, przystrajając wszystko i wyolbrzymiając swoją żywą wyobraźnią, wychwytyjąc chciwie i przyswajając sobie urywki heroicznych pieśni, poematów lub hymnów religijnych przez uczenie się ich na pamięć i powtarzanie, i w ten sposób nieświadomie kształtowałam swój charakter i budowałam czekającą mnie w przyszłości artystyczną karierę” (Modrzejewska, s. 17).

Obrazy z dzieciństwa głęboko zapadły w pamięć Heleny, jak choćby plac Franciszkański w Krakowie ze swoimi legendami o duchach i sowami, które oglądała z okna mała Helenka. „Ich widok (sów) przejmował mnie dreszczem, ale mimo to nie potrafiłam oczu od nich odwrócić i siedziałam tak



Portret Modrzejewskiej ze zbiorów Muzeum Polskiego w Ameryce, Chicago.

podczas ciepłych, letnich nocy księżycowych zafascynowana i jak zahypnotyzowana. Jakie myśli błąkały mi się wówczas po dziecięcej głowie, nie mogę sobie teraz przypomnieć, lecz gdy w wiele lat później studiowałam rolę Julii, grób Kapuletów żywo wywoływał w mojej pamięci tamte wrażenia z dzieciństwa, kościół Franciszkański, tajemnicze lochy i sowy jak zjawy” (Modrzejewska, s. 29).

Matka oddała Helenę i jej siostrę Józję na pensję dla wykształconych panien. „Ja nauczyłam się czytać w wieku lat czterech, a kiedy miałam siedem, czytałam płynnie. Dzisiejszym matkom może się to wydać głupotą, by uczyć dziecko tak wcześnie, ale w okresie mego dzieciństwa i młodości dziewczynki

uczyły się czytać, kiedy miały cztery lata, a mając piętnaście były już przygotowane do obowiązków małżeńskich” (Modrzejewska, s. 31). W tejże prywatnej szkole Helena uczy się różnych przedmiotów, ale jej ulubione to gramatyka, historia Polski i francuski. „Poza tą „szkołą” Helenka raczej jest samotnicą, dużo czyta, ekstatycznie modli się w pustym kościele, ekstatycznie przeżywa lektury, w rozkołysanej wyobraźni miewa nieraz zwidy na jawie” (Szczublewski, s.11).

Ważnym wydarzeniem było pierwsze spotkanie z teatrem. „Było to moje pierwsze pójście do teatru, a cały wieczór jednym pasmem radości i zachwyty. Matka opowiadała mi po latach, że tak byłam pochłonięta akcją na scenie, iż całkowicie nie zdawałam sobie sprawy z tego, co się dzieje dokoła. Poszłam spać z wysoką gorączką, i jeszcze przez długi czas potem próbowałam naśladować taniec motyla, śpiewałam niektóre arie pomagając sobie gestami, i wywołując tym drwiny moich braci, którzy mnie podglądali z ukrycia” (Modrzejewska, s. 34). Po tym incydencie matka zakazała wszelkich rozrywek teatralnych, ale bracia Heleny urządzali teatr w domu, za którym ona przepadała. „Jestem nieskończenie wdzięczna mojej drogiej mamie za to, że nigdy nie rozbudzała we mnie zamilowania do sceny i nie schlebiała mojej próżności chwalać mnie w oczy. Stałam się aktorką dlatego, że, jak sądzę, było to moim przeznaczeniem – zostać artystką w jakiejś dziedzinie sztuki, a że scena była z nich wszystkich najodstępniejszą, ją właśnie wybrałam” (Modrzejewska, s. 35).

Nauka na pensji skończyła się, kiedy Helena miała dziesięć lat, a matki nie stać było na opłaty, ponieważ straciła majątek w pożarze Krakowa. Następne cztery lata Helena spędziła w publicznej szkole klasztornej, a życie całej rodziny było ciężkie. „Widząc każdego dnia łzy matki i tysiące dokuczliwych doświadczeń, na które była narażona, dojrzywałam szybko, mój umysł rozwijał się przedwcześnie, stałam się niezwykle poważna i wrażliwa” (Modrzejewska, s. 43).

Jesienią 1850 r. przyjacielem rodziny Heleny został Gustaw Zimajer, który uczył dzieci niemieckiego. Odegrał on ogromną rolę w życiu Heleny. Dużo starszy, „upatrzyl” ją sobie, pewnie rozkochał i kształcił

na aktorkę, widząc w niej ogromne możliwości. Prowadzał młodą Helenę na niemieckie sztuki, co rozbudziło w niej miłość do Fryderyka Schillera. Jednak poczesne miejsca w sercu Heleny zajmowali Mickiewicz, Słowacki, Krasiński. „Nasi ukochani starzy poeci byli niemal częścią mojej duszy; obcowałam z nimi od dzieciństwa. Uwielbiałam ich i czułam, u ich stóp składając całą siebie i swoje patriotycznie czujące serce. Schiller był tylko kochankiem i jak to się czasem kochankom zdarza, został po pewnym czasie usunięty w cień przez innego, potężniejszego (...)” (Modrzejewska, s. 55).

Brat Heleny, Feliks Benda, zaprowadził ją do znanej wówczas krakowskiej aktorki na lekcje aktorstwa. Skończyły się one jednak już po pierwszej lekcji, gdyż „moja wytworna nauczycielka powiedziała bratu, że uczyć mnie nie ma celu. Nie wykryła we mnie ani krzty talentu. (...) poczułam się zraniona w swoich uczuciach, i tym razem mój pociąg do sceny uległ zahamowaniu na zawsze; tak przynajmniej sądziłam” (Modrzejewska, s. 59). Zimajer dbał jednak o to, aby Helena pomyślała o scenie, podsuwając jej Szekspira, zabierając na sztuki. „Wielki, nie znajdujący naśladowców Szekspir, ów tajemniczy duch władający duszami ludzkimi, podziwu godny czarodziej czytający w sercu człowieka i w zrzędzeniach boskich. Wtedy już stał się moim mistrzem i pozostał nim przez cały czas mojej teatralnej kariery” (Modrzejewska, s. 60). Matka chciała, aby Helena została nauczycielką, czemu przeciwny był Zimajer. Organizował on Helenie spotkania z najlepszym aktorem niemieckim, z którym przerabiała różne role. W liście do brata Szymona pisała: „(...) mam zostać aktorką! To jeszcze nie wszystko. Mam zostać aktorką niemiecką. Proszę cię nie klinij ze złości. (...) Zrozumiem mnie, bracie, ja muszę robić cokolwiek i choćbym miała nie uzyskać engagement, to jednak uczyć się, uczyć się i uczyć. Może mi się to kiedyś przyda, a jeśli nie, niech i tak będzie – przynajmniej daje mi to wiele zadowolenia na teraz” (Modrzejewska, s. 65).

Zimajer zajął się nie tylko wykształceniem Heleny, ale również nią samą, oświadczając jej się. „Odpowiedziałam „tak” bez wahania, ponieważ wówczas stał mi się już równie drogi, co moi bracia; a poza tym

moja wyobraźnia wyposażała go we wszelkie atrybuty mniej lub bardziej prawdopodobnych bohaterów, o których czytałam w poezji i w prozie” (Modrzejewska, s. 67). Do ślubu nigdy nie doszło, ponieważ Zimajer był żonaty. Został za to ojcem dwójki dzieci Heleny, syna Rudolfa i córki Marii (zmarłej w wieku niespełna trzech lat). Helena z Zimajerem i małym synkiem przeniosła się do Bochni, gdzie zaczęła grać z aktorem Łobojką. Wówczas stworzone zostało nazwisko Heleny: „Modrzejewska – oto pseudonim, jaki Łobojko wymyślił dla Heleny. Musiała zmienić nazwisko: jedyne jej prawdziwe – Mizel – nie nadaje się na afisz, zresztą to nazwisko panny, a ona przecież podaje się tu za mężatkę. Helena Benda? Do tego nazwiska nie ma prawa, ponadto jest już dwóch aktorów o tym nazwisku. Helena Opid – brzmi śmiesznie. Helena Zimajer – byłoby kłamstwem. Pozostaną więc przy wspólnym pseudonimie: Helena Modrzejewska. Gustaw Modrzejewski, także ten w kotyśce Rudolf Modrzejewski. Tak z konieczności i przypadku powstaje nazwisko: Helena Modrzejewska” (Szczyblewski, s. 22).

W Bochni Helena zdobywa uznanie i kiedy Łobojko zdobywa pozwolenie na utworzenie własnej trupy objazdowej, rozpoczyna się jej kariera na prowincji. „Pozycję gwiazdy w zespole miałam od początku, ale chętnie grywałam najrozmaitsze mniejsze role, żeby nabrać doświadczenia: (...) Życie w fikcyjnym świecie moich bohaterów, przemawiać ich poetyckim językiem, wyrażać rozmaite uczucia, budować charakter – to były najwyższe rozkosze mego istnienia. Odtwarzanie roli nie pociągało mnie do tego stopnia, co jej studiowanie, i nigdy nie zadowalałam się aplauzem publiczności, jeżeli sama nie byłam z siebie zupełnie zadowolona” (Modrzejewska, s. 76). Taką surową wobec siebie pozostanie do końca swej scenicznej kariery.

Nowy Sącz, Rzeszów, Brody, Lwów, Czerniowce – wszędzie zdobywała serca publiczności i krytyków, którzy już na początku okrzyknęli ją wielkim talentem. W 1865 r. wyjechała z Zimajerem do Wiednia i Pesztu, gdzie zwiedzali miasto i chodzili do teatrów. W Wiedniu, w Galerii Luksemburskiej spędzali dużo czasu. „Dotychczas nie widziałam nic poza

figurami, rzezbami i obrazami, które można było oglądać w krakowskich kościołach. Dzieła nagromadzone przez wieki w połączeniu z tym, co najlepsze w sztuce współczesnej – wprawiły mnie w szalony zachwyt nad sztuką w ogóle. Poczulałam się małą i pokorną w obecności arcydzieł wszystkich czasów i narodów a mimo to czulałam, że drzemie we mnie żar nadludzkiej wprost siły i nadzieja, że kiedyś zdobędę sławę – oczywiście w innym skromniejszym wymiarze – gdyż nasza sztuka zaledwie uchodziła za sztukę w ogóle; wówczas też powzięłam mocne postanowienie, iż nie spocznę dopóki nie osiągnę wyżyn w swoim zawodzie. Znowu pragnienie, by grać w innym, a nie tylko ojczystym języku – poczęło torować sobie drogę do mej świadomości” (Modrzejewska, s. 106).

W tym samym roku umarła córeczka aktorki, a ona sama zdecydowała się na porzucenie Zimajera i zabrawszy synka powróciła do Krakowa.

Wkrótce podpisała kontrakt z teatrem krakowskim. Każda jej rola była sukcesem i choć miała konkurencję, uznaną już młodą aktorkę Antoninę Hoffmann, to jednak zdobywała aplauz. Potem napisała, że po wystawieniu Don Carlosa „moje nazwisko poczęło się pomału stawać znane w Warszawie, a także dostało się do kilku pism niemieckich. W czasie mojego pierwszego sezonu w Krakowie doznałam bardzo gorącego przyjęcia ze strony publiczności i moja pozycja w teatrze była ustalona” (Modrzejewska, s. 130).

W tym czasie poznawała wiele ówczesnych sław. Matejko pomógł jej zaprojektować kostium do jednego z przedstawień, spotykała się z hrabiną Arturową Potocką i hrabią Adamem Potockim.

Praca w teatrze wypełniała jej codzienność. „Ale nie tylko dzięki wytrwałej pracy zdobywałam dobrą pozycję w teatrze. Na to wpłynęło jeszcze coś innego; to mianowicie, że w każdej roli do tego stopnia wcielałam się w graną postać, iż naprawdę razem z moimi bohaterkami przeżywałam wszystkie ich uczucia. Cierpiałam z nimi, wylewałam prawdziwe łzy, których często nie mogłam powstrzymać nawet po spuszczeniu kurtyny. Z powodu tej wyjątkowej

wrażliwości tak byłam wyczerpana po każdej uczuciowo angażującej roli, że często po przedstawieniu musiałam się kłaść i leżeć bez ruchu, dopóki mi siły nie powróciły. Starłam się dużym wysiłkiem woli hamować swoje uczucia, ale podczas całej kariery nie udało mi się nigdy zagrać bez współodczuwania udręki moich bohaterek” (Modrzejewska, s. 137).

W 1866 r. poznała i zakochała się ze wzajemnością w szlachcicu wielkopolskim Karolu Chłapowskim. Spędzili ze sobą miesiąc w Paryżu, głównie w teatrach, a po powrocie Helena zabrała się za naukę francuskiego.

Nowy sezon w Krakowie należał do **Adrianny Lecouvreur**, dzięki której Modrzejewska została niezaprzeczalną gwiazdą. Wyjechała na gościnne występy do Lwowa i Poznania. Sława i zabiegi o gościnne występy w Warszawie zostały ukoronowane sukcesem. Do stolicy pojechała już jako żona Chłapowskiego, z którym wzięła ślub jesienią 1868 r. w Krakowie. O mieście napisała: „Warszawa jest nazywana sercem Polski i żadna inna nazwa nie odpowiada tak trafnie temu miastu, pulsującemu nigdy nie wygasającą miłością ojczyzny i wzajemną miłością ludzi do siebie, a to z powodu okowów, odniesionych ran i stałego terroru, który łączy tę wrażliwą, dobrego serca i bujnej wyobraźni masę ludzką jak gdyby w jedno ciało; na przekór śmiertelnym ranom, żyje ono i zawsze jest gotowe do podejmowania nowych ciężkich doświadczeń” (Modrzejewska, s. 180).

Po niewątpliwym sukcesie warszawskim Helena z mężem udała się w odwiedziny do jego krewnych w Wielkim Księstwie Poznańskim. Rodzina to szacowna, wykształcona, zasłużona ojczyźnie. Mąż pochodzący z takiej rodziny był wielkim wsparciem towarzyskim, pomógł Helenie wejść na salony. A ona sama bardzo się starała o akceptację, zachowywała się wzorowo, gdyż rodzina Chłapowskich była przeciwna małżeństwu Karola z jakąś aktoreczką o nieciekawej przeszłości.

Krakowski dom Chłapowskich stał się salonem kulturalnym, gdzie spotykali się między innymi Adam Asnyk, Ludwik Kubala, Wincenty Pol, książę Adam Sapieha, hrabia Aleksander Fredro młodszy i wielu



Karol Chłapowski

innych. „Nasz dom stał się ośrodkiem artystycznego i literackiego świata, i wiele przemyślnych wieczorów spędziliśmy przyjmując u siebie wybitnie utalentowanych ludzi, z których każdy był silną, odrębną indywidualnością” (Modrzejewska, s.187).

Po wielce udanych czterech sezonach teatralnych w Krakowie, siedmiu rolach szekspirowskich, stu dziesięciu nowych rolach, trzystu sześćdziesięciu przedstawieniach, kontrakt z teatrem krakowskim wygasł i Chłapowscy w 1869 r. przenieśli się do Warszawy. „Warszawa jest piękna na wiosnę! Ulice, place i parki roją się od ludzi; widzi się – męską młodzież o roześmianych twarzach, modele najnowszej mody i tę niedbałą elegancję, którą można oglądać tylko w wielkich miastach; spieszące dokądś ładne kobiety o małych stopach, doskonale obute, z parasolkami w ręku, którymi oceniają oczy, często używając ich także jako tarczy przeciw zbyt natarczywym spojrzaniom mężczyzn; białowłose matrony o dobrodusznym twarzach eskortujące swoje córki; dzieci, mężczyźni i kobiety rozmaitych stanów, bogatych i biednych; a wśród tego tłumu tu i ówdzie świetne mundury rosyjskich żandarmów. (...) Słowo „żyć” – zdaje się być wypisane na każdej twarzy i dochodzić do głosu jako prymalna zasada w każdej sytuacji; całe miasto mieni się tą radością życia, jego atmosfera stoi tak pod znakiem wzajemnej ludzkiej sympatii, że obcy spotykając się na ulicy, mają ochotę przemówić do siebie po imieniu” (Modrzejewska, s. 196).

Warszawa jednak to nie Kraków. Na scenie Helena była osamotnioną gwiazdą, nie lubianą przez warszawskie aktorki, którym zagrażała. Jej dobrym duchem była Maria Kalergis-Muchanow, żona dyrektora warszawskich teatrów, która „dodawała mi otuchy i chroniła mnie w wielu wypadkach, przede wszystkim w moich zmaganiach z cenzurą” (Modrzejewska, s.199).

Pierwszy warszawski karnawał należał do udanych i bogatych w imprezy. Aktorka była zapraszana wszędzie, a że uwielbiała tańczyć, niejedną bal kończył się następnego dnia. „Przy sposobności czuję się w obowiązku poinformować moich czytelników, że w Polsce zabawy taneczne i bale różnią się cokolwiek od podobnych świąt urządzanych w służbie Terpsychory po innych krajach. U nas zwyczajem takiego balu bywa nie walc kotylionowy, tańczony zwykle o północy, ale, jeżeli ktoś ma ochotę, tzw. „biały mazur” – nad ranem. Te panie, których cera nie znosi już krytycznych spojrzeń w świetle dnia, schodzą z sali balowej przed brzaskiem; ale te, które nie muszą używać „mleczka piękności” czy różu, myją twarz, wdziwiają, jeżeli potrzeba, nową parę satynowych pantofelków (zazwyczaj mają w zapasie taką rezerwową parę obuwia), reperują naddarte falbany i powracają na salę odświeżone i gotowe do „białego mazura”. O godzinie ósmej rano podaje się śniadanie: bulion, barszcz, jajka, kawę, rogaliki, zimne mięsa. i to jest zakończeniem balu” (Modrzejewska, s. 205).

W teatrze Helena walczyła o swe sztuki z dyrektorem, aktorami i cenzurą. „Urząd cenzorski nie przestawał jednak masakrować sztuk. (...) ja zaś miałam wielkie trudności z wprowadzeniem takiego repertuaru, który mi odpowiadał. (...) Zdawało mi się, że ze szczególną przyjemnością przycinał (cenzor) moje kwestie w ten sposób, że prawie niemożliwością było wydobyć z nich jakiegoś sensu. (...) Znajdowano nawet, że niektóre słowa zawierają w sobie jakąś myśl nielojalną, między innymi słowo „niewolnik”. W którymś melodramacie zostało ono wycięte i zastąpione słowem „murzyn”, a zdanie, które brzmiało: „Był niewolnikiem swojej namiętności”, zostało zmienione na:

„Był murzynem swoich namiętności!” (Modrzejewska, s. 208).

Poza tymi jednak trudnościami, warszawska scena i jej aktorzy stali na wysokim poziomie. „Teatr Warszawski jest pierwszą sceną w Polsce i zajmuje takie miejsce w tym kraju, jak Theatre Francais we Francji czy wiedeński Burgtheater w Niemczech. Teatr Warszawski będąc subwencjonowanym przez rząd i dlatego nie zmuszonym do wystawiania sztuk wyłącznie bardzo popłatnych, jest zdolny do dawania przedstawień doskonałych w każdym szczególe” (Modrzejewska, s.209).

W życiu osobistym aktorki znów wielkie wydarzenie. Latem 1870 r. odzyskała swego syna, który przez cztery lata chowany był przez swego ojca Zimajera. Zimajer porwał wtedy dziecko, prawdopodobnie chcąc zmusić Helenę do dalszego z nim życia. Odtąd w Warszawie mieszkała z mężem, synem, swą matką i córeczką swego brata.

Letnie miesiące rodzina spędzała w Tatrach. Górami Helena zaraziła Tytusa Chałubińskiego, znanego wówczas lekarza, który „stał się opiekunem górali. Oni uwielbiali go po prostu. Chałubiński odkrył, że ten nie uczony i sobie tylko pozostawiony lud ma więcej wrodzonej subtelności, więcej niefałszowanego zmysłu artystycznego, niż niejedną przeciętną mieszczuch” (Modrzejewska, s. 231). Chałubiński założył tam szkołę rzeźbiarską, a Modrzejewska za jego przykładem – szkołę koronarską.

Jesienią 1870 r. zdrowie Heleny, nadwyrężone nieustanną pracą, zaczęło szwankować. Chorowała tydzień, potem znów grała, aż zemdląca na scenie. Zapadła na tyfus. „Przez trzy tygodnie leży między życiem a śmiercią. Sławny warszawski lekarz, Chałubiński, ratuje ją wespół z doktorem Karwowskim” (Szczublewski, s. 126). Po kraju tymczasem rozeszła się wiadomość o śmierci aktorki. Zrozpaczony Adam Asnyk napisał na jej cześć wiersz **Do Heleny Modrzejewskiej**, który potem przesłał Helenie po jej wyzdrowieniu.

W warszawskim domu Chłapowskich na wtorkowych wieczorach spotykali się młodzi artyści. „Trzech było takich młodych artystów, którzy przycho-

dzili regularnie – najbardziej niezwykła trójka pod słońcem. Największym z nich był Józef Chełmoński. (...) Dwoma pozostałymi członkami tria byli Adam Chmielowski i Stanisław Witkiewicz” (Modrzejewska, s.239). Adam Chmielowski zaczął malować portret artystki, ale nigdy go nie ukończył, a potem poświęcił się życiu zakonnemu jako brat Albert. Na spotkaniach bywali również Bogusławski, Świętochowski, Sienkiewicz, Moniuszko, Odyniec, Deotyma. „Henryka Sienkiewicza poznaliśmy będąc z wizytą u nich na wilegiaturze, i odtąd ten znakomity młody pisarz zaczął przychodzić prawie stale na nasze przyjęcia. Do dzisiaj widzę go, jak siedzi w zacisznym kącie pokoju z ładną i pełną wyrazu twarzą wspartą na rękę, milczący, gdyż mówił niewiele, ale za to śledził wszystko swymi pięknymi, lekko zmrużonymi oczyma, i pił słuchem każde słowo. Cały pokój, z wszystkim co się w nim znajdowało, z ludźmi i przedmiotami, służył mu nieświadomie jako syta strawa dla jego wyostrzonego zmysłu obserwacyjnego. Niekiedy pozostawał dłużej od większości towarzystwa, i skoro się tak złożyło, że pozostali tylko najbliżsi przyjaciele, decydował się na czynny udział w rozmowie, ku naszej wielkiej radości, gdyż jego wszechstronna umysłowość i z lekka sarkastyczny humor działały jak ostroga także na innych, wywołując interesującą, na wysokim poziomie dyskusję” (Modrzejewska, s. 245).

W 1872 r. Helena wprowadziła po raz pierwszy na warszawską scenę Słowackiego. Spodziewała się, że polski romantyk sprowadzi do teatru tłumy, ale **Maria Stuart** grana była bez kompletu widowni.

Ciężka praca nad rolami, walka o nowe przedstawienia, niechęć części warszawskich aktorów i krytyków wywołały chęć zmiany otoczenia. „Ugrzęzła w swej robocie, wchodzi w kryzys aktorski. Między monotonną codzienną falą pochwał i komplementów, która usypia jej wrażliwość, a ostrą od czasu do czasu reprimendą szyderców, która zaostrza jej drażliwość, gwiazda traci samokontrolę. Zaczyna kręcić się w kółko w niewyczerpanej pasji poszukiwań i doskonalenia środków” (Szczublewski, s. 178). Pojawiła się myśl o emigracji do Ameryki, którą pierwszy wzbudził w Helenie amerykański aktor węgierskiego

pochodzenia występujący z Szekspirem w Warszawie. Uznała, że skoro wcale nie takiemu wybitnemu aktorowi się udało, dlaczego sama ma nie spróbować. Do podjęcia decyzji przyczyniło się też przedstawienie **Nietoperze**, w którym główny bohater, intrygant żyjący na utrzymaniu żony, ucharakteryzował się na Karola Chłapowskiego.

W 1875 r. w grudniu „nad mapą Ameryki Północnej radzą w mieszkaniu Modrzejewskiej kandydaci na farmerów w Teksasie, Kalifornii, wszystko jedno gdzie, byle wyrwać się z Warszawy. Karol Chłapowski żyje rolą impresaria śmiałej wyprawy: organizuje spółkę do hodowli jedwabników – za oceanem. Sypniewski zgłasza gotowość wyjazdu. Henryk Sienkiewicz radzi wybrać Kalifornię. Nad mapą pochylają się także dwaj młodzi malarze: Chmielowski i Witkiewicz, równie jak pan Henryk zadurzeni w Karolowej Chłapowskiej” (Szczublewski, s.187). Zaczęły się więc konkretne przygotowania i pożegnania – z teatrem warszawskim, lwowskim, rodziną w Krakowie i Poznańskiem. „Polską scenę pożegnała we Lwowie. Czterema występami. (...) sztuką **Niewinni** zamknie swoje piętnaście lat, zamknie karierę „pol-



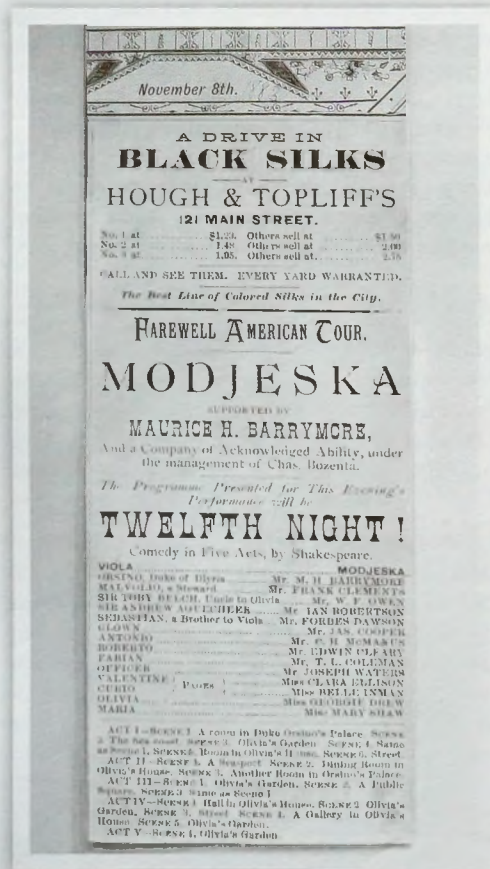
Modrzejewska w nieznannej roli (1887).

skiej Modrzejewskiej”. Ponad 1 300 przedstawień, ponad 235 ról, z tego ponad 80 w polskim repertuarze; grała sztuki czterdziestu polskich autorów (...), postaci Szekspira wniosła na scenę na razie tylko 8, lecz i tak więcej niż jakakolwiek przed nią aktorka polska. Wyjeżdża, by podwoić tę sumę swoich szekspirowskich ról. Wyjeżdża, by grać Szekspira w języku oryginału” (Szczublewski, s.199-200).

W lipcu 1876 r. na parowiec w Bremie do Nowego Jorku wsiadła Helena z mężem i synem. Sypniwscy z dziećmi, Paprocki i dziewczyna do posługi. Podróż dla wszystkich była nowością i ogromnym przeżyciem. Modrzejewską Nowy Jork rozczarował, o czym pisała w liście do Witkiewicza: „Nowy Jork jest olbrzymim, nieuporządkowanym bazarem. Budynki ma okazałe, ale bez stylu. Domy z czerwonej albo brunatnej cegły z zielonymi żaluzjami wyglądają po prostu okropnie. Całe miasto jest tak brzydkie, jak tylko można sobie wyobrazić, a co jeszcze przyczynia się do brzydoty tych ulic, to buty męskie wystawione podszewkami w każdym niemal oknie. Wyobraź sobie, że mężczyźni mają tutaj osobliwy zwyczaj siadania w bujących fotelach i opierania nóg na parapecie okiennym. Można oglądać i podziwiać rozmiary ich butów w hallach hotelowych, w salonie fryzjerskim, w klubach, a nawet w prywatnych mieszkaniach. Gdzie się obrócisz, widzisz podszewy” (Modrzejewska, s. 284).

Z Nowego Jorku wyruszyli dalej do San Francisco, gdzie Chłapowscy zatrzymali się na miesiąc, chodząc do teatrów. Aktorka to miasto wybrała na swój ewentualny debiut. W Anaheim, miasteczku wybranym przez Sienkiewicza, znów rozczarowanie: „Wynajęty dom wydał nam się za mały: dwie sypialnie, jadalnia, salon z pianinem i kanapą. Rzucająca się w oczy banalność tego wszystkiego mogła odebrać otuchę, a ogródek przed domem z jego cyprysami, przyszyroną trawką i bezładnymi klombami kwiatów przypominał biednie utrzymany cmentarzyk. Co jedynie ratowało sytuację, to otwarty widok na góry – od północy na Sierra Madre, od wschodu na Santa Ana Range” (Modrzejewska, s. 300).

Plany życia na wspaniałej farmie w słonecznej Kalifornii dalece różniły się od rzeczywistości. „Wszyscy doszliśmy do przekonania, że nasze gospodarzenie nie zostaje uwieczone powodzeniem. Na każdym kroku spotykał nas bolesny zawód. Mieliśmy kilka krów, ale nie było komu ich doić, tak że mleko, masło i śmietanę musieliśmy kupować od sąsiadów. Mieliśmy kury, ale nasze kochane psy, podkradając, stałe żywiły się ich jajami. Mieliśmy winnicę dającą piękny zbiór muskateli, ale nie było na nie kupców, i często zdarzało się, że obcy ludzie przyjeżdżali z wózkami i napełniali je bez ceregieli, twierdząc, że taki jest miejscowy zwyczaj” (Modrzejewska, s. 316). Do tego zaczęło brakować gotówki i cała grupa z radością przyjęła projekt udania się Heleny do San Francisco z perspektywą wstąpienia na scenę.



Plakat z pożegnalnej amerykańskiej tury.

W styczniu 1877 r. Helena z mężem wyjechała do San Francisco. Początki były trudne, spotkała się z odmowami prób. Zaczęła intensywnie uczyć się angielskiego u Jo Tuholsky, która potem została serdeczną przyjaciółką aktorki i która wspierała ją na każdym kroku. Na początku Helena zatrzymała się w domu przyjaciół, gdzie spotykali się znanymi polscy emigranci i gdzie znajomych miał również Sienkiewicz. „Słyszałam od Sienkiewicza, że gdy pewnego razu spacerowali we trójkę, Sienkiewicz pomiędzy Piotrowskim i jego przyjacielem, uderzyły go w sposób zabawny ich cienie odbite na białej, piaszczystej drodze. Kontrast między jego miernym wzrostem a olbrzymimi postaciami towarzyszy był tak zaskakujący, że wpadł on na pomysł opisanie siebie i swoich przyjaciół kolosów w korespondencji do polskich gazet. Potem jednak zarzucił tę myśl, i dopiero po kilku latach pamięć naprowadziła go na nią z powrotem. Zewnętrznej charakterystyki zarówno ich, jak i swojej, użył do stworzenia trzech nieporównanych postaci – Zagłoby, Podbięty i pana Michała” (Modrzejewska, s. 325).

Wkrótce Helena wynajęła mieszkanie dla swej rodziny i oddała się nauce angielskiego i ról po angielsku. Trudności z angażem do teatru, ciężka praca nad tekstami, brak pieniędzy nie zniechęciły jednak artystki i choć miewała chwile wątpliwości to postanowiła nie wracać do kraju bez sukcesu. W końcu doczekała się przesłuchania w California Theatre, z którego wyszła zwycięsko. Zaproponowano jej występy oraz zmianę nazwiska. „Modrzejewska! Takiego nazwiska nikt tu nie przeczyta, nie wymówi, prócz miejscowych Polaków i Żydów z Polski. Z takim nazwiskiem lepiej wcale nie zaczynać na amerykańskiej scenie. (...) Niech będzie Modjeska; tu John roześmiał się, bo groziło to Madagaskarem. Modjeska – wymyślił w końcu John i tę wersję wsadzono w afisz debiutu: „Helena Modjeska, hrabina Bozenta, sławna artystka Cesarskich Teatrów w Warszawie.” W angielskiej wymowie brzmi to – Modżeska” (Szczublewski, s. 222).

Po udanym debiucie w San Francisco udała się do Nowego Jorku, gdzie znów zebrała pochwały i ruszyła w tournée. Występy Modjeskiej amerykańska

publiczność przyjmowała gorąco, o czym potem aktorka napisała: „Entuzjazm bostońskiej publiczności przypominał mi moje przedstawienie w Warszawie w wigilię wyjazdu. Byłam w równej mierze zdumiona, co wdzięczna za te oznaki uznania w mieście, o którym mówiło się, że jest zimnokrwiste i sławne ze swej kultury i krytycyzmu” (Modrzejewska, s. 374). Odwiedziła również Chicago, które wtedy przywitało ją brzydką pogodą, widziała więc tylko hotel i teatr.

Latem 1878 r. rodzina Chłapowskich udała się w podróż do Irlandii, Anglii, Polski i Francji. Dotarli już tam wieści o wielkim amerykańskim sukcesie, więc Helena witana była gorąco.

W Paryżu zostawiła u przyjaciół swego syna, aby mógł studiować i zostać inżynierem konstruktorem, po czym wróciła z mężem do Nowego Jorku. „Byłam szczęśliwa, że jestem znowu w Nowym Jorku – w tym mieście ciągłych ulepszeń i rozwoju, wciąż dążącym do doskonałości, tak trudnej do osiągnięcia na podłużnym, wąskim skrawku łądu. A mimo wszystko już po dwóch latach Nowy Jork wydał mi się innym miastem niż to, w którym lądowaliśmy przybywając po raz pierwszy z Europy. Wzniesiono wiele pięknych nowych budynków, a Park Centralny zrobił się zieleńszy i bardziej urozmaicony. Z zadowoleniem oglądaliśmy ulepszenia, ale nade wszystko z wielką radością witaliśmy pozostawionych tutaj bliskich przyjaciół” (Modrzejewska, s. 381).

Sezon 1878-79 w Nowym Jorku należał do udanych, a po nim rozpoczęły się następne objazdowe przedstawienia. Ponieważ były one bardzo męczące dla aktorów, Helena nie chciała się zgodzić na tournée, jakie jej zaproponowano. Wtedy powstał pierwszy wóz teatralny, w którym mieszkali i podróżowali aktorzy.

Szczególnie ciepło wspominała Helena Boston, uważając, że tam spotykała niezwykle kulturalnych i inteligentnych ludzi. Była tam również świadkiem rozmowy Murzynów, podczas której jeden z nich powiedział, że kiedyś czarnoskóry zostanie prezydentem. Refleksja aktorki była następująca: „Gdy przysłuchiwałam się tym przemówieniom podykto-

wanym przez obudzone nadzieje prymitywnego ludu, który zbyt gwałtownie zetknął się z kulturą, myśl przyniosła mnie z powrotem do opuszczonego rynku niewolników w Nowym Orleanie i do minionych okropności niewolnictwa; zadałam sobie pytanie co byłoby lepsze: czy mieć ładnego, ciemnoskórego niewolnika, żeby mnie wachlował w upalny dzień, czy też znajdować się pod panowaniem afrykańskiego prezydenta, i doszłam do przekonania, że żadna z tych ewentualności mi nie odpowiada” (Modrzejewska, s. 395).

W 1879 r. Helena wyjechała do Krakowa na jubileusz pięćdziesięciolecia działalności literackiej Kraszewskiego. „Uroczystości jubileuszowe miały potrwać tydzień lub dłużej. Połączono je z otwarciem świeżo odnowionych Sukiennic, budynku publicznego zbudowanego po raz pierwszy w XIV wieku, a potem znajdującego się w zupełnym upadku. Restauracji podjęło się miasto, a dokonano jej pod artystycznym nadzorem naszego wielkiego malarza Jana Matejki. Oddanie do użytku tego historycznego budynku było pomyślane jako jeszcze jeden moment uświetnienia uroczystości na cześć Kraszewskiego” (Modrzejewska, s. 399).

I znowu sukcesy, aplauzy, wyprzedane bilety w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Poznaniu. W 1880 r. aktorka udała się z mężem do Londynu, aby tam podbić scenę angielską. Ciężko pracowała, ale odniosła sukcesy. Życie, jakie prowadziła, odbiło się na jej zdrowiu i psychice. W liście do Polski napisała: „Mam dwa życia, jedno tak dalece różne od drugiego, że czasami przejście między nimi jest kłopotliwe, jeżeli już nie bolesne. Moje sztuczne, sceniczne życie jest w niektórych momentach nazbyt prawdziwe i to mi sprawia trudności. Biorę je czasem z nadmierną powagą i wówczas staje się dla mnie ciężarem” (Modrzejewska, s. 428). Oprócz występów Chłapowscy prowadzili w Londynie bogate życie towarzyskie poznając wiele ówczesnych wybitnych postaci Anglii i przyjmując u siebie sławnych Polaków. Następnie Helena wyjechała na tournée po Anglii i Szkocji uwieńczone pasmem sukcesów.

Boże Narodzenie 1881 r. spędziła z matką i rodziną w Krakowie, a potem występowała w Warszawie, Kra-

kowie, Lwowie i Poznaniu, aby wrócić wiosną 1882 r. do Londynu, gdzie z wielkim sukcesem długo grała jedną i tę samą sztukę, bo tak bardzo podobała się widzom. Zatem Anglia została podbita. Spełniło się marzenie aktorki, by grać Szekspira w jego własnym języku i w jego własnym kraju. Zazdrościcy polscy próbowali ten sukces umniejszyć, przeciwnicy angielscy mówili, że ta cudzoziemka za bardzo się panoszy.

Trzy tygodnie spędzone w Paryżu to głównie czas dla syna, oglądanie spektakli, wycieczki i wielkie spotkanie z Wiktorem Hugo.

Jesienią 1882 r. rozpoczęła trzeci amerykański tour i jak sobie obiecywała – ostatni, aby powrócić na zawsze do Europy. I znowu pasmo niekończących się sukcesów i wyczerpująca praca. Krytyka amerykańska szalała: „Wielki geniusz. Krytyk nowojorski dał to nawet w tytule obszernej oceny: Modjeska – wielki geniusz dramatyczny. Tak ją pożegna Nowy Jork (...). Tak wszechstronnej aktorki Ameryka jeszcze nie widziała” (Szczublewski, s.377).

Następny rok to tour z mężem jako impresario, a potem już na pewno powrót do Europy. „Morderczy tour. 40 tygodni w drodze, w kwietniu będzie tydzień wytchnienia w Nowym Jorku. W pogoni za dolarami Modjeska zgodziła się na zgola wariacką zasadę: po 8 przedstawień co tydzień” (Szczublewski, s.404).

W końcu w czerwcu 1884 r. udała się z mężem do Europy. Odwiedziła syna w Paryżu, potem czas spędzała w Zakopanem w swej willi. Tam poznała Ignacego Paderewskiego, o którym wspominała: „Przy fortepianie głowa Paderewskiego w aureoli gęstych, złotych włosów i delikatne, niemal kobiece rysy, sprawiały wrażenie jakiegoś anioła Botticellego albo Fra Angelica. Grając, tak był głęboko pochłonięty muzyką, że ta intensywność przeżycia miała działanie aż hipnotyczne. Frazował też z taką wyrazistością i zrozumieniem sensu utworu, że jego gra robiła wrażenie czegoś zupełnie nowego i niezwykłego. (...) W życiu prywatnym był dowcipny, wesoły, bardzo dobrego serca, zawsze interesujący i zawsze mający gotową odpowiedź na wszystko. (...) Często przychodził do naszej willi i nie sposób było utrzymać go z dala od fortepianu. Czasami grał do

późna po północy i trzeba go było siłą odrywać od instrumentu, kiedy roznoszono zakąski” (Modrzejewska, s. 487).

Dała kilka występów w Krakowie, Lwowie i Poznaniu, aby z początkiem 1885 r. rozpocząć cykl przedstawień w Warszawie, którą kochała: „Warszawa! Moje ulubione miasto i zarazem to, które było źródłem gorzkich doświadczeń. Istnieje takie stare przysłowie, że tych kochamy najbardziej, którzy nam przysporzyli najwięcej cierpienia. Tak się ma rzecz z Warszawą” (Modrzejewska, s. 488).

Następne lata 1886 – 1902 to szereg podróży do Europy i Polski. Helena miała cały czas nadzieję zagrania w teatrach Berlina i Moskwy. Jednak nigdy do tego nie doszło. Próbowano ją zatrzymać w Polsce, zresztą wielokrotnie sama planowała powrócić do Polski na stałe, do czego również nie doszło. „Moja ostatnia wizyta w Polsce wypadła szczególnie przyjemnie dzięki życzliwości i względem ich obydwóch – hrabiego Andrzeja Potockiego i hrabiego Stanisława Badeniego. Jeden i drugi chciał mnie zatrzymać w kraju w celu objęcia dyrekcji i kierownictwa artystycznego obu naszych galicyjskich teatrów Narodowych, z których jeden znajdował się we Lwowie, a drugi w Krakowie. Z ciężkim sercem przyszło mi odmówić przyjęcia tego zaszczytnego dla mnie stanowiska, co byłoby pięknym ukoronowaniem mojej artystycznej kariery, ale ja nie wierzyłam, abym mogła sprostać temu zadaniu” (Modrzejewska, s. 500).

Polska to spotkania z wybitnymi Polakami. Poznała podczas swych podróży Księżnę Sapiehową – matkę Adama Sapiehy, Marcelinę Czartoryską – pianistkę, Marię Konopnicką, księcia Eustachego Sanguszkę i innych.

Podczas jednej z podróży bardzo ciepło witała miasto swego pochodzenia: „Kraków! To jest naprawdę Kraków – który był mi wszystkim: kołyską, nianką, opiekunem i wychowawcą. Tutaj się urodziłam i tutaj urosłam. Tutejsze drzewa i gwiazdy uczyły mnie myśleć. Od tych tutaj łąk i pól usianych dzikimi kwiatami uczyłam się harmonii barw, a tęskny śpiew słowika odzywał się w moich pierwszych

marzeniach o miłości i pięknie. Sławny dzwon Zygmunta w katedrze, jego głos dźwięczny i głęboki przywoływał mi w pamięci chlubną przeszłość Polski; organy kościelne mówiły o Bogu i Jego Aniołach; witraże, posągi i ołtarze – o sztuce, o jej znaczeniu i godności” (Modrzejewska, s. 8). „Ta aleja zwana Plantami jest ulubionym miejscem spacerów mieszkańców Krakowa w ciepłych porach roku, ale i w zimie nie pustoszeje zupełnie; studenci z rozmi-



Modrzejewska w roli Adrianny Lecouvreur.



Modrzejewska w 1905 roku.

tych szkół zawsze znajdują pretekst, by pospacerować po świeżym śniegu na swoich ukochanych Plantach. Naprawdę – nikt nie omija tej drogi. Pamiętam, że gdy byłam młodą aspirantką sztuki scenicznej, zwykłam wstawać o piątej rano, brałam swoją rolę i przechadzając się tam i z powrotem w cieniu rozłożystych drzew, uczyłam się tekstu na pamięć. O ósmej musiałam wracać z obawy, aby się nie narazić na żarciki studentów” (Modrzejewska, s.12).

Ciągle podróżowała ze spektaklami po całych Stanach, ciężka praca nad rolami dały o sobie znać. Helena potrzebowała coraz bardziej wypoczynku i zadbania o zdrowie. Kilka razy chorowała, zdarzało jej się mdleć na scenie. Jednak się nie poddawała, silny organizm przewyciężał wszystko. Siły regenerowała w Arden – posiadłości w Kalifornii, którą kupiła z myślą o raj na ziemi, a której utrzymanie pochłaniało ogromne pieniądze. Jednak dzięki podróżom poznała świetnie Amerykę, którą scharakteryzowała: „dziwny to kraj. Na przykład taka

tu ogromna liczba jest dziwaków. Umysły niczym nie krępowane rozwijają się jak rośliny samopas zostawione lub jak chwasty, których nikt nie wyrwa. Paczą się, plątają, chcą zagarnąć swymi gałęziami wszystko dokoła. Zbytek wolności wyradza różne potworności i śmieszności, a nieokiełznane umysły, nie posiadając wiedzy, a pragnące przede wszystkim równouprawnienia materialnego, bo co się tyczy ich moralnej wartości, to każdy Amerykanin myśli, że jest tak dobry jak naród cały, a z pewnością lepszy od Europejczyka, tym podobne usposobienia odznaczają się tym, że się zawsze chcą łączyć w stowarzyszenia, nie zadowolając się już utworzonymi towarzystwami. I tak wolnomularze są rozdzieleni na niezliczone kółka, a pomimo tego tworzą coraz nowe, spirytyści także – wariaty różnego rodzaju także” (Szczublewski, s. 582-583).

Lata 1902-1907 to ciągle pożegnania ze sceną. Z każdym rokiem Helena powtarzała, że to już ostatnie tournée, a z nowym rokiem zaczynała następne, tak jakby się z teatrem nie mogła rozstać. I teatr nie mógł się rozstać ze swą największą aktorką. Pomimo tego, że była już babcią (doczekała się trojga wnucząt) to grała jeszcze szekspirowską Julię! Dla swych wnuków napisała bajkę. „Sama wymyśliła fabułę, sama na stu kartach wykaligrafowała tekst w eleganckim albumie, sama ozdobiła to rysunkami i malunkami. Obok tekstu angielskiego wpisała przekład polski, by „wnukowie” nie zapomnieli ojczystej mowy rodziców i dziadków” (Szczublewski, s.592). W 1904 r. zaczęła pisać pamiętniki, a w 1905 – książkę **Wspomnienia i wrażenia**. W niej rozliczyła się ze swoim życiem, o którym pisała: „Wielokrotnie w czasie mojej długiej kariery teatralnej pytałam samą siebie, czy postąpiłam słusznie poświęcając się scenie, i nie potrafiłam znaleźć zadowolającego rozwiązania tej kwestii. Na pewno nie zostałam aktorką po to, by zbić majątek. W naszym kraju aktor nigdy nie dochodzi do fortuny, a poza tym ja nie przywiązywałam wagi do pieniędzy. Gdy byłam młoda łaknęłam sławy, ale później wszystkie inne względy usuwały się w cień w porównaniu z entuzjazmem dla samej pracy. Zakochałam się w swojej sztuce. Zapomnieć o sobie, zapomnieć całkowicie, że jest się Heleną Modrzejewską, i wcielić się całą duszą w odtwarzaną postać, więc

jej życie, powodować się jej uczuciami, dać porwać się jej namiętnościom, cieszyć się lub cierpieć – słowem, zidentyfikować swoją osobowość z duszą i ciałem innego człowieka – oto co stało się moim ideałem, celem wszystkich moich dążeń, a zarazem czarem i atrakcją przy pracy. Bardzo często nie rozumiano mnie i sądzono fałszywie – a jeszcze częściej przeceniano moje zasługi – a jednak żadne komentarze zajmujące się oceną mojej wartości nie potrafiły sprowadzić mnie z drogi do celu, którym zawsze była chęć uchwycenia w miarę możliwości ideału – ideału, który w końcu okazał się wielką walką o rzeczy niemożliwe do osiągnięcia” (Modrzejewska, s. 574-575).

Ze sceną pożegnała się w marcu 1907 r. „W niewiadomym mieście. Tym razem już naprawdę i ostatecznie pożegnała teatr. Ukończyła dwudziesty trzeci tour amerykański, zakończyła pracę w katorżniczym zawodzie, po raz pierwszy w życiu poczuła się „jak wolny człowiek”. Aktorką była 46 lat, gwiazdą 46 lat, grała aż w trzystu miastach, wcieliła się w trzysta postaci, odbyła w karierze aż sześć tysięcy przedstawień, harowała ciężiej i wytrzymała więcej niż inne gwiazdy tej epoki. Sama nie знаła rozmiarów swego wysiłku, nie miała spisu ról, nie wiedziała ile razy w ilu miastach gościła, pomyliły się w końcu lata, kraje, przejazdy przez Atlantyk, siedem powrotów na polską scenę, w sumie 50 przedstawień w Kanadzie, cztery powroty na trzy sceny w Warszawie, 14 powrotów na pięć scen w Nowym Jorku, wszystko toczyło się zbyt wartko, by czas był na rachunki i bilans” (Szczublewski, s. 668). Sama Helena w swej książce tak podsumowała swe życie: „Oczywiście droga, którą przeszłam, nie była łatwa, było wiele trudnych przeszkód, praca była ciężka, naprawdę, i niejedyn ból sprawiła mi moja kariera, ale hojnie zostałam za to wynagrodzona. Moje życie stało się bogatsze dzięki zdobytemu doświadczeniu, dzięki licznym kontaktom, które udało mi się nawiązać, ale najwyższą z wszystkiego nagrodą była artystyczna satysfakcja, radość, że w pracy odnalazłam samą siebie, a także nadzieja, że moje dokonania mogły przynieść jakiś pożytek społecznemu, a przynajmniej, że nie wywierały szkodliwego wpływu na audytorium. Ponieważ nutą przewodnią moich koncepcyj była miłość do

człowieka – wytrwale starałam się wynajdywać w moich bohaterkach cechy usprawiedliwiające ich słabości i błędy, z drugiej zaś strony w wykonawstwie uważałam, aby nigdy nie stracić sprzed oczu estetycznego celu sztuki. Moim plonem był jeszcze przywilej, który cenię sobie najwyżej, i który dzieliłam z kilkoma sławnymi ziomkami, a mianowicie – pokazanie światu, że nasz nieszczęsny i spotwarzony naród, Polska, wciąż żyje i nie może zapaść w niepamięć, a jej cywilizacja i sztuka są niezaprzeczonymi oznakami żywotności” (Modrzejewska, s. 583).

Zmarła 8 kwietnia 1909 r. po trzytygodniowej chorobie w domu na Bay Island w Kalifornii. Jej trumna odbyła długą podróż do Krakowa, gdzie została pochowana na cmentarzu Rakowickim, pożegnana przez rodzinę, przyjaciół, wybitne osobistości i tłumy Polaków z trzech zaborów. „Sienkiewicz, największy z tych, którzy ją dobrze znali i rozumieli, w parę lat potem zmieścił Helenę Modrzejewską w słowach najprostszych: „Był to gołąb o orlich skrzydłach.” (Szczublewski, s. 684).

Stulecie śmierci Heleny Modrzejewskiej w dniach od 8 kwietnia do 20 września tego roku upamiętnia Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, przypominając jej niezapomniane kreacje teatralne. Na ponad 300 różnorodnych obiektów związanych z osobą aktorki składają się fotografie, projekty i rysunki strojów teatralnych wykonane przez Modrzejewską, dokumenty, afisze teatralne i pamiętki osobiste pokazujące jej bogatą artystyczną drogę. Wystawa w Pałacu Krzysztofory prowadzi poprzez Kraków XIX wieku i jego środowisko teatralne, karierę Heleny Modrzejewskiej w Warszawie, Ameryce, Londynie oraz Krakowie, pokazuje także pamiętki po artystce udostępnione przez Bowers Museum w Santa Ana w Kalifornii.

Bibliografia:

Modrzejewska, Helena. **Wspomnienia i wrażenia**. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1957.

Szczublewski, Józef. **Żywoć Modrzejewskiej**. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1977.

Polska hrabiny Heleny Modrzejewskiej

Dr Alicja Kędzióra

*O Jeruzalem, Jeruzalem, jeśli cię kiedyś zapomnę, niech będzie zapomniana prawica moja*¹ – te słowa psalmu Dawidowego nieprzypadkowo przywołane przez Henryka Sienkiewicza w mowie żegnającej Helenę Modrzejewską na krakowskich Rakowicach, nieprzypadkowo pojawiają się również i teraz, w setną rocznicę śmierci wielkiej artystki.

Nad wszelką działalnością Modrzejewskiej górować zdawały się nieustannie dwa cele: wierność sztuce i wierność ojczyźnie. Sztukę i Polskę aktorka ukochała najbardziej i zawsze broniła ich zaciekle i z największym poświęceniem. O tym jak silna i bezkompromisowa była to miłość przepięknie mówi wspomniany Noblista: *Tak kochają matkę dzieci wiernie, tak kochają dusze szlachetne i podniosłe, tak kochają ci, których wzrusza wszelka niedola i których oburza wszelka niesprawiedliwość. A na koniec tak kochają istoty wybrane i obdarzone przez Boga odtwórczą mocą wyobraźni, które, gdy zatekni w nich serce ku matce, to widzą ją choćby zza dziesiątego morza tak wyraźnie, jakby stanęły w jej progu...* Tak kochała swoją matkę-ziemię Helena Modrzejewska².

Droga, która zawiadła Helcię Bendównę do hrabiny (którą w istocie nie była) Chłapowskiej była drogą bardzo ciernistą. Zdobycie poważania w kręgach towarzyskich dla biednej, prowincjonalnej aktorki z nieślubnym dzieckiem nie było rzeczą łatwą. Trudne do osiągnięcia było również uzyskanie sukcesu zawodowego, bowiem droga wiodąca z Czerniowiec do Ameryki była równie kręta, jak i poprzednia. Wiele wśród nich było cierpienia, łez, wahań, niespełnionych marzeń, lecz stała się jednak Helena rozpoznawalną niemalże na całym świecie

Modjeską, wzorem do naśladowania dla młodych aktorek, autorytetem w dziedzinie literatury, teatru, muzyki, dyktatorką mody, postacią szanowaną przez sufrażystki a zarazem wzorową matką i żoną.

Niemniejszą batalię stoczyła aktorka walcząc o dobry wizerunek Polski w świecie, ciągle przypominając jej krzywdy i zasługi, promując polską kulturę i sztukę, wspierając polskich artystów, finansując polskie organizacje. Droga, na którą Helena Modrzejewska weszła i którą niezłomnie kroczyła, stała się przyczyną wielu osobistych i zawodowych niepowodzeń. Nie każdy bowiem chciał słuchać Szekspira i nie wszędzie można było mówić o Polsce. Zwłaszcza, że Polski wówczas nie było, a sama artystka wolną ojczyznę znała tylko z opowieści i zakazanych lektur. Mówienie o kraju, który od prawie 100 lat nie miał państwowości, w którego szkołach i urzędach nie wolno było mówić po polsku, było nie lada wyzwaniem. Tylko w dwóch instytucjach swobodnie mogła brzmieć mowa polska – w kościele i w teatrze. Czyż można w takiej sytuacji uwierzyć, że głęboka religijność Modrzejewskiej i jej poświęcenie się sztuce teatralnej było przypadkowe?

Artystka miała świadomość, jak wielką władzę posiada ten, kto może publicznie przemawiać i jak wzrasta ta władza wraz ze wzrostem popularności. Pozwoliło jej to połączyć oba dążenia – za pomocą sławy, którą zyskała dzięki swojemu znakomitemu aktorstwu, nadawała rozgłos szeroko pojętej sprawie polskiej. Wspomniana już działalność charytatywna była tylko kroplą w morzu zasług Modrzejewskiej. Szkoła koronkarska w Zakopanem, darowizny, pomoc finansowa i artystyczna dla rodaków, choć niezmiernie ważne i trudne do przecenienia, blakną w obliczu tego wszystkiego, co Madame uczyniła dla upowszechnienia polskiej kultury, a zwłaszcza dla uzmysłwienia sytuacji, w jakiej znajduje się jej ojczyzna.

Artystka korzystając z popularności, którą niezmiernie cieszyła się w prasie amerykańskiej, posługiwała się szpaltami czasopism do upowszechniania wiadomości o swoim kraju i rodakach. *Modrzejewska stawiała czoła carowi, Modrzejewska i carska tyrania, Modrzejewska i „Święta Rosja”*³ – to tytuły, które mówią same za siebie. Aktorka nie ograniczała się do krótkich wzmianek i chwytliwych sloganów, długo i cierpliwie przedstawiała sytuację pol-

skiej młodzieży, polskiej edukacji, braku możliwości kariery, mówiła o trudnościach paszportowych, licznych aresztowaniach i konfiskatach majątków. Wnikliwie badała nastawienie carskiego rządu, praktyk urzędników, zachowań policji, aby za każdym niemalże razem dojść do smutnej konkluzji: *Rosjanie robią wszystko, by zniszczyć polski naród*⁴.

Artykuły w prasie niewątpliwie stanowiły ważne źródło przekazu, którym posługiwała się Modrzejewska, kolejnymi – nie mniej istotnymi – były publiczne wystąpienia i spektakle. Tutaj właśnie doskonale

³ Artykuły w tłumaczeniu na język polski zostały przetłumaczone i opublikowane przez Emila Orzechowskiego w tomie *Helena Modrzejewska. Artykuły, referaty, wywiady, varia*, Kraków, 2008.

⁴ Tamże, s. 102.



Julia w *Romeo i Julii* (1882).



Modrzejewska w roli Marii Stuart (1886).

¹ Księga Psalmów, Ps. 137, w. 5.

² „Kurier Warszawski” 1909, nr 149, s. 2.

widać, jak sztuka spletała się z ideologią. Bodajże najwyraźniejszym tego przykładem są przedstawienia Heleny w Dublinie w 1885 roku. A zwłaszcza wystawienie **Marii Stuart** Schillera, w której wersy dramaturga wymierzone przeciwko królowej Elżbiecie i rządowi angielskiemu wywoływały wśród publiczności ogromne poruszenie. Przesłanie polskiej aktorki wzmogły dodatkowo słowa skierowane do widzów po przedstawieniu: *Wiem, że serdeczność, z jaką mnie przyjmujecie, zawdzięczam waszej sympatii dla mojej ukochanej Polski, kraju, który tak podobny jest do waszego w swoich nieszczęściach, uciemiężeniu, w swoich nadziejach i niegasnących modłach o wolność* [...] ⁵. Odzew Irlandczyków był tak ogromny, że w obawie o masowe manifestacje interweniowała policja.

Zapewne już od wyjazdu Modrzejewskiej z Polski carska policja zwracała na jej poczynania baczniejszą uwagę, po roku 1885 natomiast zaczęła uważnie ją obserwować wyczekując kolejnych antycarskich i propolskich wystąpień. Nie musiała długo czekać, już bowiem kilka lat później w 1893 roku, odbyła się Światowa Wystawa w Chicago i towarzyszący jej Kongres Kobiet, ogromne przedsięwzięcie mające upamiętnić 400-lecie odkrycia Ameryki. Aktorka została poproszona o przedstawienie dwóch referatów. W pierwszym z nich poruszyła kwestię kobiet w dramacie, w drugim, mówiącym ogólnie o organizacjach kobiecych, zawarła ostrą krytykę polityki zaborców wobec Polski: *Stale walczymy o niepodległość [...] Wiele słyszeliśmy o matce rzymskiej i spartańskiej. To dobrze, ale mam nadzieję, że świat usłyszy o polskiej matce. Polska matka cierpliwie czeka na zmartwychwstanie, i jeśli jest sprawiedliwość na ziemi, nie będzie czekała na próżno* ⁶.

Za te słowa przyszło jej gorzko zapłacić. Po 1893 roku Modrzejewska już nigdy nie wjechała na ziemie Polski będące pod zaborem rosyjskim. Władze carskie wydały zakaz przebywania aktorki na swoim terytorium. Niewątpliwie wśród publiczności wszyst-

kich wystąpień i referatów roilo się od carskich szpiegów, podobno nawet jednego z nich, zupełnie nieświadomie, gościli Chłapowscy przy własnym stole. Zabiegi rosyjskiej policji w tym przypadku były jednak zbyt liczne, gdyż postawa artystki zyskała taki rozgłos, że już wkrótce o jej przemowie pisały wszystkie liczące się pisma amerykańskie, a tłumaczenie wystąpienia przesłane przez amerykańskich Polaków krążyło po trzech zaborach. Odwaga Modrzejewskiej rozniewała władze carskie, ale nie sprowokowała do pochopnych działań. Wiedzano, iż nie można jej ukarać publicznie, gdyż jest obywatelką amerykańską i to obywatelką znaną i poważaną. Nie można jej było zabrać majątku ani wtrącić do lochu, nie można było zakazać jej pracy ani prześladować krewnych i co najważniejsze – nie można było zabronić jej mówić. Można było natomiast zminimalizować jej demoralizujący wpływ na własnych poddanych, a najprostszą drogą do tego wiodącą był zakaz przebywania na ziemiach rosyjskich. Zakaz wystąpień publicznych? To byłoby za mało. Modrzejewska mówiła o swojej Polsce wszędzie – w gazetach, w wystąpieniach publicznych, ale także na salonach, bankietach, spotkaniach towarzyskich, przemyciała Polskę w swoich rolach, chodziła z nią na bale charytatywne, pisała o niej w listach.

Bez wątpienia była Modrzejewska dla rządu carskiego trudnym przeciwnikiem a dla ojczyzny odważnym obrońcą. Mogła spełniać te role, ponieważ wybrała życie na obczyźnie. Z całą pewnością nie była to jedyna motywacja jej wyjazdu, najprawdopodobniej również nie ona była najważniejsza. Głębokie zrozumienie losu rodaków i sytuacji Polski, świadomość jej rozdarcia i ograniczeń, wiedza o cierpieniach i niedoli, braku możliwości kształcenia, rozwoju kultury i sztuki, niemożności nawet posługiwania się własnym językiem powodowało, że aktorka nie tylko cierpiała wraz z narodem, ale również robiła wszystko, co w jej mocy, aby jego los zmienić.

Dr Alicja Kędziora
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
10 czerwca 2009
alicjakedziora@op.pl

⁵ Cyt. za: J. Szczublewski, *Żywoć Modrzejewskiej*, Warszawa 1975, s. 437.

⁶ Helena Modrzejewska. *Artykuły...*, dz. cyt., s. 97.

Patriotka Modrzejewska w Chicago

Małgorzata Belcik

Helena Modrzejewska to nie tylko wielka aktorka, ale również wielka patriotka. Dawała temu wyraz wielokrotnie w ciągu swego życia. Obrazy z lat dzieciństwa, jak choćby bombardowanie Krakowa w kwietniu 1848 r. przez austriacką artylerię, pozostały w jej pamięci i sercu na długo wraz z niezrozumieniem celu wojny i ogromną wiarą, że Polska się odrodzi.

Wielkim wydarzeniem były jej dwa wystąpienia w maju 1893 r. w Chicago podczas Światowego Kongresu Kobiet, zorganizowanego przy okazji obchodów 400-lecia odkrycia Ameryki. Pierwsze było zaplanowane i odnosiło się do roli kobiet-aktorek w teatrze dramatycznym. Było ono gorąco oklaskiwane. Drugie przemówienie było wynikiem zaistniałej sytuacji. Wśród kobiet – reprezentantek wielu krajów zabrakło Polki i jej rolę przejęła właśnie Modrzejewska. „Mowa Modrzejewskiej trwała 40 minut. Pierwszą część powiedziała z pamięci, w drugiej – posługując się napisanymi naprędce kartami, część trzecią głosiła z pamięci. Mowa była wymierzona przeciw trzem zaborcom, finał był antycarski” (Szczublewski, s. 554). Modrzejewska mówiła: „Życie musiało rozwijać poczucie odpowiedzialności, autorytet i czystość. Przyuczanie się trwało całe pokolenia, a jego skutki są tak głęboko zakorzenione, tak wyraźnie zaznaczone, że nie mogą ich zatrzeć ani ekonomiczne czy społeczne zmiany, ani polityczne fluktuacje. Najlepszym dowodem, że tradycja przeszłości wciąż żyje w sercu polskiej kobiety, jest jej udział, jaki brała ona w naszej nieustannej walce o niepodległość. Bezbożny duch naszych trzech chrześcijańskich sąsiednich monarchii podszeptął im utworzenie tak zwanego Świętego Przymierza, ażeby zmiażdżyć i rozerwać na strzępy naszą nieszczęsną ojczyznę, która wówczas była jedyną przedstawicielką samorządności i wolności osobistej;

nie zaspokojone zaborem i rozbiorem Polski, monarchie te zagrabiły i obrabowały nasz kraj od krańca do krańca, wbijając sztylet w samo serce naszego życia narodowego, niszcząc instytucje, prześladując nasz język i religię, zamykając wszystkie wrota cywilizacji i postępu. Kiedy nasi mężczyźni, wyczerpani wojnami i klęskami, stracili serce i zwątpili, wtedy właśnie kobieta polska stanęła niczym anioł-straż u drzwi ich sumienia. Ona to właśnie uczyła swych synów, jak urągać wrogom, ona przechowywała tradycje honoru, patriotyzmu, odwagi i wytrwałości. (...) Nasi wrogowie popełniają wielki błąd, jeśli myślą, że mogą zabić miłość ojczyzny. Dopóki jedna Polka pozostaje przy życiu, Polska nie umrze, a im bardziej nas prześladują, tym lepiej dla nas. Może zaśluziliśmy na karę za błędy i pomyłki przeszłości. Musimy płacić za nie, ale Bogu tylko wiadomo, jakim kosztem płacimy. Znany pisarz francuski mówi, że najlepsza rzecz w Polsce – to matka-Polka. Powiedział prawdę i korzystam ze sposobności, jaką nadał mi Kongres, aby przesłać polskim matkom za oceanem wyrazy szacunku, miłości i czci. Cały świat zna matronę rzymską i matkę spartańską. Twierdzą, że miejsce po nich należy do matki-Polki. Kiedy artystę francuskiego Horace Verneta, prosił car Mikołaj o namalowanie epizodu z ostatniej walki między Polską a Rosją, ten odpowiedział: „Wasza Cesarska Mość mi wybaczy, nigdy nie malowałem Chrystusa na krzyżu.” Miał słuszność. Polska została ukrzyżowana, ale czyż pod krzyżem na Golgocie nie klęczała Matka, cierpliwie oczekująca i modląca się o zmartwychwstanie? I czyż również dzisiaj matka-Polka nie czeka z cierpliwością i nie modli się o zmartwychwstanie swej ojczyzny? Czy będzie czekała bez końca? Nie! Jeżeli istnieje sprawiedliwość na ziemi, nie będzie czekała na próżno” (Szczublewski, s. 555-556).



Wystawa pamiątek po Helenie Modrzejewskiej w Muzeum Polskim w Ameryce w Chicago.
Fot. M. Kot

Przemowa ta nie pozostała bez echa i bez konsekwencji. „Ambasadorką Polski będzie nazywana po tej śmiałej mowie. Stowarzyszenia i Koła Polek na obczyźnie prześlą pani Helenie adresy dziękczynne i listy hołdownicze, postawią jej nazwisko obok Kościuszki i Pułaskiego. Ambasadorkę sztuki polskiej rodacy podniosą do godności ambasadorki trzech zaborów” (Szczublewski, s. 556). O przemówieniu było głośno nie tylko w Ameryce, ale również w Europie, ponieważ artykuły z prasy chicagowskiej zostały przedrukowane w prasie angielskiej, niemieckiej i rosyjskiej. A skutki tego były takie, że Modrzejewska miała zakaz wstępu do Cesarstwa Rosyjskiego i zaboru rosyjskiego, nad czym bardzo ubolewała.

Bibliografia:

Modrzejewska, Helena. *Wspomnienia i wrażenia*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1957.

Szczublewski, Józef. *Żywoć Modrzejewskiej*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1977.



Gablota poświęcona Helenie Modrzejewskiej w Muzeum Polskim w Ameryce w Chicago.
Fot. M. Kot

Kalifornijska eskapada Sienkiewicza i Modrzejewskiej

Wojciech A. Wierzewski

Jednym z najdziwniejszych, zarazem unikalnych przypadków polskiej emigracji za Ocean w XIX stuleciu, stał się wyjazd warszawskich idealistów do Kalifornii, celem wypróbowania tam w praktyce idei utopijnego „falansteru”. Sprawa z pewnością utonąłaby w pomrokach dziejów, gdyż inicjatywa szybko zakończyła się łatwym do przewidzenia fiaskiem, gdyby nie fakt, że łączyły się z nią nie byle jakie nazwiska – Heleny Modrzejewskiej, Henryka Sienkiewicza, Juliana Sypniewskiego czy Lucjana Paprockiego – a firmował to wszystko (czytaj – finansował) nie kto inny, jak tylko ślubny małżonek naszej artystki, hrabia Karol Chłapowski. Z jakich powodów grono to zapamiętało nagłym entuzjazmem do socjalistycznych teorii Charlesa Fouriera, ogłoszonych we Francji, pół wieku wcześniej, bo w r. 1808, pozostaje wciąż tajemnicą. Pomysły Fouriera znajdowały tu i ówdzie fanatyków, gotowych służyć za króliki doświadczalne „nowego społeczeństwa” (także w Ameryce, gdzie zarówno w Brook Farm pod Bostonem, jeszcze w latach 1940-tych, podobnie jak w okolicach Dallas w Teksasie, powstały idealne komuny, których członkowie mieli sprawdzać się zarówno w twardej pracy fizycznej na roli, jak i w ożywionych debatach intelektualno-artystycznych).

Wiadomo też, że idee te dotarły na ziemię polskie (książe Adam Gurowski, postać barwna w Królestwie, a potem także w Ameryce, chełpił się faktem wysłuchania wykładów Saint-Simona i Fouriera, i dość otwarcie popularyzował ich utopijne wizje zreformowania porządku społecznego, a zarazem wskazania ratunku dla indywidualistów szukających sensu życia wśród innych). Nie ulega natomiast wątpliwości, że każdy z osobna „z grona kandydatów do życia w falansterze Chłapowskiego” rozglądał się wówczas dość nerwowo za zmianą miejsca i otoczenia, bowiem jak tłumaczył prof. Julian Krzyżanowski

przypadek Sienkiewicza, „w atmosferze Warszawy lat siedemdziesiątych byłby się on udusił i zamienił w wyrobnik prasowego”. Podobnie nie ukrywała osobistej desperacji Helena Modrzejewska notując, iż marzy tylko o tym, aby jak najdalej i najszybciej uciec od otaczających ją złośliwych duchów, jakie w Kongresówce na co dzień uprzykrzały jej życie. W jej to salonie, zapewne jeszcze zimą roku 1875, zapadła decyzja, że zebrani tam przyjaciele domu Chłapowskich kupują bilety na statek do Ameryki i podejmą wyzwanie dalszego życia na łonie natury „pod błękitnym niebem Kalifornii”.

Młody Sienkiewicz, którego wydawca „Gazety Polskiej” nie tylko pobłogosławił na długą drogę, w gorączkowym oczekiwaniu na jego korespondencję z modnej Ameryki, ale jeszcze wsparł sporą pożyczką na wydatki związane z podróżą, został wysłany pierwszy jako „zwiadowca i menadżer”. Po długiej podróży niemieckim parowcem „Germanicus”, z początkiem 1876 r. wylądował w Nowym Jorku, i po dość długiej podróży koleją przez amerykański kontynent, znalazł się w okolicach Anaheim Landing, pod Los Angeles (gdzie dziś znajduje się słynny Disney World). Z końcem marca Sienkiewicz był już w posiadaniu domostwa, które miało stać się wstępną bazą dla „komuny”, miejsca dla całej reszty towarzyszy, która w ślad za nim powinna była wyruszyć. Natomiast Helena Modrzejewska najwyraźniej nie spieszyła się aż tak bardzo z opuszczeniem Warszawy, bo w daleką podróż przez Ocean udała się dopiero w lecie 1876, po wzięciu dłuższego urlopu scenicznego (w praktyce rozciągnął się on na następne lat trzydzieści!).

Kiedy w końcu 20 sierpnia tego roku opuściła pokład niemieckiego statku „Donau” w Nowym Jorku, oznajmiła najpierw zamiar wypoczęcia po trudach peregrynacji, a po drodze do Kalifornii odwiedzenia jeszcze światowej wystawy w Filadelfii. Dal-

sza marszruta świadczyła już o wyraźnej ekstrawagancji: towarzystwo zdecydowało się pojechać do Panamy (!) a stamtąd popłynąć statkiem do San Francisco! „Wstąpiła do piekiła, po drodze jej było”. Rzecz w tym, że Modrzejewska nie ujawniała wciąż głośno własnego głównego sekretu, związanego z tą podróżą. Dziś wszystko jest dość jasne: w San Francisco działały ustabilizowane sceny i było to już wtedy spore, kwitnące miasto. Helena na miejscu skierowała swoje kroki do California Theatre, gdzie zawarła szereg zawodowych znajomości, obiecując pozostać w stałym kontakcie. W końcu, a był to już późny październik, obróciła kurs na „falanster” w Anaheim po całych tygodniach opóźnienia, przywożąc ze sobą pozostałych uczestników wyprawy, gdzie wypatrywał ich, wciąż nie mogący się doczekać, Henryk Sienkiewicz.

Okazało się, że tylko nieliczni entuzjaści idei wspólnego życia w dalekiej Kalifornii potraktowali daną w Warszawie obietnicę serio. Poza Modrzejewską i jej mężem, hr. Chłapowskim, w Anaheim zjawił się tylko jego towarzysz z okresu wspólnego więzienia w berlińskim Moabie, Julian Sypniewski (który zabrał ze sobą żonę i dwoje dzieci), a także rysownik-karykaturzysta, Lucjan Paprocki, nie licząc niani, niejkiej Ani. W tej sytuacji Chłapowski podjął decyzję zakupu niedużej farmy z drzewami pomarańczowymi i szczepami winogron, panowie sprawili sobie konie, mustangi. Trzeba było także zmienić europejskie stroje. Farmerzy wokół nosili się „jak w kraju parobkowie”, nie wypadało więc od nich odstawać. Helena zajęła się gotowaniem posiłków i praniem wiecznie zakurzonej odzieży, pani Sypniewska słała łóżka i sprzątała, ale nie było już chętnych do dojenia krów ani podbierania jajek, nie mówiąc o pracy w sadzie i w winnicy. Wokół rozciągała się głusza i zupełnie nie można było znaleźć pracowników fizycznych do wynajęcia. Przybysze ratowali się polowaniami na króliki, ale do czasu, bowiem inna zwierzyzna nie trafiała się w okolicy. Eksperyment zbiorowy, malowany w Warszawie w barwnych konturach, szybko osiągnął na miejscu fazę kryzysową.

Indywidualnie wszakże sprawy nie wyglądały aż tak źle. Henryk Sienkiewicz cieszył się w kalifornijskiej



W roli Adrianny Lecouvreur, Nowy Jork (1878).

samotni jak najlepszym samopoczuciem i zasmakował „w życiu trapera”, pozbawionym wygód. „Litwos” był zresztą od samego początku tym, który najbardziej zdecydowanie opowiadał się za wyjazdem z Warszawy i emigracją do „dżungli dziewiczego kraju”, za którą brał Amerykę. Po przyjeździe do Anaheim przekonał się w dodatku, że pracuje mu się tu znacznie efektywniej i lepiej niż w kraju (chodziło wszakże o pisanie, nie o kopanie grządek w ogrodzie, bo przed tym rychło zdecydował się, pod każdym pozorem, opędzać). Chwalił się potem w korespondencji do warszawskich przyjaciół, że w tylko trakcie kilkumiesięcznego czekania na Chłapowskich, zdołał na nowym miejscu „kropnąć pięć korespondencji, po sześć arkuszy każda, wykończyć dramat **Na przebój** (w pięciu aktach!), a także napisać od początku do końca nowele **Selim Mirza** i **Szkice węglem**. Rzeczywiście daleki kraj i życie w samotności sprzyjały zdecydowanie jego wienie twórczej. „Tak mi tu dobrze, tak zdrowo, tak kanibalsko błogo!” – wyznawał – „Rozkochałem się tu w ludziach, w natu-

rze i w tym życiu zdrowym, potężnym, a tak wolnym, że nieraz mi się zdaje, że jestem ptakiem”.

Niespokojna natura pisarza skłoniła go rychło do podjęcia licznych wędrówek i podróży po Ameryce, polowań i poszukiwania przygody, na jakie zdecydowanie liczył – i teraz nie doznał zawodu. Najpierw przemierzył Kalifornię od południowego do północnego jej końca, od rzeki Klamath po daleką Gileę. Potem polował na bawoły w stepach Wyoming, wypuścił się też na pustynię Mohave, zwiedzał słynne kopalnie srebra w Virginia City w stanie Nevada. W powrotnej drodze do Polski nie tylko zatrzymał się w Chicago, stanął także w Buffalo, by zobaczyć na własne oczy legendarną Niagarę, na koniec nasycił się wrażeniami z Nowego Jorku, zanim wspiął się znów na pokład niemieckiego parostatku, który po pełnych dwóch latach pobytu w Ameryce, miał go zawieźć do Europy i stron rodzinnych. W jego wciąż zajmujących **Listach z Ameryki** czuje się, że wyjazd ten (pamiętajmy, że Sienkiewicz był zaledwie trzydziestoletnim, wciąż chłonnym i otwartym na świat, młodym człowiekiem) stał się bardzo ważnym krokiem w kierunku doświadczenia pełnej życiowej dojrzałości, przekroczeniem symbolicznej conradowskiej „smugi cienia”.

Przyjechał tu jako entuzjasta „życia prostego, bez wymagań”, wyjechał jako bystry reporter, który już niebawem objawił się jako dojrzały pisarz, jednym z najbardziej znaczących w swojej epoce. „Z Ameryką jest tak – zwierzał się w korespondencji przyjaciółom za Oceanem – z początku wszystko mnie raziło, wszystko się nie podobało – teraz muszę się wręcz bronić przed sympatią (...) Krótko Wam powiem, że gdybym miał zapewnione życie wieczne, nie chciałbym go spędzić gdzie indziej. Obiecujecie mi jakieś dobre warunki pieniężne przy jakimś zamierzonym wydawnictwie, a ja Wam powiem na to: wynalazłem rzadką na świecie stronę, w której na pieniądze patrzę jak na coś, co nie wiem już, do czego służy. Są to białe lub żółte krążki, które do niczego więcej mi nie służą, jak do zakupienia w mieście prochu i kul... Do tej pory trudy tego kozaczego życia wzmacniają mnie tylko, czy z czasem nie nastąpi reakcja, i czy nie kropnę się od razu na ziemię pod

ich brzemieniem – nie wiem. Ale tymczasem jestem zdrowszy jak byk. Mocniejszy od czerwonych braci, wesół i kontent. Co rano, gdy się budzę i gdy przypomnę sobie, gdzie jestem, nie mogę wstrzymać uśmiechu niekłamanożadowolenia. Budzę się do życia z uśmiechem...”.

Znamienne, że w **Listach** nie uświadczymy ani śladu dyskusji w Anaheim nad utopijnym socjalizmem, który przybysze z Warszawy mieli w Ameryce chęć budować, czy o wyższości „falansteru” nad tradycyjnym, znanym im społeczeństwem. Podobnie jak ech tak oczekiwanych dyskusji intelektualnych nad nowym życiem, jakich obiecywali sobie, „po znojennej i tak zdrowej pracy na grządkach”, warszawscy entuzjaści idei Charlesa Fouriera. Najwyraźniej filozoficzne aspiracje opuściły grono „falansterowców” hrabiego Chłapowskiego tak szybko, jak tylko wzięli do ręki motyki i topaty... Eksperyment kalifornijski nie potrwał długo, jego uczestnicy rozpierchli się niebawem w różne strony. Pieniądze topniały w trybie zastraszającym, farma nie przynosiła żadnego dochodu, nie było rynku zbytu. Susza i spadek cen ziemi dopełniły reszty. Chłapowski nabył w końcu dla żony dworek „Arden”, w słynnym kanionie Santiago, jednakże nie tym zakończyć się miała ich kalifornijska przygoda. Wyjazd do Stanów Zjednoczonych także w przypadku Heleny Modrzejewskiej miał mieć błogosławione „skutki uboczne”, jak w przedstawionej wcześniej wielkiej przygodzie życiowej i pisarskiej Henryka Sienkiewicza.

Dokładnie w rok po wylądowaniu na amerykańskim brzegu, 20 sierpnia 1877 roku, aktorka stanęła znów na prawdziwej scenie, tym razem California Theatre w San Francisco, aby rozpocząć najważniejszy rozdział całej swojej życiowej kariery. Już wcześniej uchyliła w listach do przyjaciółek rąbka tajemnicy, że tak prawdziwie to pragnęła „zagrać Szekspira w jego własnym języku”. Jest tajemnicą poliszynela, że w owej amerykańskiej przygodzie życiowej Heleny Modrzejewskiej brał oczywiście udział, i to niemały, Henryk Sienkiewicz. To on, skryty acz płomienny wielbiciel, wydeptywał jej ścieżki do dyrekcji teatrów, prowadził korespondencję, zwalczał uprzedzenia i opory, nie od razu przekonanych do tego pomysłu



Szekspirowska Kleopatra, Nowy Jork (1889).

impresariów. To on nagłaśniał i budował od podstaw całą późniejszą prasową reakcję, tak jak słał do Polski entuzjastyczne sprawozdania z jej legendarnego występu w sztuce E. Scribe'a i E. Legouvego **Adriannie Lecouvreur**. „Teatr wył, ryczał, klaskał, tupał” – gorąckował się w recenzji Sienkiewicz, nie wspominając nawet, że to on sam w tym tłumie robił klakę najgłośniej. Ważne było jednak, że krytyczna i tak trudna bariera została ostatecznie przełamana. W dzienniku „Alta California” w momencie, kiedy Modrzejewska ruszała już w paromiesięczną turę objazdową po Ameryce, znalazły się prorocze słowa, że „za rok to nazwisko stanie się głośniejsze od francuskiej sławy, Sarah Bernhardt”.

W istocie, na wiosnę 1878 „Modjeska”, bo taki artystyczny wariant jej nazwiska przyjął się na tym kontynencie, królowała w Ameryce, i to nie tylko na scenie. W całych Stanach przebojem stały się wtedy suknie ąla Modjeska, kapelusze ąla Modjeska, w restauracjach pojawiły się kompoty ąla Modjeska, a na paczkach cygar i pudełkach zapalek, wszędzie znaleźć można było oblicze słynnej Polki. Ta niewia-

rygodna (tylko w Ameryce było to możliwe) artystyczna i kulturalna passa trwała równe trzydzieści lat, aż do pożęgalnego jej występu na scenie w styczniu 1909 roku, zresztą niedługo przed jej śmiercią, kiedy zdecydowała się powrócić raz jeszcze na deski sceniczne i pokazać się publiczności z okazji powszechnej akcji pomocy na rzecz ofiar poruszającej wyobraźnię katastrofy messyńskiej. Choć podróżowała w ciągu tych lat wiele razy na kontynent europejski i powracała też do stron rodzinnych w Polsce, pozostała w Ameryce na stałe, do końca swojego życia. Przyjęła obywatelstwo amerykańskie, wyznając otwarcie, i nie bez kompleksów, że zapewne „zamerykanizowała się pod wieloma względami”, a jej uczucie do przybranej Ojczyzny za Oceanem stało się równie gorące, jak do Starego Kraju. Broniła się przed surową oceną tych przemian mówiąc, że swoją sztuką sceniczną „wzbogaca młodą kulturę amerykańską”, akceptując zarazem, że „nieszczęsny spotwarzany jej naród, Polska, wciąż żyje i nie może zapaść się w niepamięć”.

Pamiętała, że wyjeżdżając nie brakowało takich, którzy nie wróżyli jej w Ameryce sukcesu, przeciwnie, życzyli jej doznania upokarzającego zawodu. Spontanicznie protestowała w myślach: „Nie, nie będą na mnie patrzyli z góry, z bezpiecznej wysokości ludzi gnuśnych, którzy w życiu na nic się nie porwali, na nic nie ważyli, by mieć prawo patrzeć z życzliwością i zadowoloną litością na harde ptaki, co połamią skrzydła w zuchwałym locie. Ich litość znosić – Nie! Raczej wszystko inne. Bez liści wawrzynu nie wrócę. Jeśli nie podołam, nie ujrzycie mnie więcej!”. Stało się, na szczęście, inaczej. Mało kto jednak pamięta, że motywacją Sienkiewicza i Modrzejewskiej, kiedy zdobyli się na szaloną emigrację “na zawsze” do Ameryki, były intelektualne nadzieje i złudzenia, związane z wiarą w sens wdrażania utopijnego ładu cywilizacyjnego, wskazanego im przez Saint Simona i Fouriera, w istocie prawzorów znacznie późniejszych hippisowskich komun w Kalifornii i Dalekim Zachodzie.

Wojciech A. Wierzewski
ZGODA
Chicago, 1 czerwca 2008

Rudolf syn Heleny

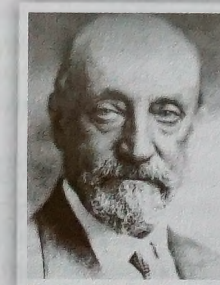
Halina Czajkowska

Poniższy tekst zainspirowany został głośną przed wielu laty historią katastrofy mostu na rzece Św. Wawrzyńca w prowincji Quebec w Kanadzie. Ameryka minionych lat (mam tu na myśli drugą połowę wieku dziewiętnastego) była ojczyzną trzech typów przeseł – przegubowych dźwigarów kratowych, dźwigarów wspornikowych i mostów wiszących. Właśnie z dźwigarami wspornikowymi bardzo chętnie stosowanymi w budownictwie najdłuższych mostów świata wiąże się wspomniana wyżej katastrofa, no i oczywiście z polskim nazwiskiem Rudolfa Modrzejewskiego, syna naszej sławnej, pięknej i podziwianej przez cały świat, aktorki dramatycznej Heleny Modrzejewskiej.

Świat poznał tego wybitnego inżyniera jako Ralpha Modjeskiego.

Rudolf przyszedł na świat, jako jedyny syn Modrzejewskiej, w 1861 roku i odziedziczył sceniczne nazwisko matki (prawdziwe brzmiało Helena Benda). Cała rodzina opuściła ziemie polskie, gdy Rudolf miał lat piętnaście. Przystankiem docelowym były Stany Zjednoczone. Chłopiec uzupełniał wykształcenie średnie w Ameryce. Pod wpływem, oglądanych na kontynencie amerykańskim, cudów techniki obudziło się w nim prawdziwe marzenie bycia konstruktorem, konstruktorem-artystą, bo zamiłowanie do doskonałości i piękna odziedziczył po wielkiej i uwielbianej przez siebie matce. Studia wybrał w sławnej Szkole Dróg i Mostów w Paryżu, którą to szkołę skończyło bardzo wielu wybitnych Polaków, że wymienię jedynie Tadeusza Kościuszkę. Ralf studia kończy w 1885 roku z najwyższym odznaczeniem.

Po powrocie do Stanów Zjednoczonych jest przez kilka lat asystentem wybitnego konstruktora mostów – Morrisona. Szlify praktyk inżynierskich zdobywał przy budowie mostu kolejowego Omaha, a następnie przy projektowaniu i budowie mostu na Mississippi w pobliżu Memphis. Szybko się



Rudolf Modrzejewski

usamodzielnia, zakłada własne biuro w Chicago i odtąd zaczyna się droga usłana sławą i rewelacyjnymi projektami wcielonymi w życie.

Wąskie ramy artykułu nie zezwalają na szczegółowe opisy wspomnianych doskonałości, ale o kilku należy choćby wspomnieć. Imponujące jest rozwiązanie mostu łukowego na oregońskiej linii kolejowej wzniesionego wysoko nad skalistymi urwiskami brzegów rzeki Crooked. Chociaż budowa nastęrczała niemało trudności, to jednak dzieło ukończono z sukcesem. Nawet ci, którzy należeli do najbardziej zaufanych wątpili, czy uda się to przedsięwzięcie, które rozpoczynano na dwóch różnych brzegach, posługując się dwiema suwnicami na szynach.

Modrzejewski budował mosty każdego typu, niektóre z nich, oglądane dziś budzą podziw dla myśli i rozwiązania, jak na przykład most kratowy Mac Kinleya na rzece Mississippi. Dość powiedzieć, że sława Modrzejewskiego zataczała coraz większe kręgi. Proszony był o wydawanie własnych opinii w sprawach lokalizacji przedsięwzięć budowlanych przez spółki kolejowe i towarzystwa żeglugi rzecznej. Wydawał opinie zawsze bezbłędne i właśnie dlatego poproszony był do wzięcia udziału w pracach komisji badającej przyczyny katastrofy, o której wspominałam na początku. A oto słów kilka o tamtym wydarzeniu tragicznym w skutkach, które spowodowało śmierć 74 budowniczych. Pierwowzorem tego mostu był most na zatoce Forth pod Edynburgiem. Inżynierowie amerykańscy uważali jednak, że ta piękna konstrukcja o dwóch półkilometrowych przęsłach jest zbyt ciężka, że zbyt dużo zużyto na nią materiału, że względy estetyczne wymagają pew-

nego ryzyka i wykonania konstrukcji możliwie lekko. Zaniechano więc przyjętych w technice środków ostrożności. Skutki okazały się fatalne. W sierpniu 1907 roku, po rozpoczęciu montażu lewego wspornika, most się zawalił.

Komisja zapoznając się ze wszystkimi posunięciami, próbowała ustalić przyczyny katastrofy – właśnie Modrzejewski wskazał przyczynę – znalazł błąd w obliczeniu dolnego pasa mostowego, zbyt słabego, żeby mógł wytrzymać nacisk montowanego wspornika. Projekt poddano rewizji i okazało się, że przedsięwzięcie należy poprowadzić od nowa. W rezultacie nowy most okazał się piękniejszy, no i oczywiście bezpieczny, spełniający wszystkie wymagania budowlane. Nie tylko w tym szczególnym przypadku Modrzejewski daje dowód swej wspaniałej wiedzy, umiejętności, ale i pierwszorzędemu poczuciu piękna.

Rudolf Modrzejewski był człowiekiem szczególnego pokroju. Gdy miasto Filadelfia zaproponowało mu opracowanie projektu, zabiera się do pracy ochotczo i po bardzo krótkim czasie władzom miejskim przedkłada dwa projekty – na most wspornikowy i na most wiszący. Dla nikogo z władz miejskich nie było tajemnicą, że Modrzejewski całym sercem pragnie realizacji mostu wiszącego. Gdy dochodzi do realizacji projektu wiszącego mostu, poczynają sobie bardzo odważnie – redukuje ilość wiszących przeseł, zamiast czterech lin stosuje jedynie dwie, ale jakie? Ich średnica wynosi 0,4 metra. Równa się to użyciu 16 500 drutów w zwoju. Tak potężne zawieszenie nigdy wcześniej nie zostało zastosowane i chociaż przyniosło sukces autorowi, pociągnęło konsekwencje w postaci otwartego ataku prasowego. Modrzejewski odpowiedział w fachowym piśmie wydawanym przez Instytut im. B. Franklina w Filadelfii, podtrzymując swe przekonanie o wyższości mostów wiszących nad mostami wspornikowymi, przypominając jeszcze raz światu katastrofę na rzece Św. Wawrzyńca. Dodając do wypowiedzi specjalistyczne obliczenia, przekonał nawet najzacieklejszych przeciwników. Myślę, że najpotężniejszym argumentem pozostawały zawsze względy ekonomiczne, według kalkulacji finansowych w każdym przypadku most wiszący okazywał

się tańszy od stałego. W tym niemal samym czasie Francuz – Godard, w pracy poświęconej nowoczesnym konstrukcjom inżynierskim w Europie i na świecie, omawiał szczegółowo posunięcia Modrzejewskiego dowodząc, że stał się on twórcą nowej epoki w inżynierii mostów i wiaduktów w Ameryce.

Na zakończenie tych kilku zdań poświęconych Polakowi z krwi i kości, który z miłości do kraju swego pochodzenia wszystkie swoje listy podpisywał pełnym polskim nazwiskiem Rudolf Modrzejewski – i posługiwał się wspaniałą soczystą, poprawną mową polską, należy wspomnieć o nagrodach i uznaniach – też tylko skrótowo.

Otóż w Filadelfii w 1924 roku powstał Instytut im. B. Franklina, który przede wszystkim honorował poczynania związane z osiągnięciami w dziedzinie fizyki bardzo szeroko pojętej. Od 1914 roku Instytut ten przyznawał rokrocznie Medal Franklina także za prace naukowe, mające duży wpływ na postęp techniczny. Medalem odznaczano nie tylko obywateli Stanów Zjednoczonych. Zawsze dbano o pierwszorzędne udokumentowanie decyzji, uwzględniając prekursorstwo myśli i dalekowzroczne spojrzenie na przyszłość nauki. Wśród bardzo nielicznego grona laureatów tego medalu oprócz Edisona, twórcy żarówki i Parsona, twórcy turbiny parowej, znalazł się także Rudolf Modrzejewski. I jeszcze jedno odznaczenie – tym razem związane ze stanem Illinois – Uniwersytet Stanu Illinois przyznaje bardzo rzadki w Ameryce stopień doktora inżynierii, bohater dzisiejszego artykułu otrzymał go w 1911 roku.

Zmarł Modrzejewski w 1940 roku. Zainteresowanych odsyłam do ostatnich jego prac. Prac, które służyć miały pokojowi światowemu i ludziom budującym szczęśliwą przyszłość, w nich uzewnętrzniły się pacyfistyczne przekonania Modrzejewskiego ostro występującego przeciwko rozpętanej w Europie kolejnej wojnie przeciwko człowiekowi i jego wolnej, twórczej myśli.

(Pierwotna wersja artykułu znajduje się na stronie Polonii Kanadyjskiej – Polonialife w dziale – Polacy świata – prowadzonej przez p. Emilię Turkiewicz)

Życie Heleny Modrzejewskiej

Scenariusz i reżyseria: Bożena Lasunowicz i Kazimiera Kmak

W scenariuszu wykorzystano **Scenę II** ze sztuki Małgorzaty Tadej **Spotkanie z Modrzejewską i ... nie tylko** opublikowanej w GŁOSIE NAUCZYCIELA, nr 4/2006, JESIEŃ 2006, strony 65 – 70. Obydwie panie pracowały z dziećmi nad przygotowaniem całości przedstawienia oraz wspólnie z rodzicami zajęły się scenografią i nagłośnieniem.

Obsada:

Uczniowie: Eliza Bubienko, Klaudia Galus, Jagoda Jędrzejczak, Kasia Raźniak, Krzysztof Raźniak
Nauczycielka – Ola Kmak
Tablica – Jonathan Witkowski
Koza – Emilka Galus
Modrzejewska – Alexandra Zalewski
Henryk Sienkiewicz – Janek Kujawski
Ignacy Paderewski – Patryk Kozłowski

SCENA I

Rozlega się dzwonek. Nauczycielka wchodzi do klasy ubrana w strój z czasów Heleny Modrzejewskiej. Wbiegają dzieci.

Nauczycielka: Dzień dobry dzieci!

Dzieci: Dzień dobry Pani!

Nauczycielka: Ależ mamy dzisiaj piękny dzień! A jaka będzie ciekawa nasza lekcja! Na początek jednak mam dla Was zagadkę: „W każdej mieszka klasie, czarne ma oblicze, na niej często piszę, rysuję lub liczę”.

Zgłaszają się wszystkie dzieci.

Kasia: To jest tablica.

Nauczycielka: Pięknie, brawo. Ale co to?! Gdzie jest nasza Tablica?

Dzieci: O, właśnie wbiega!

Tablica wbiega na scenę.

Nauczycielka: Oj, Tablico, Tablico nieładnie spóźniać się na lekcje!

Dzieci: Oj, nieładnie, nieładnie!

Tablica: Przepraszam, ale złamałem nogę, gdy skakałem na skakance.

Wbiega Koza skacząc na skakance.

Kasia: Gdyby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała.

Koza zbiega ze sceny kulejąc, udając, że ma złamaną nogę.

Nauczycielka: Co to było?

Kasia: Przysłowie, czyli mądrość ludowa.

Nauczycielka: Widzę, że dużo wiecie, ale zaraz zobaczymy, czy jesteście przygotowani do dzisiejszej lekcji o Helenie Modrzejewskiej.

Uczniowie przy stolikach przygotowują materiały, książki, wypracowania, zdjęcia o Helenie Modrzejewskiej.

Nauczycielka: Kto na ochotnika chce podzielić się z nami informacjami o artystce?

Zgłaszają się dzieci.

Klaudia: Ja zebrałam zdjęcia, albumy, książki biograficzne.

Jagoda: Ja mam fotografie i listy aktorki.

Nauczycielka: Dobrze, ja przejmuję dowodzenie! Najpierw musimy przygotować takie wstępne kalendarium. Zaczynamy.

Nauczycielka zaczyna wymieniać chronologicznie daty związane z życiem aktorki. Tablica podcho-

dzi do każdego, by mogli przyczepiać przygotowane karteczki.

Nauczycielka: 12 października 1840 – w Krakowie przychodzi na świat Jadwiga Helena Misel, córka Józefiny Misel.

1861 – debiut aktorski w Bochni w zespole teatralnym Konstantego Łobojki.

Kasia: 1863 – 1865 – występy w teatrze w Czerniowcach; 1865 – 1869 – występy na scenie krakowskiej

Eliza: 1868 – seria głośnych występów w Warszawie

Klaudia: (*czyta*) Trzeba dodać, że jej zawód i po części nazwisko jej męża, Karola Chłapowskiego, przedstawiciela arystokracji wielkopolskiej, spowodowały, że zawsze otaczali ją ludzie. I oni wszyscy, ci wielcy i mali, pozostawali pod wrażeniem jej osobowości, zalet, życzliwości i uroku osobistego. Jej warszawski salon przyciągał między innymi malarzy: Józefa Chełmońskiego, Aleksandra Gierymskiego, a także Henryka Sienkiewicza, Stanisława Witkiewicza i Adama Chmielowskiego.

Jagoda: 1869 – 1876 – wraz z mężem Karolem Chłapowskim przenosi się do Warszawy i występuje na tamtejszych scenach; 1876 – wyjazd do Ameryki: po krótkim pobycie w Anaheim osiada w San Francisco

Nauczycielka: 1877 – debiut na scenie amerykańskiej w San Francisco i pierwsze z 26 tournée po kontynencie; 1879 – 1885 – tournée po Wielkiej Brytanii; przyjazd na występy gościnne do Krakowa

Kasia: 1883 – Modrzejewska otrzymuje obywatelstwo amerykańskie; 1901 – gościnne występy w Pradze.

Eliza: 1903 – ostatni występ na scenie teatru krakowskiego; 1907 – wycofuje się z pracy aktorskiej

Nauczycielka: Myślę, że powinniśmy się szczególnie zająć amerykańskim okresem w jej życiu. To

może i powinno wszystkich nas tu mieszkających zainteresować.

Krzyś: Warto dodać, że gdy opuszczała Polskę, będąc gwiazdą numer jeden polskich scen, wielu ówczesnych autorów zabiegało, by wprowadzała ich teksty na scenę. Bolesław Prus – już po jej wyjeździe – nakreślił taki oto portret artystki: „Modrzejewską, bez żadnej przesady, można zaliczyć do najpiękniejszych kobiet: posągowe rysy, prześliczne oczy, wspaniała i pełna wdzięku postawa, głos słodki, a drażniący, wykwinny smak w ubraniu, ruchy, których niepodobna opisać. (...) Dodajmy niepospolitą inteligencję, wrażliwość i współczucie, a zrozumiemy, że taka artystka może głęboko sięgać w życie i przedstawiać je za pomocą pełnych rysów, jakich ono najczęściej nie posiada”.

Nauczycielka: Zapomnieliśmy jednak jeszcze o ostatniej dacie: 8 kwietnia 1909 roku, wtedy niestety ... *zawiesza głos*

Co się dzieje?

Słychać szelesty, robi się zamieszanie, w obłoku dymu pojawia się postać aktorki. Na scenę wchodzi Modrzejewska.

Modrzejewska: (*pięknie ubrana, z egzaltacją*) Chwileczkę, chwileczkę, nie tak prędko, ja tu cały czas byłam i jestem z wami. No, nie bójcie się, śmiało, zapraszam do mego salonu.

SCENA II

Wszyscy podążają za Heleną do jej saloniku. Salonik przypomina pokój aktorki: kanapy, fotele, obrazy, porcelana, etc...

Modrzejewska: Śmiało, śmiało! Słyszałam, że o mnie mówiliście. Chętnie pomogę wam pogrzebać w moim amerykańskim życiorysie!

Wszyscy siadają na kanapie, fotelach i słuchają

Posłuchajcie: W lipcu 1876 roku z moim mężem i przyjaciółmi wyruszyliśmy za ocean. Gdy dopłynęliśmy do San Francisco, przywitała nas grupa Polaków. Na początku osiedliliśmy się w Anaheim, wynajęliśmy dom, kupiliśmy sad

pomarańczowy i winnice, z uprawy których mieliśmy się utrzymywać. Nie było jednak łatwo, życie potoczyło się inaczej. Zaczęłam intensywnie uczyć się angielskiego, bo cały czas myślałam tylko o jednym: by móc wystąpić na scenie amerykańskiej. Zawsze marzyłam, aby grać Szekspira w jego własnym języku, aby wpisać się w teatr najtrudniejszy i nieśmiertelny, w teatr Szekspira.

Kasia: Wiem, że na scenie amerykańskiej zadebiutowała pani 20 sierpnia 1877 roku. Gdzie miał miejsce ów debiut?

Modrzejewska: Ach, pamiętam jak dziś! Było to w California Theatre w San Francisco, grałam wtedy Adriannę Lecouivreur. Na przedstawieniu obecny był mój przyjaciel, pisarz, w tamtym czasie korespondent „Gazety Polskiej”, Henryk Sienkiewicz.

Wchodzi elegancko ubrany Sienkiewicz

Sienkiewicz: I jak wtedy tak i dziś! Witaj Heleno! (*witają się*) Pamiętam owo przedstawienie. Byłaś poważna, może wzruszona, ale spokojna, zbliżałaś się na przód sceny. Światła kinkietów rzucały na ciebie blaski. Idealna postać: rysy tak czyste, jakbyś wyszła spod dłuta Fidiasza. Cisza stała się tak głęboka, że nie przerywał jej najmniejszy szmer i na koniec posąg przemówił... Kiedy sztuka dobiegła końca i kurtyna już opadła napisałem do „Gazety Polskiej”:

(czyta)

„Wtedy ogarnęło wszystkich prawdziwe szaleństwo. Sądziłem, że słyszę stada jaguarów, wilków, bawołów, dających zarazem piękny koncert. Niestychanym wypadkiem w Ameryce nikt po skończeniu nie opuścił swego miejsca. Wywoływano przeciw zwyczajowi jedenaście razy artystkę. Gdy się ukazywała, mężczyźni wstawali i odkrywali głowy.(...) Było to po prostu wzięcie szturmem Ameryki”. Pamiętam, że równie entuzjastycznie debiut aktorki oceniły dzienniki amerykańskie.

Krzyś: Znalazłem informacje, że po pierwszych sukcesach, postanowiła pani przygotować coś z Szekspira.

Modrzejewska: Tak, kiedy wyruszyłam w pierwsze tournée po Stanach miałam już obok Adrianny Ofelię i Damę Kameliową. Najpierw był Nowy Jork, potem Filadelfia, Waszyngton, gdzie poznałam wielu wybitnych polityków.

Klaudia: Czytałam, że gdy występowała pani w Baltimore, na przedstawieniu pojawili się niemal wszyscy senatorowie Kongresu. Po występie w Bostonie pisała pani tak: „Na pierwszym występie był wielki poeta amerykański Longfellow oraz trzydziestu literatów i dziennikarzy. Jutro jadę na śniadanie do pana Longfellow, który mnie osobiście chciał poznać. Dziś złożył mi wizytę. Jest to zaszczyt mało kogo spotykający. Na tydzień przed moim przybyciem do Bostonu bilety na cały tydzień były sprzedane. Od piątku z rana ludzie czekali pod kasą”.

Sienkiewicz: Dodam, że to chyba Boston utwierdził wszystkich w przekonaniu, że Helena Modjeska – bo musicie wiedzieć, że takiego nazwiska używała Helena w Stanach Zjednoczonych – jest gwiazdą pierwszej wielkości i to Boston nazwał ją, cudzoziemkę, na serio, „królową amerykańskiej sceny”!

Brawa

Modrzejewska: Dziękuję kochani, dziękuję. To pierwsze tournée zakończyłam w maju 1878 roku. Dzięki tym występom w ponad dwudziestu miastach, zdobyłam sobie prasę, uznanie i powiem może nieskromnie – uwielbienie publiczności. Ja to czułam!

Sienkiewicz wstaje i zmierza do wyjścia

Modrzejewska: Henryku, przyjacielu, zostań z nami!

Sienkiewicz: Z przyjemnością Heleno, z przyjemnością! (*siada na fotelu z boku*).

Klaudia: Podobno wiosną 1878 roku naśladowano już pani toalety: suknie ąla Modjeska, kapelusze ąla Modjeska, ozdabiano cygara i pudełka zapalek pani

wizerunkiem, a w restauracjach podawano kompoty ąla Modjeska! I co spotyka niewielu aktorów, ta popularność, te przejawy kultu towarzyszyły pani do ostatniego występu na scenie.

Modrzejewska: W Stanach Zjednoczonych spędziłam ponad 30 lat, przyjechałam amerykańskie obywatelstwo, zamerykanizowałam się pod wieloma względami, a nawet żywiłam gorące uczucia do przybranej ojczyzny.

Krzyś: Ale pani więz z Polską, z kolegami. krajo-brazami, nigdy nie osłabła. Manifestowała to pani częstymi przyjazdami do kraju, czułą pamięcią i korespondencją.

Modrzejewska: I to znaleźliście. Widzę, że jesteście dobrze przygotowani.

Nauczycielka: Powiem więcej, mamy teksty kilku pani listów. Zechce pani posłuchać jednego z nich, napisanego do pani Maryni?

Modrzejewska: Posłucham z miłą chęcią!

Kludia: (*muzyka w tle*) Milwaukee, 21 lutego 1883. Droga moja Maryniu, Zateksniłam za Tobą i oto piszę (...). Nie wracamy do kraju na lato – jedziemy do Kalifornii na 6 tygodni, a może na dłużej – gram aż do końca czerwca, a potem wybieramy się na odpoczynek w te same strony, gdzieśmy mieli farmę. (...) W sierpniu już muszę wracać na próby. Widzisz więc, że nie mamy czasu wracać do kraju. Serce mnie z tego boli – ale tak trzeba, jeżeli chcę potem mieć trochę spokoju i odpoczynku. Tu mnie bardzo kochają i jest mi względnie dobrze. Grywam najwięcej Szekspira i kocham go najbardziej. Publiczność także najwięcej przychodzi na jego dzieła. Jedyna rozkosz, którą tu mam przy olbrzymim nadmiarze pracy jest, że mogę grać po angielsku. (...) Miewam tu czasem wiadomości z Warszawy. (...) Moja droga – napisz mi kilka słówek i kochaj mnie zawsze choć troszkę. Pani Witkiewiczowej, Gienci i Maryni serdeczne pozdrowienia przesyłam. Ciebie ściskam z całego serca. Do widzenia! Helena. Mój adres zawsze – Helena Modjeska. New York, U.S. – Clarendon Hotel.

Modrzejewska: Ach, kiedy to było! Jak teraz patrzę wstecz, zdaję sobie sprawę, że w czasie mojej kariery brałam udział w 6 000 przedstawień.

Krzyś: Wszystko w pani karierze toczyło się tak szybko, że chyba nawet pani sama nie znała rozmiarów swego wysiłku, nie liczyła pani podróży przez Atlantyk, a było aż 7 powrotów na polską scenę, 50 przedstawień w Kanadzie, 14 powrotów na 5 scen w Nowym Jorku!

Kasia: Wiemy, że już za życia była pani legendą, ale mimo ogromnych sukcesów, adoracji i popularności, zawsze była pani osobą wrażliwą, oddaną nie tylko najbliższym, ale i tym, którzy potrzebowali pani pomocy, życzliwego słowa i gestu. Niech nam pani o tym opowie.

Modrzejewska: Trochę mi niezręcznie o tym mówić, ale powiem wam, że ilekroć zwracano się do mnie o wsparcie w jakiejś akcji, nie odmawiałam. Czyniłam to z wewnętrznej potrzeby.

Jagoda: Ukochane przez panią Zakopane otrzymało Szkołę Koronkarstwa dla dzieci góralskich, w Krakowie przeznaczyła pani dochody z wielu przedstawień na budowę pomnika Mickiewicza i na wzniesienie teatru.

Kludia: W Warszawie pomogła pani w odbudowie spalonego Teatru Rozmaitości i w budowie gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. I na tym nie koniec...

Modrzejewska: Dajcie już spokój, to mnie krępuje.

Nauczycielka: Ale o czymś jeszcze muszę powiedzieć! Uświetniła pani koncert Ignacego Paderewskiego w Krakowie po to, by za zebrane pieniądze mógł udać się na dalsze studia do Wiednia.

Modrzejewska: A właśnie, jeśli mowa o Ignacym, to pamiętam, gdy odwiedził mnie w moim domu w Arden w Kalifornii, był rok bodaj 1904. Przyjechał specjalnie namówić mnie na kolejne występy, zaniepokojony moim milczeniem. Pamiętam jak dziś...

Muzyka w tle, wchodzi Paderewski, wita się z Heleną

Paderewski: Witaj Heleno! Jak ty możesz tu żyć, tak na końcu świata, miałaś przygotować się do występów, nie odeszłaś chyba ze sceny bez powodu?

Modrzejewska: To czas, czas, Ignacy...

Paderewski: Nie mogę w to uwierzyć!

Modrzejewska: Bo jesteś za młody. Ja rozstaję się z teatrem, ale nie z życiem.

Paderewski: Ale dla ciebie życie to teatr!

Modrzejewska: Teatr, to tylko nierealny wizerunek życia, tyle w nim prawdziwego, ile leśnych ptaków w twoim fortepianie.

Paderewski: Ty Heleno jesteś największą aktorką, ty jesteś Modjeska, a to zobowiązuje, wracaj na scenę! Pochodzisz z kraju walczącego o istnienie. Publiczność na twój widok przypomni sobie o tym!

Modrzejewska: Ja nie zajmuję się polityką, to twoja domena. Czy ty nie możesz grać, tak po prostu grać dla samej muzyki?

Paderewski: Gdy gram Chopina, mówię po polsku. (*muzyka w tle*) Dzięki tym polonezom, mazurkom w ogóle istniejemy, pomóż nam zaistnieć Heleno, to twój obowiązek!

Modrzejewska: Bohaterką mogę być tylko na scenie!

Paderewski: Więc wracaj tam, gdzie twoje miejsce, na scenę!

Modrzejewska: 18 sezonów w Ameryce, 7 w Europie, farma, dom. Teraz kolej na ciebie Ignacy! Popatrz, do czego doszedłeś sam!

Paderewski: Nieprawda! Do dzisiaj uczyłbym gam i palcówkę, gdyby nie pewna piękna aktorka, która przyszła posłuchać jak gram. "Młodzińcze! – powiedziałaś – Świat czeka na ciebie, musisz wystąpić przed publicznością!" Heleno jestem ci winien życie! Dałaś mi szansę!

Modrzejewska: A ty zamieniłeś to w sukces. Ale teraz koniec dyskusji! Zagraj dla mnie!

Paderewski gra Chopina

Modrzejewska: I tak namówił mnie na kolejne występy...

Nauczycielka: Mam pomysł, korzystając z okazji, że mamy tak wspaniałych gości, zróbmy sobie wspólne zdjęcie!

Wszyscy aktorzy stają razem, pojawiają się wielkie ramy do obrazu, Koza bierze aparat i robi zdjęcie. W całym zamieszaniu Modrzejewska, Sienkiewicz i Paderewski znikają, dzieci wracają do rzeczywistości i do klasy.

SCENA III

Klasa szkolna

Kludia: 8 kwietnia 1909 roku, Helena Modrzejewska zmarła w swoim domu na małej wysepce Bay Island w kalifornijskiej zatoce Newport Beach, nieopodal Los Angeles.

dzwony, dymy, muzyka żałobna w tle

Krzyś: W katedrze w Los Angeles: „sprawiono jej królewskie nabożeństwo żałobne, takie, jakiego nigdy tu nie widziano. Biskup tutejszy, który jeszcze krótko przed śmiercią ją odwiedził, wygłosił piękną mowę, ale nie tyle o artystce, ile o kobiecie-chrześcijance i Polce, którą dobrze znał”.

Kasia: Następnie zgodnie z jej wolą, zabalsamowane ciało zostało przewiezione przez męża Karola i syna Ralpha (znanego architekta), do Krakowa. Tutaj odbył się pogrzeb 17 lipca 1909 roku.

Krzyś: Był to – jak pisze sumienny kronikarz jej życia Józef Szczublewski „Pogrzeb ogromny (...) spod teatru na Cmentarz Rakowicki. Przed teatrem mową żegna Solski, mową żegna Kotarbiński. Trumna na karawanie płynie wśród stosu kwiatów, w pochodzie niosą szaloną ilość wieńców i kwiatów, idą delegacje z trzech zaborów, wysłannicy wielu polskich miast i Polaków z Ameryki, Paderewski, gromada aktorów, Maciej Gąsienica z Zakopanego i wielki tłum. (...) Nad grobem przemawiają między innymi poeta Lucjan Rydel, dr Szymański

z Chicago. Spoczęła Helena w polskiej ziemi, obok matki.”

Jagoda: W jednym z listów, Helena Modrzejewska tak scharakteryzowała swoje życie: *(muzyka w tle)* „Droga, którą przebyłam nie była łatwa; przeszkody mnożyły się na niej mnogie i ciężkie; praca była twarda, a zawód mój przyniósł mi wiele chwil gorzkich i bolesnych udręczeń. Ale też i nagroda była i wielka i szczerą. Życie moje miało osnowę bujną i bogatą mnogimi doświadczeniami i przyjaźnią wielu umysłów nie powszedniej miary, z którymi miałam szczęście zadzierzgnąć po szerokim świecie

trwałą zżyłość... Nagrodą wreszcie, którą cenę sobie bodaj, czy nie ponad wszystkie inne, jest to, że (...) w skromnym swym zakresie danym mi było wszędy, gdzie na obczyźnie pracowałam, uczyć obcokrajowców wymawiania polskiego imienia z szacunkiem”.

Nauczycielka: I to jest właśnie nauka, którą chcieliśmy wam dzisiaj przekazać!

*Ekran się obniża, pojawiają się zdjęcia z krajo-
brazami polskimi. Uczniowie śpiewają piosenkę
Powróćisz tu.*



Autorki przedstawienia o Helenie Modrzejewskiej. Panie Kazia Knak i Bożena Lasunowicz.
Fot. Lubos Durdovic



Salonik H. Modrzejewskiej.
Fot. Archiwum szkoły

Kosmita w polskiej szkole

Helena Sottys

Od Redakcji: Helena Sottys, nauczycielka klasy IVb w Polskiej Szkole im. Mikołaja Kopernika w Niles, Illinois ułożyła oryginalny scenariusz na zakończenie roku szkolnego 2007/2008. Scenariusz zawiera materiał z zakresu nauki języka polskiego w klasie IV. Wprowadzenie postaci **Kosmity** pozwala urozmaicić przedstawienie.

Osoby:

N. = Nauczycielka

D. = Dzieci

D1, D2, D3. = kolejne dzieci

K. = Kosmita

N. Dzień dobry dzieci.

D. Dzień dobry Pani.

N. Na dzisiejszej lekcji powtórzmy wszystko, czego nauczyliśmy się w klasie IV.

D. O nieee, nie, proszę Pani, czy musimy? (z żalem, niechęcią w głosie)

N. Słuchajcie moi mili – przed Wami koniec roku szkolnego i długie obfitujące w ciekawe wrażenia wakacje, podczas których nikomu nie będzie się chciało zająć do polskiej czytanki. Ale gdy utrwalimy nasze wiadomości, na pewno zostaną Wam w główkach na długi czas. No i co Wy na to?

D. No to dobrze, niech będzie!

N. Zaczniemy od sprawdzenia listy obecności.

Nauczycielka sprawdza listę obecności. Po zakończeniu sprawdzania obecności odzywa się Kosmita.

K. Jestem Kosmitą od Kopernika, nisko się kłaniam, serdecznie witam!!! Chcę się nauczyć tutaj polskiego, pomóż dziewczynko, pomóż kolego. Proszę, niech Pani mi pomoże,

bo z moim polskim coraz gorzej... gorzej gorzej...

N. Dzieci, proszę nie rozmawiać...

D. Proszę Pani to nie MY, to ON, to ON...

Dzieci wskazują rączkami Kosmitę.

N. Czy to bajka, sen, czy jawa kto to taki do nas gada? Moje dzieci, źle się czuję, Moi drodzy, źle się dzieje, Pani zaraz wam zemdleje.

Nauczycielka mdleje.

D. Proszę Pani, proszę Pani.

Hałas, krzyki, zamieszanie

N. O, już dobrze, dziękuję wam.

K. Co się stało waszej Pani?, chyba głos mój jej nie zranił?

N. To już dobrze, już dziękuję, już się znacznie lepiej czuję.

Kosmita znów zabiera głos, stawiając uczniom pytania.

KOSMITA

Co to jest POLSKA ? Co to piernik?
Czy zdolnym uczniem był Kopernik?
Czy w Tatrach płynie rzeka Odra?
A czy czytanie to rzecz mądra?
Czy pisać łatwo jest czy trudno?
Czy w świecie bajek może być nudno?
A czy Kot w butach chodzi po lesie?

A co wilkowi Kapturek niesie?
 Czy Bałtyk Polski jest stolicą?
 Czy Wisła w górach jest granicą?
 Czy przyjaźń ważna w życiu bywa?
 A czy legenda jest prawdziwa?
 Czy Kraków zbudował Kościuszko?
 Czy Staś i Nel śpią pod poduszką?
 Co znaczy kolor biały, co czerwony?
 Co to takiego hymn państwowy?
 A orzeł biały, może wiecie?
 Czy Gniezno na mapie znajdziecie?
 Co to odmiana jest rzeczownika?
 A jak czasownik nas zapyta?
 Co oznacza liczba mnoga?
 Czy owadem bywa krowa?
 Czy zdania są wykrzyknikowe?
 Co to prace są domowe?
 A co znaczą części mowy?
 bo nic nie wchodzi mi do głowy!
 Pytań mam mnóstwo! pytań mam wiele!
 Pomóżcie, proszę, PRZYJACIELE!!!

D1. Proszę Pani, ciągle pyta.

D2. To dopiero jest Kosmita!

D3. Ciągle i bez przerwy gada!

D4. Czy jest na to jakaś rada?

N. Rada na to jest jedyna,
 lekcja właśnie się zaczyna,
 nauczymy go polskiego!
 Co Ty na to, nasz kolego?

K. Dzię-ku-ję – wspa-nia-le

D5. Lecz on wszystko myli, miesza.

D6. Bzdury mówi, nas rozśmiesza!

N. Więc do dzieła przyjaciele,
 pytań przecież ma tak wiele!

Dzieci wszystkie razem: Pokaż te swoje pytania.

Dzieci patrząc na listę: Zaraz na nie odpowiemy.

D1-6.

Wiedzę ci wyprostujemy!

D1. Co to jest Polska? Co to piernik?
 Polska to kraj w Europie, ojczyzna naszych przodków. Tam są nasze "korzenie". Winniśmy jej szacunek i miłość. Piernik to pyszne lukrowane lub polewane czekoladą ciasteczko, często w kształcie serca.

D2. Czy dobrym uczniem był Kopernik?
 Oczywiście. Był przecież lekarzem, księdzem, poetą, matematykiem, prawnikiem a przede wszystkim był astronomem. Udowodnił, że Ziemia kręci się wokół Słońca. Wiesz, Kopernik jest patronem naszej szkoły. My też będziemy tacy mądrzy jak on. Już prawie jesteśmy.

D3. Czy w Tatrach płynie rzeka Odra?
 Coś ty! Odra to trzecia co do długości rzeka w Polsce i stanowi naturalną, zachodnią granicę Polski z Niemcami. Tatry to najwyższe góry w Polsce.

D4. A czy czytanie to rzecz mądra?
 Jasne, gdy nauczysz się czytać, życie stanie się o wiele ciekawsze. Wszystkiego będziesz mógł dowiedzieć się z książek, gazet i czasopism i oczywiście z internetu. Nie będziesz już musiał prosić swojej kosmo-mamy czy kosmo-taty, by poczytali ci o Polsce, o kosmosie i takich kosmitach jak TY.

K. Naprawdę?

D4. Naprawdę!

D5. Czy pisać łatwo jest czy trudno?
 Wiesz, wszystko na początku jest trudne, ale gdy się starasz, ćwiczysz, trenujesz osiągasz sukces i jesteś najlepszy. Nam się to udało to i tobie się uda.

D6. Czy w świecie bajek może być nudno?
 Coś ty, bajki to najwspanialsza rzecz na świecie. Na przykład taki pan Andersen napisał ich mnóstwo. Bajki śmieszają, wzruszają, ale i uczą nas, jak należy postępować lub nie, i co jest w życiu dobre, a co nie. Zawsze zawierają morał, czyli taką lekcję na przyszłe życie.

D7. Czy Kot w butach chodzi po lesie?
 Nie – kot to zwierzę domowe, a las to obszar,

na którym rośnie wiele drzew. Kot w butach to postać z bajki.

D8. Co wilkowi niesie Kopciuszek?
 Wilk to zwierzę, które zamieszkuje w lesie. Groźne, podobne do psa. Wszyscy znamy go z bajki o **Czerwonym Kapturku**, a Kopciuszek to dziewczynka z zupełnie innej bajki.

D9. Czy Bałtyk jest stolicą Polski?
 Nieee... Bałtyk to polskie morze, czyli dużo słonej wody. Stolicą Polski jest Warszawa.

D10. Czy Wisła w górach jest granicą?
 Nie... Wisła to najdłuższa rzeka w Polsce, wypływa spod Baraniej Góry i płynie przez Kraków, Warszawę, Toruń wprost do Zatoki Gdańskiej i Morza Bałtyckiego.

D11. Czy przyjaźń ważna w życiu bywa?
 Wiesz, bez przyjaciół trudno żyć. Zobacz, ilu mam przyjaciół, zawsze mogę na nich liczyć, mogę się z nimi śmiać, rozmawiać, a nawet dokuczać swojej Pani, ale o tym cicho!

D12. Czy legenda jest prawdziwa?
 W każdej legendzie jest troszkę prawdy. Na przykład: Wars i Sawa to legendarni założyciele naszej stolicy.

D13. Czy Kraków zbudował Kościuszko?
 Nie. Kraków, jak niesie legenda, założył Krak, a Tadeusz Kościuszko był generałem, walczącym o wolność i niepodległość Polski i Stanów Zjednoczonych. Kraków był drugą stolicą Polski. W tym pięknym, starym mieście znajduje się zamek Wawel, dawna siedziba królów polskich i najstarszy w Polsce Uniwersytet Jagielloński założony przez króla Kazimierza Wielkiego.

D14. Czy Staś i Nel śpią pod poduszką?
 Staś i Nel to bohaterowie powieści **W pustyni i w puszczy** Henryka Sienkiewicza. Zachęcam cię do przeczytania książki i obejrzenia na filmie ich afrykańskich przygód. Bardzo interesujące.

D15. Co znaczy kolor biały i czerwony?
 Biel i czerwień to kolory na polskiej fladze.

To barwy narodowe. Jesteśmy winni im cześć i szacunek.

D16. Co to takiego hymn państwowy?
 Hymn to pieśń narodowa. Pieśń wszystkich Polaków. Podczas śpiewania tej pieśni należy zachować powagę i stać na baczność.

D17. A czym jest orzeł biały?
 Orzeł to królewski ptak, którego gniazdo znalazł Lech. Orzeł biały jest godłem Polski.

D18. Czy znajdę Gniezno na mapie?
 Oczywiście! – Gniezno to pierwsza stolica Polski. To właśnie tam Lech znalazł pióro orła. W Gnieźnie znajduje się muzeum historii państwa polskiego.

D19. Co to odmiana rzeczownika?
 Rzeczownik to część mowy odmieniająca się przez przypadki i liczby.

D20. A jak pytamy o czasownik?
 To proste – co robi?...siedzi, pisze, czyta, stoi.

D21. A co znaczy liczba mnoga?
 To też proste! – postuchaj:
 Jeden kosmita i wielu kosmitów czyli więcej niż jeden
 Jeden przyjaciel i wielu przyjaciół
 Jedna Pani i wielu uczniów
 ...kapujesz?

D22. Czy owadem bywa krowa?
 Hahaha... krowa jest ssakiem, a owady to na przykład: motyle, osy, czy biedronki.

D23. Czy są zdania wykrzyknikowe?
 Tak, to taki rodzaj zdań, gdzie na końcu stawiamy wykrzyknik.

N. Co to prace są domowe?
 Prace domowe to nic innego jak trening polskiej mowy, czytania i pisania, a przecież każdy chce być dobrym sportowcem.

N. Co znaczą nasze części mowy?
 Biedaku, wszystkie wejdą ci do głowy, tylko spokojnie, nie za dużo informacji na raz. Odpocznij, rozprostuj sprężynki, podokręcaj śrubki, a my zastanowimy się, jak ci to wytłumaczyć.

K. Dzię – ku – je.

N. No i jak to zrobimy Kochani?

Dzieci mówią razem. Może mu będziemy śpiewać, pieśnią „dyski” mu rozgrzewać.

N. Super, brawo, więc do dzieła.
Kto nam pierwszy dziś zaśpiewa?

Dzieci razem śpiewają piosenkę Gramatykę.

Gramatykę dobrze znamy – raz, dwa, trzy części mowy wszystkie znamy – raz, dwa, trzy ich pytania i przykłady w „twardy dysk” ci powkładamy – raz, dwa, raz, dwa, trzy.

Co **Rzeczownik** dobrze wiemy 1, 2, 3 kto? lub co? zapytujemy 1, 2, 3 robot, kosmos, klasa, drzewo rzeczowniki znasz kolego 1, 2, 1, 2, 3

Zaś **Czasownik** nas zapyta 1, 2, 3. A co robi? – Wasz Kosmita 1, 2, 3 stoi, siada, opowiada o planecie swojej gada 1, 2-1, 2-3

A **Przymiotnik** mądrze pyta 1, 2, 3 Jaki wygląd ma kosmita? 1, 2, 3 Jaka z niego jest osoba? Jakie umie mówić słowa? 1, 2, 1, 2, 3 Hej! **Przysłówek** pyta grzecznie 1, 2, 3 Jak powitał Was? – serdecznie 1, 2, 3 Jak wesoło i jak miło Jak przyjemnie się zrobiło? 1, 2, 1, 2, 3

Pan **Liczebnik** już nas liczy: 1, 2, 3 Ile was tu? głośno krzyczy: 1, 2, 3 Pierwszy, drugi, trzeci, czwarty Który jesteś? – to nie żarty!!! 1, 2, 1, 2, 3

A **Przyimek** stoi z boku 1, 2, 3 łezka kręci mu się w oku 1, 2, 3 koło klasy i pod klasą między Alą oraz Asią 1, 2, 1, 2, 3 obok ławki cicho stoi 1, 2, 3 choć przy Pani, lecz się boi 1, 2, 3 za nim dzieci, przy nim dzieci nad nim robot lampką świeci 1, 2, 1, 2, 3

Na **Zaimek** przyszła pora 1, 2, 3 ja, ty, ono, on i ona 1, 2, 3 my, wy, oni, one, wasze,

moje, twoje, jej i nasze 1, 2, 1, 2, 3 Jednak **Spójnik** patrzy śmiało 1, 2, 3 ponieważ mu wciąż za mało 1, 2, 3 dlatego się przypatruje wszystko spaja, cementuje 1, 2, 1, 2, 3 Kto to zatem ten Kosmita 1, 2, 3 albo robot co tak pyta? 1, 2, 3 A więc śmiało moi mili Zaraz wiedzę mu włożymy 1, 2, 1, 2, 3 Więc do pracy moi mili 1, 2, 3 Z gramatyką oswoimy 1, 2, 3 i nauczy się polskiego 1, 2, 3 lub wróci do kraju swego 1, 2, 1, 2, 3

N. Dzieci, wspaniale, jestem zachwycona.

D1. Proszę Pani, a co z liczbą pojedynczą i mnogą?

D2. Co z rodzajami?

D3. I z rodzajami zdań?

D4. Co ze stopniowaniem przymiotników?

D5. Co z odmianą rzeczownika?

D6. Może mu zaśpiewamy?

N. Proszę bardzo.

Liczby także super znamy 1, 2, 3 Ucznia – uczniów odróżniamy 1, 2, 3 Kiedy jeden – kiedy wielu Liczby znasz już przyjacielu 1, 2, 1, 2, 3 I rodzajów się nauczysz 1, 2, 3 Żeński, męski i nijaki 1, 2, 3 Ta rakietka, ten kosmita, O to właśnie robot pyta 1, 2, 1, 2, 3 Zdania mamy pytające 1, 2, 3 Z kropką są oznajmujące 1, 2, 3 Są zdania wykrzyknikowe wykrzyknikiem zakończone 1, 2, 1, 2, 3 Stopniujemy przymiotniki 1, 2, 3 Równy, wyższy i najwyższy 1, 2, 3 Lew jest duży, słoń jest większy A wieloryb jest największy 1, 2, 1, 2, 3 Przymiotniki się stopniują 1, 2, 3 Równy, niższy i najniższy 1, 2, 3 bocian duży, kaczka mniejsza, a sikorka jest najmniejsza 1, 2, 1, 2, 3

I odmiana rzeczownika 1, 2, 3 KTO to taki? – to KOSMITA 1, 2, 3 KOGO nie ma tu? – KOSMITY Za nim wkrótce zateśknimy 1, 2, 1, 2, 3 KOMU teraz się przypatrzam? – KOSMICIE KOGO widzę i oglądam? – KOSMITĘ Z KIM dziś śpiewam ja – z KOSMITĄ, Który macha swoją kitą 1, 2, 1, 2, 3 O KIM dzisiaj wszystkim powiem? 1, 2, 3 O KOSMICIE co był w szkole 1, 2, 3 A więc wołam nasz KOSMITO! Przyleć do nas znowu szybko 1, 2, 1, 2, 3

K. Słuchajcie, mam wielką burzę w mózgu.

D9. Nie przejmuj się.

D10. To chwilowe.

D11. Przejdzie.

K. Tak pięknie śpiewacie, wszystko mam już ułożone. Więc program zamykam i do domu zmykam.

D12. Nie, nie, poczekaj!

D13. Nie smuć się.

D14. Nauczmy cię śpiewać.

K. Naprawdę – zechcecie?

D15. Jasne, przecież jesteście kumplami.

D16. A teraz nauczmy cię piosenki o zimie. To bardzo wesoła piosenka.

Wszystkie dzieci śpiewają.

Zima, zima, zima pada, pada śnieg...

D17. Słuchajcie, nauczmy go tej piosenki o porach roku w szkole. Co wy na to?

Wszystkie dzieci: Oczywiście!

D18. W końcu nasz Kosmita powtórzył z nami cały rok.

Wszystkie dzieci śpiewają dwa razy

Cztery pory roku mamy 1, 2, 3 wszystkie cztery dobrze znamy 1, 2, 3

Jesień, zima, wiosna, lato, Dziękujemy szkołę za to.

D19. Byś czuł się jednym z nas – Polakiem, musisz znać hymn państwowy i **Rotę**, bo to pieśni narodowe.

D20. Czy pamiętasz, jak się podczas ich śpiewania stoi?

K. Na baczność.

Wszystkie dzieci – wspólny śpiew

Jeszcze Polska nie zginęła

Rota Marii Konopnickiej

DZWONEK

D21. Słuchaj „stary” lekcja się już skończyła. Przykro nam, ale musimy wracać do domów.

D22. Trzymaj się, do zobaczenia!

Kosmita śpiewa sam, dzieci stoją tyłem do niego.

Tam dokąd chciałem, już nie dojdę, szkoda zdzierać nóg. Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres. Wy pójdziecie inną drogą zostawicie mnie, odejdziecie, sam zostanę na rozstaju dróg.

Ref. Hej! przyjaciele, przyjaciele hej! zostańcie ze mną, ze mną, przecież wszystko to co miałem oddałem WAM! Hej! przyjaciele, przyjaciele hej! choć chwilę jedną, jedną, znowu w życiu mi nie wyszło znowu jestem sam.

Po zakończeniu refrenu śpiewanego przez Kosmitę wszystkie dzieci odwracają się do niego twarzami i wspólnie śpiewają refren kończąc – już nie jesteś sam.

UWAGA: Funkcje gitarowe do piosenki Kosmity: C G F C

Dyktanda ortograficzne i gramatyczne

Halina Czajkowska

DYKTANDO 1.

Słowa, których użyto w dyktandzie:

Rzeczpospolita Polska, leży, Europa, północ, sąsiadów, południe, wizerunek, orzeł biały, polska flaga, flaga Polski, hymn, Ojczyzna, „Mazurek Dąbrowskiego”, Warszawa, najdłuższe rzeki, Wisła, Odra.

Rzeczpospolita Polska leży w centrum Europy. Ma siedmiu sąsiadów. Od północy graniczy z Rosją; od południa z Czechami i ze Słowacją; od wschodu z Litwą, Białorusią i Ukrainą, a od zachodu z Niemcami. Godłem Rzeczypospolitej Polskiej jest wizerunek białego orła w koronie w czerwonym polu. Barwami naszego kraju są kolory: biały i czerwony. Flaga Polski jest biało – czerwona. Hymnem naszej Ojczyzny jest **Mazurek Dąbrowskiego**. Stolicą Polski jest Warszawa. Najdłuższe rzeki to Wisła i Odra.

DYKTANDO 2

W ogródku Michała rosną różne rośliny. Są krzewy owocowe – maliny i porzeczki. Za nimi znajdują się po dwie grządki kalafiorów, porów i selerów. Nieco dalej Michał zasiał rzodkiewkę i sałatę a także marchewkę i pietruszkę. Natomiast przy płocie zasiał fasolę w sąsiedztwie pomidorów i słoneczników. Chłopiec zawsze sieje dużo warzyw, gdyż często dodaje je do swoich potraw.

Wypisz w kolumnach wyrazy z „ó” i „rz”. Zapamiętaj regułę ortograficzną, która reguluje pisownię wypisanych wyrazów.

DYKTANDO 3.

Rano babcia Hania i dziadzius Henryk postanowili zrobić wnuczkom niespodziankę. Babcia upiekła tort z orzechów, a dziadzius kupił bilet do wesołego miasteczka. Wieczorem gościli u siebie *wnuczków*. Dzieciom smakował tort i podobała się jazda na karuzeli. Rozmowom o przeszłości nie było końca. Zrobiło się *późno* i dzieci musiały *wrócić* do domu. Z niechęcią opuszczali dom *dziadków* chociaż tatuś przyjechał swoim nowym „fordem”.

Ćwiczenie

Z wyrazami wyszczególnionymi ulóż nowe dyktando, wprowadzając pięć nowych wyrazów o skomplikowanej ortografii.

DYKTANDO 4.

Wkrótce pojedziemy na wycieczkę. Weźmiemy samochód i udamy się do Słupi Nadbrzeżnej. Tata będzie łowił ryby w Wiśle, a my pójdziemy do lasu na grzyby kurki i borowiki lub na borówki. Odetchniemy świeżym powie-

trzem. Jeśli będziemy cierpliwi, może zobaczymy sarenkę lub małego zajączka. Posłuchamy również śpiewu ptaków. Później udamy się do Tarłowa, gdzie zobaczymy piękny zabytkowy kościół. Posiedzimy w parku, gdzie w samym środku urosł ogromny kasztanowiec. Jest wysoki, ma gruby pień i rozłożyste konary. Jesienią przychodziło tu wiele starszych i młodszych osób. Jednak najczęściej w jego pobliżu można było spotkać dzieci, które lubiły patrzeć na spadające z drzewa brązowe kulki lub zbierać kasztany do swoich reklamówek i do plecaków. Chciały z nich zrobić kasztanowe ludziki. Niektóre dzieci zbierały również złote liście, które później mogły zasuszyć i wykorzystać podczas wykonywania różnych prac plastycznych.

Ćwiczenie

Do następujących wyrazów dopisz własne określenia według wzoru:

wycieczka szkolna	sarenka.....
samochód.....	kościół.....
ryby.....	park.....
grzyby.....	jesień.....
powietrze.....	liście.....

DYKTANDO 5.

– wstaw odpowiednie litery w wyszczególnione miejsca

– odpowiedz na pytanie, dlaczego wyraz **Jesień** należało w poniższym tekście napisać wielką literą.

Jesień przynosi /l---dziom/ nie tylko /--- łte/, czerwone i brązowe liście. Gdy wpadnie do sadu, to od razu sprawi, /-e/ jabłka są /r---miane/ i pięknie na czerwono wybarwione. Nie /pr---nuje/ /tak---e/ na działkach. Tam /kier---je/ słońce, /-eby/ /og---ało/ soczyste winogrona. /Dm---nie/ /-łodnym/ /wiet---ykiem/, aby /l---dzie/ /zda---yli zebrać /wa---ywa/z /ogr---dk---w/ i wykopać ziemniaki z /p---l/. /Pot---ąśnie gałęziami /o---e-cha/, /-eby/ /wiewi---rki/ mogły zebrać /tro---e/ /o---eszk---w/ do swojej /dzi---pli/. Za to bociany i /jask---łki/ wysła do Afryki – słowem Jesień ma pełne ręce roboty, bo /m---si/ jeszcze /l---dzi/ /zm---sić/, /a---eby/ byli gotowi, kiedy /p---yjdzie/ jej siostra Zima. Dlatego na noc, gdy tylko dłonią skinie, /mr---z/ przy /gr---ncie/ się pojawi, a w dzień /ot---li/ mroźnym /powiet---em/ nie jedną osobę.

Ściągawka:

ludziom, żółte, że, rumiane, próżnuje, także, kieruje, żeby, ogrzało, dmuchnie, chłodnym, wietrzykiem, ludzie, zdążyli, warzywa, ogródków, pół, potrząśnie, orzecha, żeby, wiewiórki, trochę, orzeszków, dziupli, jaskółki, musi, ludzi, zmusić, ażeby, przyjdzie, mróz, gruncie, otuli, powietrzem.

Zestaw ortograficzno-gramatyczny

przygotowała Halina Czajkowska na podstawie stron internetowych WWW.dyktanda.net

Właścicielka strony – Ziewiecka Urszula

dyktanda@dyktanda.net.

Żeby zrozumiała nas babcia

Patrycja Mucharska

Otwieram program telewizyjny. Na jednym z kanałów zapowiedzi – **You can dance** (możesz tańczyć) i **reality show**. Na innym – **talk-show** (program dyskusyjny). Na ulicznych billboardach reklama batonu z wielkim napisem **Chill out** (wyluzuj).

Język polski ulega amerykanizacji i anglikanizacji. Gdy nadepnemy komuś na piętę, wyrywa nam się **sorry**, zamiast polskiego przepraszam. Nie ma się czemu dziwić, jeśli na ulicach, w telewizji, gazetach czy radiu bombardowani jesteśmy angielskimi słowami. Chociaż od siedmiu lat uczę się języka angielskiego, coraz częściej mam trudności ze zrozumieniem wyrażen używanych przez prezenterów telewizyjnych. Bardzo często rodzice, którzy nigdy nie mieli styczności z tym językiem, proszą mnie o wyjaśnienie sensu wypowiedzi. Czy dążąc do zrobienia z Polski – Ameryki, niedługo nie będziemy w stanie zrozumieć, co mówi się w naszym kraju?

Niekiedy istnieje potrzeba wprowadzenia angielskiego słowa, gdy nie posiada ono polskiego odpowiednika, np. **jeans** czy **hamburger**. Dopuszczalne, a nawet konieczne jest też używanie wyrazów angielskich w słownictwie specjalistycznym, a szczególnie informatycznym, np. **webmaster**. Ale czy naprawdę musimy używać takich słów jak **night club**, **t-shirt**, **shop** czy **cool**? Mamy przecież polskie słowa: **klub nocny**, **koszulka**, **sklep**, **dobry**. Dlaczego wydają się tak nieatrakcyjne? Czy naprawdę chcemy, aby za pięć lat nie rozumiała naszej mowy własna babcia?

Kolejnym problemem podczas używania słownictwa angielskiego staje się pisownia. Mamy dylematy: **jeans** czy **dżins**, **crazy** czy **krejzi** (stąd pochodzi modny ostatnio, używany często w slangu młodzieży wyraz o pozytywnym znaczeniu **krejzol** – świrus, zakręcony, wariat), **club** czy **klub**. W Toruniu otwarto nowy klub – **Club 66**. Mieszkańcy głowią się nad prawidłową wymową. Czy to **klab** **sixti six** czy **klub sześćdziesiąt sześć**?

Coraz częściej występują problemy z pisownią anglicyzmów. Większość obywateli nie wie, czy zado-

mowione wyrazy angielskie spolszczać, czy nie. Komisja Kultury Języka Polskiej Akademii Nauk zaleca spolszczenie na prawach dopuszczalnego wariantu pisowni niektórych wyrazów zapożyczonych, takich jak **diler**, **dżojstik**, **didżej**. Nie wszyscy mówią po angielsku i znają oryginalną pisownię. Z języków obcych przyjęto zasadę, że w nazwach produktów, tytułów dużą literą piszemy każdy wyraz, np. **Sok z Czarnej Porzeczki**, co oczywiście jest błędem. Coraz częściej słyszymy **bejbi** czy też **baby** (pisownia po raz kolejny stanowi tutaj problem), zamiast **kochanie** – jakże pięknego polskiego słowa. Bardzo śmiesznie prezentuje się nazwa jednej z wiejskich dyskotek, w której jeden człon wyrażenia – **Najt** jest spolszczony, a drugi, **Club** – nie. Kolejna epidemia to czaty, maile i komunikatory, które poza tym, że są głównym źródłem błędów ortograficznych i zaniżania polskich znaków (ę, ą, ż, ź, ć, ś...), obfitują w słowa w rodzaju **chekolade** zamiast **czekolada**, a zamiast **szumu** podpowiadają **shoom**.

Brak nam planu broniącego języka polskiego po integracji Polski z Unią Europejską. Moim zdaniem, należy przyjąć zasadę „ograniczonego zaufania” wobec obcej agresji kulturalnej i językowej. A że można się bronić przed amerykanizacją, świadczy choćby przykład Francji, próbującej ocalić swoją językowo-kulturową tożsamość.

Najczęściej zapożyczenia obcojęzyczne są cechą charakterystyczną dla niekonwencjonalnego języka nastolatków. Nasuwa się pytanie – dlaczego wolimy używać angielskich kolokwializmów zamiast polskich? Odpowiedź jest prosta – to kwestia bycia **cool** wśród rówieśników. Zastanówmy się więc, czy na pewno nie jesteśmy w stanie nic zrobić w celu ratowania czystości języka polskiego? Otóż – możemy! Chociażby przez nienadawanie dziecku imion Dennis, Olivia, Violetta czy Nicole, bo mamy przecież wiele równie pięknych polskich imion.

A ja kończę te rozważania i lecę na **disco do klubu w celu uczłałowania w saturdejową noc z moją bestfriendką. Kiss for** czytelnicy.

Patrycja Mucharska, lat 17

„**POD WIATR**”

Czerwiec/Lipiec 2008, strona 14

POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.

Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce

1035 Havens Court, Downers Grove, IL 60515

Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych

Obowiązuje od 1 sierpnia 2009

Zamówienia kierować na powyższy adres.

Osoba zamawiająca powinna podać: imię, nazwisko, dokładny adres i numer telefonu.

Zwrotów nie przyjmujemy. Cena wysyłki: 10% zamówienia, ale nie mniej niż \$10.00

tel: (312) 231-0449 • fax (708) 974-4155 • e-mail: kolporter@magazynznp.com

Strona internetowa magazynu: www.magazynznp.com

Zrzeszenie zastrzega sobie prawo do zmiany cen.

Aktualne ceny znajdują się na stronie internetowej www.znpusa.org

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Przedszkole		
Łada-Grodzicka	ABC trzylatka (3 książeczki + kolorowanki)	18.00
Łada-Grodzicka	ABC trzylatka. Przewodnik metodyczny + scenariusze zajęć	25.00
Łada-Grodzicka	ABC trzylatka. Zabawy muzyczne – CD	15.00
Łada-Grodzicka	ABC czterolatka (3 książeczki + zabawy plastyczne)	21.00
Łada-Grodzicka	ABC czterolatka. Przewodnik metodyczny + scenariusze zajęć	30.00
Łada-Grodzicka	ABC czterolatka. Zabawy muzyczne – CD	15.00
Łada-Grodzicka	ABC pięciolatka (4 książeczki + zabawy plastyczne)	26.00
Łada-Grodzicka	ABC pięciolatka. Przewodnik metodyczny + scenariusze zajęć	30.00
Łada-Grodzicka	ABC pięciolatka. Zabawy słowno-muzyczne – CD	15.00
Łada-Grodzicka	ABC sześciolatka: książeczka nr 1, 2, 3, 4 (każda)	8.50
Łada-Grodzicka	ABC sześciolatka. Przewodnik metodyczny	40.00
Łada-Grodzicka	ABC sześciolatka. Zabawy słowno-muzyczne – CD	15.00
Wyszkowski i Tyrka	Moja polska szkoła	12.50
Dudzińska	W co i jak się bawić?	10.00
M. Czyżowska	Świat przedszkolaka – co przedszkolak wiedzieć powinien	14.00
Klasa I		
Pawlusiewicz	Elementarz dla dzieci polonijnych	13.50
Pawlusiewicz	Ćwiczenia elementarzone	13.50
Pawlusiewicz	Ćwiczenia w mówieniu.	13.50
	Ćwiczenia w słuchaniu i rozumieniu tekstu	
Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny dla nauczyciela pierwszoklasisty	13.00
Pawlusiewicz	Piosenki pierwszoklasistów (CD)	14.00
Falski	Elementarz	13.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Jak uczyć języka polskiego metodą Mariana Falskiego	10.00

CENNIK ZRZESZENIA

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Zrzeszenie	Zeszyt do klasy I, II, III	1.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy I	10.00
Lektury: Tuwim	Lokomotywa	5.00
Klasa II		
Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Czytanka	20.00
Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Ćwiczenia	18.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy II	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Pory roku. Polskie tradycje	10.00
<i>Zbiór dodatkowych materiałów do wykorzystania przez nauczycieli w szkole i rodziców w domu. Interesujące czytanki, wiersze, rebusy, zagadki, krzyżówki dla dzieci w klasach od 0 do V.</i>		
Klasa III		
Pawlusiewicz	Z uśmiechem i słońcem – czytanka	16.00
Pawlusiewicz	Spacerkiem po ścieżkach gramatyki i ortografii (ćwiczenia do Z uśmiechem i słońcem)	12.50
Podowska (Zrzeszenie)	Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką	6.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy III	10.00
Lektury: Konopnicka	Na jagody	5.00
Klasa IV		
Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – czytanka	20.00
Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – ćwiczenia	20.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy IV	10.00
Lektury: Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	9.00
Klasa V		
Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – czytanka, wydanie II	16.00
Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – ćwiczenia	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Kącik melomana i piosenki – CD	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy V	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa V	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
PWN	Ortograficzny słownik ucznia od V do VIII klasy	11.00
Lektury: Prus	Katarynka	2.50
Klasa VI		
Pawlusiewicz	Sercem w stronę ojczyzny – czytanka, wydanie II	16.00
Pawlusiewicz	Sercem w stronę ojczyzny – ćwiczenia, wydanie II	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Utwory muzyczne i piosenki – CD	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy VI	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VI	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Zając	Geografia Polski (do użytku w klasach VI – VIII)	10.00

CENNIK ZRZESZENIA

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Nawara	Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami	10.50
Lektury: Sienkiewicz	Janko Muzykant	2.50
Klasa VII		
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek (Zrzeszenie)	Bliżej Polski – czytanka	18.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Bliżej Polski – ćwiczenia	14.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VII	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VII	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Nawara	Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami	10.50
Lektury: Żeromski	Siłaczka	2.50
Sienkiewicz	Latarnik	2.50
Dąbrowska	Marcin Kozera	6.00
Klasa VIII		
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek (Zrzeszenie)	Do kraju tego... – czytanka	19.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Do kraju tego... – ćwiczenia	15.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VIII	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VIII	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Nawara i Schneider	Geografia dla kl. VIII	8.50
Zakrzewska (Zrzeszenie)	PAN TADEUSZ, opracowanie dla uczniów	7.00
Zakrzewska (Zrzeszenie)	PAN TADEUSZ, opracowanie dla nauczycieli	10.00
Lektury: Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	4.00
Liceum		
Mandecka	Literatura polska, klasa I	***
Mandecka	Literatura polska, klasa II	***
Mandecka	Literatura polska, klasa III	***
<i>Podręczniki p. Mandeckiej prosimy zamawiać bezpośrednio u Autorki. tel. (609) 275-5941; fax (609) 275-3971; e-mail: wmandeck@comcast.net</i>		
Nawara, Schneider, Wierzbicka-Machnica	Wędrówki geograficzne dla polonijnych szkół średnich (do użytku w klasach I do III)	17.50
Lektury szkoły średniej – opracowania:		
	Od Starożytności do Oświecenia, Pozytywizm, Młoda Polska, 20-lecie międzywojenne, Literatura współczesna (każde)	6.00
Pietrzyk	Opracowanie lektur i wierszy – zakres całego liceum	16.00
Lektury: Dąbrowska	Marcin Kozera	6.00

CENNIK ZRZESZENIA

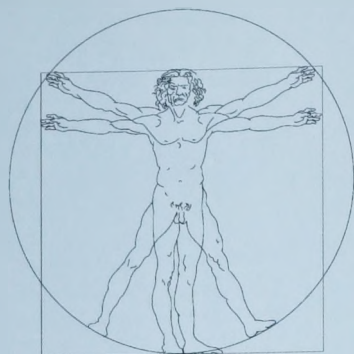
AUTOR	TYTUŁ	CENA
Zrzeszenie	Zeszyt do klasy I, II, III	1.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy I	10.00
Lektury: Tuwim	Lokomotywa	5.00
Klasa II		
Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Czytanka	20.00
Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Ćwiczenia	18.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy II	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Pory roku. Polskie tradycje	10.00
<i>Zbiór dodatkowych materiałów do wykorzystania przez nauczycieli w szkole i rodziców w domu. Interesujące czytanki, wiersze, rebusy, zagadki, krzyżówki dla dzieci w klasach od 0 do V.</i>		
Klasa III		
Pawlusiewicz	Z uśmiechem i słońcem – czytanka	16.00
Pawlusiewicz	Spacerkiem po ścieżkach gramatyki i ortografii (ćwiczenia do Z uśmiechem i słońcem)	12.50
Podowska (Zrzeszenie)	Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką	6.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy III	10.00
Lektury: Konopnicka	Na jagody	5.00
Klasa IV		
Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – czytanka	20.00
Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – ćwiczenia	20.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy IV	10.00
Lektury: Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	9.00
Klasa V		
Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – czytanka, wydanie II	16.00
Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – ćwiczenia	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Kącik melomana i piosenki – CD	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy V	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa V	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
PWN	Ortograficzny słownik ucznia od V do VIII klasy	11.00
Lektury: Prus	Katarynka	2.50
Klasa VI		
Pawlusiewicz	Sercem w stronę ojczyzny – czytanka, wydanie II	16.00
Pawlusiewicz	Sercem w stronę ojczyzny – ćwiczenia, wydanie II	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Utwory muzyczne i piosenki – CD	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy VI	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VI	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Zając	Geografia Polski (do użytku w klasach VI – VIII)	10.00

CENNIK ZRZESZENIA

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Nawara	Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami	10.50
Lektury: Sienkiewicz	Janko Muzykant	2.50
Klasa VII		
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Bliżej Polski – czytanka	18.00
(Zrzeszenie)	Bliżej Polski – ćwiczenia	14.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VII	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VII	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Nawara	Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami	10.50
Lektury: Żeromski	Siłaczka	2.50
Sienkiewicz	Latarnik	2.50
Dąbrowska	Marcin Kozera	6.00
Klasa VIII		
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Do kraju tego... – czytanka	19.00
(Zrzeszenie)	Do kraju tego... – ćwiczenia	15.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VIII	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VIII	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Nawara i Schneider	Geografia dla kl. VIII	8.50
Zakrzewska (Zrzeszenie)	PAN TADEUSZ, opracowanie dla uczniów	7.00
Zakrzewska (Zrzeszenie)	PAN TADEUSZ, opracowanie dla nauczycieli	10.00
Lektury: Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	4.00
Liceum		
Mandecka	Literatura polska, klasa I	***
Mandecka	Literatura polska, klasa II	***
Mandecka	Literatura polska, klasa III	***
<i>Podręczniki p. Mandeckiej prosimy zamawiać bezpośrednio u Autorki. tel. (609) 275-5941; fax (609) 275-3971; e-mail: wmandeckil@comcast.net</i>		
Nawara, Schneider, Wierzbicka-Machnica	Wędrowki geograficzne dla polonijnych szkół średnich (do użytku w klasach I do III)	17.50
Lektury szkoły średniej – opracowania:		
	Od Starożytności do Oświecenia, Pozytywizm, Młoda Polska, 20-lecie międzywojenne, Literatura współczesna (każde)	6.00
Pietrzyk	Opracowanie lektur i wierszy – zakres całego liceum	16.00
Lektury: Dąbrowska	Marcin Kozera	6.00

CENNIK ZRZESZENIA

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Kochanowski	Odprawa posłów greckich	2.50
Konopnicka	Dym	2.50
Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	4.00
Mickiewicz	Grażyna	2.50
Nałkowska	Medaliony	2.50
Orzeszkowa	ABC	2.50
Orzeszkowa	Dobra pani	2.50
Prus	Antek	2.50
Prus	Katarynka	2.50
Prus	Grzechy dzieciństwa	2.50
Prus	Placówka	4.00
Prus	Anielka	6.00
Prus	Z legend dawnego Egiptu	2.50
Sienkiewicz	Sachem	2.50
Sienkiewicz	Wspomnienia z Maripozy	2.50
Sienkiewicz	Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela	2.50
Klasy polsko-angielskie		
(Zrzeszenie)	Polska mowa, część I (miękka okładka)	7.50
	Polska mowa, część II (miękka okładka)	7.50
	Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy cz. I	1.50
Pomoce naukowe		
Mapy	Polska (mapa fizyczna, ścienna)	95.00
	Polska w okresie rozbiorów (ścienna)	89.00
	Mapa Europy, ścienna	45.00
	Mapa świata, ścienna	45.00
	Mapa świata, ścienna: Rzeźba i krajobrazy ukształtowanie powierzchni	45.00
	Atlas geograficzny Polski	9.00
	Atlas historyczny Polski – wyd. Denmart (dla szkoły podstawowej)	14.00
	Atlas historyczny Polski – wyd. Denmart (dla liceum)	16.00
Zrzeszenie	Dziennik lekcyjny + Księga ocen	8.00
Bonusiak (Zrzeszenie)	Dzieje polskiego szkolnictwa sobotniego w metropolii chicagowskiej, 1951-1997	10.00
Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej	Program nauczania dla polonijnych szkół dokształcających w USA od przedszkola po klasy maturalne	20.00
Chicago Records	A Tribute to Casimir Pulaski (CD)	10.00
Nagrody dla dzieci od 6 do 9 lat		
Podgórska	Lody na patyku. Zbiór wierszy dla dzieci	10.00
	Wielka księga zgadywanek	8.00



KLINIKA MEDYCZNA SOMA

*„W każdym z nas istnieje naturalnie uzdrawiająca moc,
która jest najpotężniejszą w utrzymaniu dobrego zdrowia“*

Hipokrates

Lekarze w klinice SOMA próbują pobudzić te naturalne, uzdrawiające siły, istniejące w każdym z nas poprzez używanie masażu, fizykoterapii, akupunktury, ziołolecznictwa i homeopatii. Celem naszym jest nauczenie pacjentów, że sami mogą być narzędziem w procesie leczenia. Utrzymanie równowagi zdrowotnej pomiędzy ciałem a duszą powinno być przedmiotem naszej codziennej troski. Jednym z objawów wskazujących na utratę tej równowagi jest ból, z którym my walczymy.

Lekarze kliniki SOMA wierzą w różnorodne metody leczenia ostrego i przewlekłego bólu. Od przeszło 10 lat jesteśmy jedyną w swoim rodzaju kliniką, łączącą najnowocześniejsze metody leczenia z medycyną niekonwencjonalną. Oferujemy naszym pacjentom akupunkturę, fizykoterapię, masaż, naprapatię, homeopatię i reiki. Wieloletnie doświadczenie pozwala nam w doborze najodpowiedniejszej metody leczenia w poszczególnych przypadkach.

Dr Marek Sobór – Board Certified American Academy of Family Practice, członek American Academy of Medical Acupuncture, były przewodniczący Działu Medycyny Rodzinnej w szpitalu Our Lady of Resurrection i naczelny lekarz kliniki; wyznaje teorię kompleksowego badania pacjenta a nie tylko wyselekcjonowanej choroby.

5647 NORTH MILWAUKEE AVE, CHICAGO, ILLINOIS 60646
TEL. 773.631.9420

GODZINY OTWARCIA: Poniedziałek 10:00 – 7:00, Wtorek 2:00 – 7:00, Środa 10:00 – 7:00,
Czwartek 10:00 – 7:00, Piątek 2:00 – 7:00, Sobota 9:00 – 2:00